GAZETA ADMINISTRACJI i POLICJI PAŃSTWOWEJ

№ 37. WARSZAWA, DNIA 8-GO WRZEŚNIA 1923 ROKU. ROK 5.

Prof. Dr. K. Wł. KUMANIECKI.

Z rozważań nad ustrojem administracyjnym państw zachodnich. 2)

(Ciąg dalszy)

Podobnie, jak w Anglji i na Węgrzech król, jako piastun władzy rządowej, sprawuje ją przez swoich ministrów, a rząd ma zapewniony wpływ na zasadnicze sprawowanie administracji publicznej, choć ona spoczywa w rękach władz samorządu lokalnego. Dzieje się to dwoma sposobami:

A) Przez pewne nadzwyczajne instytucje, powoływane do życia tylko w wyjątkowych okolicznościach. Tkwią one swą genezą także w odległej historycznej tradycji, a o ile mają ustaloną podstawę ustawową w dzisiejszem znaczeniu, to wyszły zwykle z długiego historycznego procesu, będąc tylko odmianą, względnie ostatnią fazą tej ewolucji. Należy tutaj istytucja, t. zw. „Komisarzy Królewskich." Wyrobił się na Węgrzech w ciągu wieków zwyczaj, że król celem zbadania pewnych zajść, czy wypadków, lub do przedsięwzięcia pewnych aktów rządowych, w swojem imieniu wysyłał królewskiego komisarza, wyposażonego w specjalne pełnomocnictwa i reprezentującego bezpośrednio osobę króla, a stąd korzystającego także ze szczególnych honorów zewnętrznych. Jego zakres działania, w udzielonym mu przez króla zakresie, był o tyle ograniczony, o ile ograniczoną też była wola królewska, to znaczy, że mógł działać w ramach ustawy. Wyraźnie to stwierdza VII artykuł ustawowy z 1559 roku w tych słowach: „De his... visum est, ut sive ad procuranda exercitui et gentibus suae maiestatis victualia sive ad alia publica negotia exequenda dimittantur, *nihil violenter et iniuriose agant.*" Ale poza tem mógł być taki królewski komisarz wysłany przez króla w każdym wypadku, gdy zwyczajne władze, mimo wydania odpowiednich zarządzeń ze strony rządu, nie spełniały należycie swych ustawowych obowiązków albo, gdy ich wykonać nie były w stanie wskutek biernego oporu poszczególnych organów. Po roku 1848 — mimo dokonanych przemian konstytucyjnych — istytucja król. komisarzy nie zniknęła, lecz wysyłano ich nietylko, jak dawniej, do pewnych uroczystych aktów rządowych, ale i w innych celach. Np. taki król. komisarz został ustanowiony w 1871 r. dla zwalczania bandytyzmu w okolicach Szegedynu i urzędował aż 9 lat; podobnie fungował król. komisarz w 1876 r. przy wcieleniu t. zw. pogranicza wojskowego. Jednakowoż po r. 1848 powstały zasadnicze wątpliwości, czy da się taka nadzwyczajna instytucja pogodzić z instytucją odpowiedzialnego rządu. Znaleziono wówczas wyjście w taki sposób, że król powoływał podobnych komisarzy na podstawie osobnej ustawy, względnie przyjmowano taką nominację do wiadomości, o ile parlament milczeniem niejako ją aprobował. I tak w roku 1879 w myśl osobnego artykułu ustawowego XX z tego roku, prezydent ministrów zaproponował królowi mianowanie król. komisarza dla odbudowy miasta Szegedynu, zniszczonego przez wylew Cisy. Poddano mu w tym zakresie wszystkich urzędników państwowych i municypalnych na oznaczonem terytorjum prócz królewskich sędziów i prokuratorów. Trwał ten nadzwyczajny urząd do roku 1883. Do jakiego jednak stopnia omawiana instytucja wrosła głęboko w grunt węgierski w ciągu wieków, dowodzą wypadki z 1906 r. Kiedy minister spraw wewnętrznych, Kristoffy, w gabinecie generała Fajervary'ego wystąpił z projektem wprowadzenia powszechnych wyborów do sejmu, powstała burza w węgierskich kołach nacjonalistycznych. Na dzień 19 lutego 1906 r. zwołał król odroczony sejm, a na wiadomość, że stało się to po to tylko, by sejm zaraz na tem posiedzeniu rozwiązać, posłowie z partji niezawisłości postanowili się temu sprzeciwić w stanowczy sposób. Wówczas król mianował jenerała Nyiri'ego nadzwyczajnym komisarzem królewskim. Gdy żebrany sejm uchwalił wniosek posła Rakovszky'ego, by nadesłane do prezydjum sejmu reskrypty królewskie, odesłać nieotwarte z powrotem, wszedł do sali pułkownik Fabriziuś na czele oddziału honwedów, którzy tymczasem obsadzili gmach sejmowy; odczytał reskrypt rozwiązujący sejm i wezwał posłów do natychmiastowego opuszczenia sejmu. Już w trzy dni potem gen. Nyiri złożył swój mandat w ręce królewskie. W kraju pogodzono się z dokonanym faktem, a instytucja komisarzy królewskich wykazała temsamem na Węgrzech swoją niezmienioną żywotność. Prawda, że w tym wypadku mianowanie nadzwyczajnego komisarza królewskiego nastąpiło na wniosek prezydenta gabinetu, który temsamem wziął na siebie za ten akt faktycznie odpowiedzialność, ale akt nominacji był formalnie tylko czysto aktem królewskim, przez prezydenta gabinetu niekontrasygnowanym, a przytem nietylko nie było ani ustawy, ani milczącej zgody sejmu, lecz nawet przeciwnie, wysłanie nadzwyczajnego komisarza miało tym razem na celu przeprowadzenie reskryptu królewskiego właśnie przeciwko sejmowi.

Tak więc idea stworzenia ustawowych podstaw dla mianowania królewskich komisarzy utrzymała się na Węgrzech i można ją uważać za etap ewolucyjny w zakresie tej wyjątkowej rustytucji. W ostatnich zaś czasach zyskała ona na poważnem wzmocnieniu. Mianowicie w lecie 1914 r., tuż w przededniu wybuchu wielkiej wojny, rząd wniósł w węgierskim parlamencie szereg ustaw, związanych z ówczesną sytuacją międzynarodową. Między innemi powołano do życia królewskich komisarzy, którym poprzydzielano odpowiednie części państwowego terytorjum, gdzie spełniali powierzone im funkcje, ujmując w swe ręce jednolite kierownictwo administracji publicznej. Ta instytucja przetrwała całą wojnę. Tym sposobem rozszerzono instytucję królewskich komisarzy, opierając ją na planowanej organizacji i powołując ją do pełnienia kierowniczych funkcji administracyjnych z ramienia rządu przez dłuższy okres czasu i to w ważnych chwilach historycznych państwa węgierskiego.

B) Drugim sposobem, zapomocą którego na Węgrzech zapewnia się rządowi wpływ na administrację publiczną, wykonywaną przez władze samorządowe i dąży się do sharmonizowania i ujednostajnienia funkcji administracyjnych, są pewne instytucje, niemające charakteru wyjątkowego i dorywczego, ale stałe instytucje, włączone normalnym sposobem w ustrój tamtejszych władz administracyjnych. Należą tu: t. zw. Wydział administracyjny i urząd starszego żupana.

Pierwszy z nich należy do specyficznie węgierskich urządzeń i stanowi wśród nich jedną z najciekawszych może instytucji. Służy on mianowicie z jednej strony celom wykształcenia urządzeń samorządowych, z drugiej zaś zapewnieniu wpływu rządowego na wykonywane przez nie funkcje administracyjne. To też składa on się częściowo z członków municypjów, pochodzących z wyboru, częściowo z szefów władz państwowych, działających na obszarze odnośnego municypjum. Zakres zaś jego działania rozciąga się nie tylko na sprawy administracji ogólno-państwowej, ale i na sprawy czysto samorządowe; przysługuje mu decyzja w pewnych sprawach w I, w pewnych w II, a w niektórych w III instancji. W szczególności wydaje on zarządzenia we wszystkich sprawach administracyjnych, przekazanych mu w drodze ustawowej, dalej jest sądem dyscyplinarnym, wreszcie jest odwoławczą instancją administracyjną II instancji w oznaczonych sprawach, a w niektórych, jak np. w sprawach administracji kolejowej, rozstrzyga w I instancji. Zakres spraw, należących do kompetencji Wydziału Administracyjnego, jest bardzo szeroki. Czuwa on w szczególności nad tem, aby administracja publiczna w obrębie municypjum była wykonywana w sposób jednolity, a wszyscy urzędnicy, tak mianowani, jak i pochodzący z wyboru, by nawzajem się wspierali i wykonywali swe czynności zgodnie i należycie. W stosunku do rządu Wydział Administracyjny nakazuje wykonanie rozporządzeń i zarządzeń, wydawanych przez ministerstwa w zakresie ich resortów i czuwa nad przeprowadzeniem tych rozporządzeń i zarządzeń. W stosunku zaś do municypjów, zarządza wykonanie statutów, uchwalonych przez Generalne Zgromadzenie i czuwa nad ich wprowadzeniem w życie, a nadto ma prawo proponować Generalnemu Zgromadzeniu te sprawy, które ono powinno urządzić, lub zarządzić w formie statutu, względnie uchwały.

Przewodniczącym Wydziału Administracyjnego jest starszy żupan. Stoi on również na czele municypjum, ale nie jest kierowniczym urzędnikiem samorządowym, bo tym jest w komitacie wicežupan. Starszego żupana mianuje i zwalnia król na wniosek ministra spraw wewnętrznych. Wykonuje on nadzór przedewszystkiem nad wszystkiemi państwowemi władzami na obszarze komitatu, z wyjątkiem władz sądowych, a nadto sprawuje kontrolę nad władzami samorządowemi. Jest on równocześnie politycznym mężem zaufania rządu; z tego powodu może nastąpić jego zwolnienie każdej chwili, bez przeprowadzenia ustawowego postępowania dyscyplinarnego. (C. d. n.)

Prof. ST. KUTRZEBA.

Kwestja obywatelstwa na polskim Górnym Śląsku. 3)

(Ciąg dalszy).

Są jednak zastrzeżenia co do wywozu pewnych przedmiotów:

1) Bezwzględnie nie wolno wywozić: a) broni palnej z wyjątkiem broni do polowania lub rewolwerów, o ile ustawy pozwalają na ich posiadanie, b) materjałów wybuchowych, c) płodów rolnych, które w chwili zmiany suwerenności i w chwili emigracji podlegają przepisom ograniczającym ich obrót (art. 35 § 2 ust. 1).

2) Nie wolno dokonywać wywozu majątku ruchomego w sposób, który nosi cechę nadużycia, w szczególności nie można przez wywóz pozbawiać przedsiębiorstwa wytwórczych środków potrzebnych do eksploatacji (art. 35 § 2 ust. 2 zdanie 1).

3) Nie wolno z okazji przeprowadzki skupywać nadmiernych ilości towarów (art. 35 § 2 ust. 2 zdanie ostatnie), oczywista w celu ich wywozu.

Optanci, wywożący swój majątek ruchomy, otrzymują odpowiednie upoważnienie (art. 35 § 2 ust. 1 zdanie 1). Dla uniknięcia nadużyć mogą władze żądać od optanta udowodnienia prawa własności przedmiotów, które chce zabrać, przez złożenie zaręczenia, zastępującego przysięgę, w razie zaś — ale tylko wtedy — jeśliby natura lub ilość przedmiotów wywożonych dawały dostateczny powód do podejrzeń, że przedmioty te nie są własnością optanta, można żądać i innych dowodów (art. 35 § 3 ust. 1), n. p. przysięgi. Fałszywe zeznanie lub przysięga ulegają karze i w drugiem państwie, jakby złożone zostały przed jego władzami, sądy i prokuratury obu tych państw udzielają sobie wzajemnie pomocy przy ściganiu tych przestępstw, a rządy komunikują o wynikach (art. 35 § 3 ust. 2 i 3).

Optanci, przenoszący miejsce zamieszkania, nie mogą być z tej racji pociągani w drodze ustaw, rozporządzeń czy innych przepisów urzędowych do ponoszenia opłat za czynności władz, związane z tem (art. 35 § 1 ust. 2), jak również opłat i poborów emigracyjnych, oraz składania kaucji na zabezpieczenie zapłaty przyszłych podatków, specjalnie t. zw. Reichsnotopfer w Niemczech, a „daniny" na G.-Śląsku (o ileby tam miała być wprowadzona), za podatki zaś przyszłe uważa się takie, jeśli obowiązek ich płacenia zapada najpóźniej z upływem miesiąca, w którym następuje emigracja (art. 36 ust. 1—3 i art. XI protokułu końcowego).

Przepisy te rozciągnięto także na osoby, które w przeciągu czasokresu, przewidzianego dla opcji, nabyły w inny sposób obywatelstwo tego państwa, na rzecz którego mogłyby optować; wtedy korzystają z ulg w ciągu 12 miesięcy od chwili zmiany obywatelstwa (art. 37).

Organizację techniczną emigracji i imigracji optantów odesłano do osobnej umowy (art. 38).

8. Ochrona prawna. Tak nazwano ogół przepisów, które mają zabezpieczać wykonanie postanowień Części II konwencji o zmianie obywatelstwa i jej skutkach, a ujęte są w tytule VI (art. 55—63). Spory, mogące wyniknąć z interpretacji lub wykonania postanowień Części II konwencji, mogą być załatwiane przez

1) specjalną „komisję polubowną dla spraw obywatelstwa", albo

2) mieszany trybunał rozjemczy.

Ad 1) Komisja polubowna dla spraw obywatelstwa ma zakres spraw ściśle ograniczony do tych właśnie kwestyj, oraz do kwestyj naruszenia prawa zamieszkania, o którem niżej będzie mowa. Składa się ona z jednego delegata polskiego i jednego niemieckiego, a urzęduje przy trybunale rozjemczym, więc w Bytomiu (art. 55).

Komisja ma kompetencję tylko w ściśle określonych sprawach; jak wskazuje jej nazwa, zadaniem jej jest działanie, zmierzające do polubownego ich załatwiania, bez prawa wydawania decyzji. Do komisji odwołać się może osoba, która czuje się pokrzywdzoną (art. 56 § 1):

1) jeśli jakakolwiek władza administracyjna lub wojskowa, polska lub niemiecka, nie uznaje jej zapatrywań co do kwestji, jakie jej przysługuje obywatelstwo;

2) jeśli właściwa władza nie uznaje pretensji tej osoby do prawa opcji;

3) jeśli władza wydała zarządzenie, które ta osoba uważa za krzywdzące ją w prawach, wypływających z opcji, także jeśli taka osoba nabyła obywatelstwo drugiego państwa nie w drodze opcji, do której miała prawo, lecz w inny sposób;

4) jeśli biuro opcyjne odrzuciło prośbę o unieważnienie opcji;

5) jeśli władza właściwa nie określiła jej obywatelstwa w ciągu trzech miesięcy od przedłożenia sprawy; wreszcie

6) jeśli nie wydano aktu opcji w ciągu trzech miesięcy od złożenia deklaracji opcyjnej.

Do komisji sprawę może wnosić strona interesowana lub osoba, która w myśl przepisów Części II konwencji może taką stronę zastępować (art. 56 § 2).

O sprawie, która wpływa do komisji, zawiadomieni zostają przedstawiciele państw niemieckiego i polskiego przy trybunale rozjemczym; komisja ma starać się według możności o załagodzenie trudności i wyjaśnienie okoliczności. Władze sądowe i administracyjne, polskie i niemieckie, winne są udzielać komisji pomocy prawnej. Jeśli właściwa władza administracyjna jeszcze się nie wypowiedziała w danej sprawie o obywatelstwie, to komisja, na wniosek jednego z członków, prześle jej sprawę o wypowiedzenie zdania. Wprowadzenie sprawy do komisji nie ma wpływu na rozstrzygnięcie jej przez właściwą władzę. (Art. 57).

We wszystkich tych wypadkach występuje komisja jako mogąca ingerować tylko w stosunku do władz administracyjnych; wyraźnie zastrzeżono (art. 59), iż przez słowo „władze" nie rozumie się ani sądów, ani sądów administracyjnych, ani władz orzekających (zapewne na myśli tu miano t. zw. Beschlussverfahren). Do spraw więc, prowadzonych przez sądy i sądy administracyjne, mieszać się komisji nie wolno.

Ad 2) Do trybunału rozjemczego, w przeciwieństwie do komisji, należy rozstrzyganie sporów w sprawach o obywatelstwo, a to w następujących wypadkach:

a) Komisja polubowna, jeśli nie uda jej się załatwić sprawy, zawiadamia o tem interesowanych, zaś sprawę przedkłada trybunałowi rozjemczemu, jeśli wniosek taki postawi jeden z interesowanych, albo jeden z przedstawicieli państwa polskiego lub niemieckiego. W razie przedłożenia sprawy trybunałowi rozjemczemu przedstawiciel państwa powinien donieść o tem władzy, która sprawą się zajmuje, a władza ta winna się wstrzymać od wszelkiej decyzji (więc tylko decyzji, nie dalszego prowadzenia sprawy) w sprawie, którą ma rozstrzygnąć trybunał (art. 58).

b) Jeśli rządy nie mogą się zgodzić co do tego, czy danej osobie przysługuje prawo opcji, t. j. jeśli rząd wniesie sprzeciw przeciw przyznaniu opcji, sprawę trybunałowi rozjemczemu może przedłożyć jeden z rządów (art. 60).

c) Jeśli akt opcji zostanie unieważniony przez państwo (w myśl art. 53), może interesowany wnieść sprzeciw do trybunału w ciągu 30 dni od doręczenia mu zawiadomienia (art. 61).

Wyraźnie zastrzeżono, iż trybunał rozjemczy nie ma prawa wydawania decyzji;

a) w sprawach o wynagrodzenie szkód i strat z powodu naruszenia praw, przyznanych w Części II konwencji (art. 62);

b) jeśli obywatelstwo zostało stwierdzone na mocy ostatecznej i wobec wszystkich obowiązującej decyzji sądu administracyjnego, choćby nawet wniesiono ewokację (art. 63); w takich wypadkach więc, gdy sąd sprawę rozstrzyga, jego orzeczenie ostateczne nie może być kwestjonowane.

9. Likwidacja własności obywateli niemieckich. Traktat wersalski przyznał w art. 297b mocarstwom sprzymierzonym i stowarzyszonym prawo zatrzymania i likwidacji wszystkich majątków, praw i udziałów, należących w chwili wejścia w życie traktatu do obywateli niemieckich lub spółek przez nich kontrolowanych, a znajdujących się na terytorjum tychże państw sprzymierzonych i stowarzyszonych. Co do państw nowopowstałych, a więc i co do Polski, zastrzeżono w art. 297 h ust. 2, iż suma za majątek likwidowany ma być wypłaconą do rąk osoby, której majątek likwidacji ulega. Te same przepisy powtórzone są specjalnie co do Polski w art. 92 ust. 4 traktatu wersalskiego.

Te przepisy powinny były znaleźć też zastosowanie i do Górnego Śląska, z tą jedynie różnicą, iż, wobec późniejszego przejścia na Polskę suwerenności, datą decydującą zamiast 10 stycznia 1920 r. byłaby data 15 czerwca 1922 r. Te prawa Polski zostały jednak ograniczone w stosunku do G. Śląska przez decyzję ambasadorów z 20 paźd. 1921 r., oraz przez umowę genewską (tytuł III, art. 6—24). W decyzji rady ambasadorów zastrzeżono, iż Polska ma się zrzec na lat 15 likwidacji zakładów przemysłowych, kopalni (mines) i pokładów (gisements); chyba, żeby specjalna komisja mieszana orzekła, iż taka likwidacja jest niezbędną dla utrzymania eksploatacji. Umowa genewska ograniczyła te prawa w dużo większym jeszcze stopniu.

Według tej umowy Polska wogóle może poddać likwidacji (wywłaszczeniu, jak mówi umowa) tylko:

1) przedsiębiorstwa, należące do wielkiego przemysłu (włączając w to pokłady) i

2) wielką własność ziemską.

Polska więc zrzekła się wszelkiej likwidacji majątków, nieruchomych czy ruchomych, praw i udziałów, należących do obywateli niemieckich lub towarzystw kontrolowanych przez obywateli niemieckich, a leżących na obszarze polskiego G. Śląska, o ile one nie podpadają pod te pojęcia wielkiej własności przemysłowej lub rolnej. (Art. 6). Wyłączone też zostały od wywłaszczenia: akcje i udziały spółkowe, udziały w kopalniach, oraz analogiczne udziały w przedsiębiorstwach lub pokładach (art. 8 ust. 2); wywłaszczeniu mogą więc ulegać tylko przedsiębiorstwa jako takie, lub ich części, lecz nie prawa poszczególnych osób; udziały w nich przedstawiające. Oczywista nie ma to żadnego związku z kwestją przejęcia przez rząd polski majątku cesarza niemieckiego, lub państwa pruskiego, leżącego na Górnym Śląsku, jak również majątku cesarza niemieckiego i innych osób pochodzenia królewskiego, gdyż dokonywa się ono na innej podstawie (ob. wyżej str. 123 i n.).

Pojęcia wielkiej własności, czy wielkiego przemysłu, nie mają jednak ściśle określonej treści; trzeba więc było dokładniej sprecyzować, jakie to przedsiębiorstwa i jaka własność rolna pod nie podpada; uczyniła to umowa genewska w art. 9 i 12.

A. W art. 9 § 1 dla określenia pojęcia wielkiego przemysłu przyjęto trzy kryterja. Zaliczono mianowicie do takich przedsiębiorstw:

a) Kopalnie, pokłady, wysokie piece, huty (zakłady metalurgiczne, Hüttenwerke), oraz fabryki materjałów wybuchowych i prochu, bez żadnego określenia ich wielkości, a więc wszystkie tego rodzaju przedsiębiorstwa bez wyjątku.

b) Fabryki przerabiające derywaty węgla, koksownie, fabryki brykietów, fabryki nawozów sztucznych, fabryki i rafinerje olejów i smarów, fabryki obrabiające i wykończające metale, oraz centrale elektryczne, dostarczające prądu innym osobom lub przedsiębiorstwom w celach zarobkowych (więc nie na własną tylko potrzebę) — bez względu na ilość robotników, o ileby w każdym poszczególnym wypadku uważane być mogły — według stanu z r. 1921 — według pojęć i zwyczajów handlowych za należące do wielkiego przemysłu; takie ogólne określenie może nastręczać rozmaite wątpliwości w poszczególnych wypadkach.

3) Wszystkie inne przedsiębiorstwa przemysłowe, a więc zresztą jakiegokolwiek rodzaju, o ile zatrudniają przynajmniej 600 robotników. Za podstawę obliczenia liczby robotników ma służyć liczba zatrudnionych przeciętnie w ciągu roku 1921.

(C. d. n.)

Prof. Dr. ST. GOŁĄB.

Zasady ustroju sądownictwa na ziemiach polskich. 3)

(Ciąg dalszy)

SĘDZIOWIE pokoju w b. Królestwie, pochodzący z wyboru, nie są prawnikami i nie dają gwarancji należytego rozstrzygnięcia nieraz trudnego i zawiłego sporu, tem więcej, że w Królestwie właściwość sądów pokoju jest do 30.000 mk.; ale choć przedmiot sporu i mniej wart, wychodzimy z tego założenia, że sprawy biednych muszą być tak samo rozstrzygane jak sprawy bogatych, więc sędzia powinien dawać gwarancję, że jest człowiekiem fachowym. Dokąd tak nie jest i póki się nie umożliwi przejścia ze stanu sędziowskiego do państwowej administracji, adwokatury, lub notarjatu, nie możemy się za tą poprawką oświadczyć. Dalej, każdy, kto podaje się na stanowisko sędziego, pragnie mieć zapewnioną emeryturę, ażeby wdowy i sieroty miały należyte zabezpieczenie. Tymczasem, gdy sędzia będzie po pewnym czasie oddalony, nie będzie miał tego zabezpieczenia. Dlatego ludzie, którzyby się nadawali, nie będą się garnęli do tego urzędu. Dalej chodziłoby o to, ażeby z niższych instancji było przygotowanie do wyższych, ażeby w niższych instancjach sędziowskich byli również ludzie odpowiedni do zajęcia z czasem wyższych stanowisk sędziowskich. Dla tego sprzeciwiamy się tej poprawce". (Sprawozdanie stenograficzne z 179 posiedzenia Sejmu Ustawodawczego z dnia 28 października 1920 r. str. 33-34).

IV. Zasady: niezawisłości, nieusuwalności, niezawieszalności, nieprzenaszalności i nietykalności, (art. 77-80).

Pierwsza z tych zasad jest naczelną, następne są jej wypływem. Są to tak zw. gwarancje sędziowskiej niezawisłości. Do takich gwarancji zaliczyć jeszcze można nadto: 1) zasadę nominacji przez Państwo (v. wyżej pod III), wbrew zasadzie „wybieralności" — chodzi tu bowiem o stosunek sędziego do ludności, o jego niezawisłość od wyborców; 2) zasadę odrębności stanowiska sądziów i ich stałego uposażenia (art. 80 konstytucji); 3) zasadę dopuszczalności badania należytego ogłoszenia ustaw i ważności rozporządzeń (v. niżej pod V). Zasadę niezawisłości sędziowskiej określono w toku obrad nad Konstytucją jako „wyeliminowanie sędziów z pod jakiegokolwiekbądź wpływu czynników ubocznych, któreby mogły tę lub inną presję wywrzeć na ich orzeczenia" i umotywowano ją jako: „najważniejsze paladjum swobody obywatelskiej. Sądownictwo nie może być budowanie na zasadzie subordynacji wobec władzy przełożonej, jak się to dzieje w innych gałęziach władzy państwowej. Stanowisko sędziego jest całkiem inne. Ani interes państwa, ani interes poszczególnych grup, warstw, nie może wywierać na orzecznictwo sądowe żadnego wpływu. Obywatel, będący w zgodzie z ustawami, powinien znaleść opiekę w sądzie. Sędziowie, wykonywujący orzecznictwo, powinni się oprzeć tylko na ustawie i na swojem sumieniu. Wyrok sądowy, orzeczenie sędziego, może być zmienione tylko w drodze instancji i nie może tu być stosowana żadna sprawiedliwość gabinetowa, gdzie orzeczenie sędziego może być zmienione bądź to przez Ministra, bądź przez Prezesa Ministrów, bądź nawet przez kogoś jeszcze wyżej postawionego. Sędzia pod każdym względem powinien być niezależny". (Sprawozdanie stenograficzne ze 179 posiedzenia Sejmu Ustawodawczego z dnia 28 października 1920 r. str. 42 i 32-33). Słowa, użyte w ustępie pierwszym art. 77: „i podlegają tylko ustawom", stoją w związku z postanowieniem art. 81 konstytucji, o którym niżej pod V. Niezawisłość rozciąga się wedle wyraźnego brzmienia Konstytucji na „sprawowanie urzędu sędziowskiego", a zatem na wszystkie funkcje przydzielone sędziom ustawami. Historję tych słów podaliśmy wyżej (I). Tu dodać jeszcze należy, że niezawisłość w sprawowaniu urzędu sędziowskiego ma oczywiście nietylko sędzia zawodowy, lecz także sędzia handlowy w komplecie sądu okręgowego. Co się tyczy drugiego ustępu art. 77, wyjaśniłem już wyżej, że nie można tłumaczyć go w ten sposób, jakoby orzeczenie sędziowskie, wydane w jednej sprawie, wiązało zasadniczo kogokolwiek w sprawie innej. Również — jak to wykazano w literaturze — nie może ten przepis odnosić się do przypadków, w których ustawowo (z mocą wsteczną) usunięto t. zw. prawa nabyte, co do których nie zapadło jeszcze orzeczenie sądowe, gdyż wyklucza on jedynie zmianę danego orzeczenia sądowego przez władzę ustawodawczą lub wykonawczą. Przy ocenie tej kwestji pamiętać też należy o zasadzie „materjalnej prawomocności" rozstrzygnięcia sądowego, polegającej na tem, że rozstrzygnięcie, przeciw któremu omieszkano, wyczerpano, lub brak zwyczajnych i nadzwyczajnych środków prawnych — jest nie wzruszalnem, choćby było nieuzasadnionem w stanie faktycznym sprawy, choćby było niesłusznem.

Od zasad nieusuwalności, niezawieszalności i nieprzenaszalności sędziego są trzy wyjątki: a) wola samego sędziego, b) orzeczenie sądowe „w wypadkach ustawą przewidzianych" i c) zmiana w organizacji Sądów postanowiona w drodze ustawy (art. 78). Co się tyczy trzeciego z tych wyjątków (c) patrz ustawy w przedmiocie oznaczenia okresu organizacji sądownictwa (o czem niżej), tudzież art. 78 Konstytucji.

Ustawa konstytucyjna nie mówi nic o wieku, jako o przyczynie usuwalności z urzędu sędziowskiego (co poruszono w materjałach), jednakowoż jest to kwestja pójścia sędziego na emeryturę, która w myśl art. 80 będzie określona osobną ustawą.

Charakterystyczną jest przyjęta przez Konstytucję zasada nietykalności sędziów na wzór nietykalności posłów. Że słowa art. 79 „bez uprzedniej zgody wskazanego przez ustawę sądu" i „sąd może zażądać niezwłocznego uwolnienia aresztowanego" są niejasne i wywołać mogą rozmaite interpretacje, wskazano już przedemną w literaturze. Spornem może być mianowicie: a) czy chodzi tu o sąd, do którego dany sędzia należy, czy o sąd karny ścigający winnego sędziego: b) czy chodzi o odpowiedzialność karno-sądową, czy o odpowiedzialność karno-administracyjną. Mojem zdaniem nie idzie tu — mimo brzmienia art. 79 — o Sąd już wskazany przez (dotychczasowe) ustawy, lecz o Sąd, który wskaże ustawa przyszła, a wobec tego dotyczący przepis należy do rzędu tych, które są zależne od wydania odpowiednich ustaw (art. 126 ustęp pierwszy Konstytucji) — one to wyjaśnią zapewne poruszone pod a) i b) wątpliwości. Postanowienie art. 79 jest zresztą jednym z przykładów na ową przesadę w pojmowaniu niezawisłości sędziowskiej, o której z innego punktu widzenia wspomniałem już wyżej.

Zasadę odrębności stanowiska sędziów wyraża art. 80. Wedle materjałów chodzić tu ma o niedopuszczenie, aby sędzia drogą forytowania, drogą otrzymania wyższej rangi, był nakłanianym do przekraczania swych obowiązków. W projekcie Komisji konstytucyjnej znajduje się nawet, nieprzyjęta przez tę Komisję, ani przez Sejm, poprawka do tego artykułu (wówczas 82), której ustęp pierwszy brzmi: „Sędziowie są wyłączeni z hierarchji urzędniczej". Mówiono a propos tej poprawki o konieczności wyeliminowania sędziów z całego systemu urzędniczego, z pod wszelkiej subordynacji w pojęciu urzędniczem, a także o konieczności zapobieżenia, aby sędzia rangi niższej nie kierował się w swem wyrokowaniu wolą i opinją sędziego o wyższej randze (cel zapobieżenia psychologji biurokratycznej). Znowu przesada: jak można wyłączyć sędziów w zupełności z hierarchji urzędniczej, skoro się mówi o sędziowskim urzędzie, skoro sędzia jest w zasadzie sędzią państwowym: spełnia funkcje dla państwa i pobierą od państwa „uposażenie"? Dlaczego sędzia młodszy, niedoświadczony, nie ma naprzykład zasięgnąć rady in concreto u swego starszego kolegi — nie wiemy. Nie wiemy też, poco istniałaby administracja sądownictwa, gdyby sędzia nie miał mieć wobec niej żadnej „subordynacji" oczywiście w zakresie, który ustawa dla administracji sądowej przepisuje. Jeśli zaś chodzi o to, aby zapobiec wyżej wskazanym nadużyciom, nie pomoże na to owo proponowane, a słusznie przez Sejm nieprzyjęte, „świetne odosobnienie". Wszak zawsze znaleść się mogą ambitne jednostki, dążące do tej lub innej „prezesury" sądowej, dającej obok „honoru" i władzy jeszcze dodatek za kierownictwo! Nie ulega wątpliwości, że odpowiednie uposażenie sędziów jest jedną z najsilniejszych gwarancji ich niezawisłości.

V. Zasada dopuszczalności badania należytego ogłoszenia ustaw i ważności rozporządzeń (art. 81).

Przyjęcie powszechnie uznanej zasady niezawisłości Sądów nie musi być koniecznie związanem z wyraźnem nadaniem im uprawnienia do badania ważności ustawy, a nawet ostać się może przy wyraźnem ustawowem wykluczeniu tego uprawnienia. Nadanie Sądom takiego uprawnienia sprzeciwia się zasadzie „suwerenności" Sejmu, a jest możliwem tylko przy systemie, przyjmującym obok zasady „rozdziału władzy" także i zasadę „podziału władz", przyczem władza sądowa ma być czynnikiem „hamującym" (system amerykański). Chodzi tu oczywiście o to, aby poszczególne ustawy w Państwie nie sprzeciwiały się Konstytucji, i nad tem właśnie czuwać mają Sądy, odmawiając stosowania ustaw z Konstytucją niezgodnych. W ogromnej większości państw przyjęta jest jednak zasada inna, zasada, którą wyraża też art. 81 naszej Konstytucji, iż „Sądy nie mają prawa badania ważności ustaw należycie ogłoszonych, choćby te ustawy były sprzeczne z Konstytucją. Jakie są (znane zresztą powszechnie) motywy tego postanowienia jest dla nas dziś już obojętnem — przytaczamy tylko ze Sprawozdania z 160 posiedzenia Sejmu Ustawodawczego z dnia 8 lipca 1920 r. (str. 6) następujące charakterystyczne zapytanie: „Gdzież jednak wyobrazić sobie można inny (t. j. poza Ameryką) kraj, w którymby sędzia, mogąc orzekać o prawomocności danej ustawy, trzymał się ścisłej drogi prawa i nie kwestjonował ustaw, które mu sa niedogodne?" Zapatrywanie na tę kwestję zależy, jak nam się wydaje, od stanowiska, jakie się zajmie w przedmiocie stosunku sędziego do ustawy (V. wyżej pod I). Stanowisko zbliżone do tak zwanej wolnej szkoły prawa, przemawiołoby raczej za nadaniem też sędziemu uprawnienia do badania ważności ustaw, podczas gdy stanowisko „legalne", wykluczające we wszystkich wypadkach „znajdywanie" prawa przez sędziego, każe mu temsamem tylko i wyłącznie zastosować ustawę, a zatem ustawę choćby niezgodną z Konstytucją.

W art. 81 sformułowano dotyczący przepis ślepo za wzorem innych konstytucji, zaczynając od odmowy, a ukrywając wstydliwie uprawnienia sędziego, które są dwojakie: a) dopuszczalność badania należytego ogłoszenia ustaw i b) dopuszczalność badania ważności rozporządzeń. Co do pierwszego, mogą łatwo zajść kwestje sporne. Dla ilustracji weźmiemy art. 72 Konstytucji, co do którego pojawiło się w literaturze twierdzenie, iż w tekście Konstytucji został podany niezgodnie z zapadłą w 3-m czytaniu uchwałą. Artykuł ten nadaje stronom prawo odwołania się do właściwego Sądu od karnych orzeczeń władz administracyjnych, zapadłych w drugiej instancji *), gdy tymczasem, wedle powyższego twierdzenia, uchwalić miano ostatecznie słowa: „w pierwszej instancji". Twierdzenie to nie jest zgodne z prawdą, skoro na str. 33. Sprawozdania stenograficznego z 219 posiedzenia Sejmu Ustawodawczego z dnia 15 marca 1921 r. dokonano wyraźnie sprostowania druku: W art. 72 zamiast słów „w pierwszej instancji" ma być „w drugiej instancji". Ale przypuśćmy, że powyższe twierdzenie jest prawdziwe: czy sędzia mógłby sprostować omyłkę odpowiednio do zapadłej uchwały? Tak, gdyż należytego ogłoszenia ustawy nie można pojmować czysto formalistycznie, t. j. z ograniczeniem do zbadania, czy ją ogłoszono w dzienniku ustaw, zaopatrzoną w potrzebne podpisy i t. d. Dopuszczalność badania należytego ogłoszenia ustawy polega również na stwierdzeniu, czy tekst ustawy odpowiada w zupełności ostatecznej uchwale sejmowej, gdyż w razie przeciwnym przyjąćby należało, iż nawet umyślne sfałszowanie jej tekstu ma wiązać sędziego: konsekwencja niemożliwa do przyjęcia.

(C. d. n.).

*) Słowa te sprostowano następnie (ostatecznie) na: „pierwszej instancji" (Dz. Ustaw z roku 1922 Nr. 101, poz. 935).

Dr. WŁ. NAMYSŁOWSKI.

Zarys prawa o żegludze napowietrznej. [2)]

(Dokończenie)

PAŃSTWO, ze względu na swój obowiązek czuwania nad bezpieczeństwem ludzi i dóbr, bada przez swoje organa pod względem technicznym statki powietrzne nietylko w chwili rejestrowania, lecz stale wykonuje kontrolę, czy przypuszczone do lotu aparaty lotnicze są nadal w takim stanie, że dają gwarancję bezpieczeństwa. W razie stwierdzenia braków może być w każdej chwili cofnięte dane pozwolenie i zarządzone wykreślenie aparatu z rejestru statków napowietrznych. Wykreślenie musi również nastąpić, gdy właściciel ich utracił obywatelstwo danego państwa.

IV. Obok powyższych warunków, dotyczących przedmiotów lotnictwa, prawo o żegludze napowietrznej wymaga specjalnych warunków od osób bezpośrednio kierujących lub obsługujących aparaty lotnicze. Tak kierujący aparatem, a więc sam lotnik, jak i jego ewentualny personel pomocniczy (sternicy, maszyniści), musi się wykazać wydanem przez władze danego państwa *świadectwem lotniczem*, które zostaje wydane na zasadzie zbadania jego kwalifikacji technicznych i zdolności fizycznych. Osoby te w myśl międzynarodowych zasad muszą mieć ukończonych lat 19. Wydane świadectwa lotnicze mogą być w każdym czasie cofnięte, gdy się okaże, że dany lotnik lub jego pomocnik, czy to ze względu na stan fizyczny, czy też na poczynione przez niego błędy nie daje więcej gwarancji, że zdoła w czasie lotu zapewnić bezpieczeństwo kierowanemu, wzgl. obsługiwanemu, przez niego aparatowi. Te wymagania stawiane są tylko lotnikowi, a więc osobie, która pod swoją własną odpowiedzialnością kieruje lotem statku napowietrznego, oraz personelowi technicznemu, obsługującemu aparat. Inne osoby, znajdujące się na statku napowietrznym i należące, co prawda, do jego załogi, ale wykonujące inne funkcje, jak np. lekarze, kelnerzy i t. p., są zwolnione od tego rodzaju świadectw. Świadectw lotniczych nie potrzebują także osoby, wykonujące prace przygotowawcze przed wzlotem na lotnisku.

Od powyższych warunków tak co do aparatów lotniczych, jak i osób, prawo zmuszone było odstąpić, gdy chodzi o doświadczenia z nowymi aparatami, lub o wyszkolenie nowego personelu lotniczego. W takich wypadkach państwo nie żąda ani rejestrowania aparatu, ani też świadectwa uzdolnienia od osób, ćwiczących się w lotnictwie, pod warunkiem jednak, że loty odbywają się w granicach lotniska, a udziału w nich, oprócz zainteresowanych, nie biorą inne osoby. Z chwilą jednak, gdy loty przekraczają granice lotniska, lub odbywają się z osobami z poza koła lotników, aparat lotniczy musi być już rejestrowany, a lotnik odpowiedzialny i jego pomocniczy personel musi być zaopatrzony w świadectwa lotnicze.

V. Zakładanie wszelkiego rodzaju prywatnych *lotnisk* uzależnione jest od koncesji rządowej. Pod pojęcie bowiem lotniska, a więc danej przestrzeni ziemi, wraz z potrzebnemi budowlami (hangary, warsztaty) i słupa powietrznego nad nią, podpada i najbliższa sfera powietrzna, znajdująca się już poza granicami lotniska, ale nieodzownie potrzebna do uskutecznienia wzlotów. Ustalenie tej sfery, jak i zbadanie, czy dany teren i przestrzeń jest odpowiednia do wzlotu i lądowania, musi zależeć od opinji władz państwowych, które przy wydawaniu swej decyzji muszą brać w rachubę tak interes graniczących z lotniskiem właścicieli gruntowych, jak i wogóle wzgląd na ogólne bezpieczeństwo publiczne. Od koncesji rządowej uzależnione są nietylko lotniska, które stanowią bazy stałej komunikacji napowietrznej, a więc *porty lotnicze*, lecz także lotniska dla celów doświadczalnych, jak i lotniska czysto prywatne. Nadzór i koncesja w stosunku do pierwszych jest tembardziej konieczna, gdyż stanowią one punkta zazwyczaj i komunikacji międzynarodowej, a tem samem muszą podlegać specjalnej kontroli policyjnej i celnej. Za użycie lotniska, czy to w celu wzlotu, czy też w celu lądowania lub też postoju, właściciel ma prawo pobierać odpowiednie przez rząd ustalone opłaty.

VI. *Przedsiębiorstwa żeglugi powietrznej* dadzą się podzielić na następujące rodzaje: 1) na przedsiębiorstwa, utrzymujące aparaty lotnicze w celu przewozu osób lub rzeczy; 2) na przedsiębiorstwa, urządzające zawody lotnicze. Zakładanie tego rodzaju przedsiębiorstw uzależnione jest od koncesji rządowej. Koncesja może być udzielona danemu przedsiębiorstwu pod warunkiem, że posiada ono swoje własne aparaty lotnicze, rejestrowane na jego imię, oraz pod warunkiem zupełnego poddania się specjalnym przepisom co do utrzymywania bezpieczeństwa i porządku publicznego. O ile dane przedsiębiorstwo utrzymuje stałą, planową komunikację, przeznaczoną do publicznego użytku, wówczas państwo ma prawo zażądać od niego przewożenia przesyłek pocztowych za odpowiedniem wynagrodzeniem.

VII. Główną treścią norm o wykonywaniu żeglugi napowietrznej są przepisy o *lądowaniu*. Zasadą jest, że lądowanie ma się odbywać tylko i wyłącznie na lotniskach. Dozwolone jest jednak lądowanie poza niemi i to na miejscach zupełnie wolnych, np. na gruntach nieogrodzonych, oraz na wodach, ale zawsze poza obrębem zwartych miejscowości. W razie lądowania, z konieczności w obrębie zwartych miejscowości właściciel danego aparatu lotniczego odpowiada za wszelką szkodę. W tym wypadku, jak i w razie lądowania poza lotniskami, załoga aparatu lotniczego ma obowiązek wylegitymować się przed osobami zastępującemi interesy właścicieli danych gruntów, podając nazwisko właściciela statku napowietrznego, jak i nazwisko odpowiedzialnego lotnika, by umożliwić i ułatwić dochodzenie odszkodowania. Po wypełnieniu jednak tego obowiązku ze strony załogi nikt nie ma prawa przeszkadzać ponownemu wzlotowi lub odtransportowaniu statku.

Lądowania są nietylko ograniczone na pewne, ustawą określone, miejsca, lecz wogóle mogą być zakazane na pewnych całych przestrzeniach państwa ze względów wojskowych, lub ze względu na bezpieczeństwo i porządek publiczny. Z tych samych przyczyn państwo może wytyczyć pewne ściśle określone drogi dla żeglugi napowietrznej, których się statki bezwarunkowo, pod odpowiedzialnością karną, trzymać muszą, a nawet może zakazać żeglugi w niższych sferach powietrznych ponad pewnymi terytorjami. Takie ograniczenia, podawane do wiadomości wszystkim państwom, które przystąpiły do konwencji paryskiej, mogą być trwałe lub tylko przejściowe. Statki napowietrzne, nie stosujące się do tego rodzaju ograniczeń, mają obowiązek natychmiast na dany znak lądować i to już poza temi zamkniętemi przestrzeniami.

Od przewozu statkami napowietrznymi tak w ruchu międzynarodowym, jak i wewnętrznym danego państwa, wyłączone są przedmioty, służące dla celów wojskowych i wojennych, a więc broń, amunicja, materjały wybuchowe, gazy trujące i gołębie pocztowe. Ze względu na militarne bezpieczeństwo państwa poszczególne ustawodawstwa zakazały także przewożenia aparatów fotograficznych ze względu na łatwość uzyskiwania przy pomocy nich zdjęć fotograficznych.

Konwencja paryska żąda, co prawda, by statki napowietrzne, oddane do komunikacji publicznej i przewożące najmniej 10 pasażerów, były zaopatrzone w przyrządy telegrafu bez drutu. Posiadanie tychże jednak w państwach, które zatrzymały monopol telegrafów, uzależnione jest od specjalnego pozwolenia.

Komunikacja lotnicza, tak jak każda inna, w razie gdy przechodzi poza granice danego państwa, podlega ogólnym przepisom policyjnym i celnym. Zastosowanie tych przepisów do niej stanowi przedmiot specjalnych rozporządzeń, które dla wykonania ich przewidują wprowadzenie aeroplanów policyjnych i celnych. Celem umożliwienia im wykonywania ich zadań, prawo międzynarodowe uznaje możliwość przekraczania przez nie granic państw sąsiednich, ma się rozumieć na zasadach określonych bliżej w umowach, zawartych między odnośnemi zainteresowanemi państwami.

WŁ. DZWONKOWSKI.

RUMUNJA. [7)]

(Ciąg dalszy).

Paskiewicz, dowodzący pod Sylistrją na miejsce Gorczakowa, był raniony i armja rosyjska musiała odstąpić od oblężenia tej twierdzy i stopniowo wycofać się za Prut. Wówczas Austrja, w ślad za ustępującą armją rosyjską, zajęła pogranicze rosyjsko-rumuńskie, zawarłszy uprzednio umowę z Portą, na mocy której zobowiązywała się bronić księstw do zawarcia pokoju, a potem zwrócić je Porcie.

Ewakuacja księstw usunęła, zdawałoby się, ogłoszony przez mocarstwa powód do wojny z Rosją. Teraz jednak Francja i Anglja wysunęły inne żądania, sformułowane w słynnych czterech punktach: 1) protektorat Rosji nad księstwami naddunajskiemi i Serbją winien być zniesiony; 2) żeglugę u ujścia Dunaju należy uwolnić od wszelkich skrępowań; 3) traktat co do morza Czarnego i Dardanelli winien ulec rewizji w interesie równowagi europejskiej i 4) car powinien się wyrzec wszelkich pretensyj do urzędowego protektoratu nad chrześcijanami, poddanymi Porty. Rosja odmówiła zadośćuczynienia żądaniom. Nastąpił atak Anglji i Francji na Sebastopol. Austrja, aczkolwiek przyłączyła się do żądań koalicyjnych, nie wypowiedziała jednak wojny.

Po ciężkich przejściach kampanji krymskiej, po rocznem oblężeniu i wreszcie wzięciu Sebastopola nastąpił, trwający przeszło miesiąc, kongres paryski, zakończony traktatem paryskim, podpisanym 30 marca 1856 r. Morze Czarne zneutralizowano; jego wody i porty otwarte zostały dla okrętów handlowych całego świata, zamknięte zaś dla wszystkich okrętów wojennych, nawet państw nadbrzeżnych czarnomorskich. Car i sułtan zobowiązali się nie stawiać arsenałów nad brzegami morza Czarnego i nie mieć na niem okrętów wojennych. Wszystkie mocarstwa łącznie zobowiązały się podtrzymywać niezawisłość i całość Porty Ottomańskiej, przyczem nikomu nie wolno było mieszać się do wewnętrznych spraw Turcji. Rząd rosyjski musiał zrzec się protektoratu zarówno nad księstwami naddunajskiemi, jak i nad chrześcijanami greckiego wyznania w państwie tureckiem. Rosja odstąpiła księstwom naddunajskim skrawek południowej Bessarabji i otrzymała nową granicę, odsuniętą od Dunaju. Wolna żegluga na tej rzece, pozostającej pod opieką specjalnej komisji międzynarodowej, ogłoszona została, jako część składowa europejskiego prawa międzynarodowego.

Księstwa naddunajskie, powiększone częścią Bessarabji, odebraną Rosji, miały pod zwierzchnią władzą Porty i pod gwarancją umawiających się mocarstw korzystać ze wszystkich dawnych przywilejów i ulg, przyczem ani jedno z państw nie miało prawa okazywać im specjalnej opieki i mieszać się do ich spraw. Sułtanowi również nie wolno było wtrącać się do wewnętrznego zarządu księstw, a jego władza zwierzchnicza ograniczała się jedynie do otrzymywania daniny i reprezentowania Rumunów w stosunkach międzynarodowych: nie wolno im było mieć własnych agentów dyplomatycznych. Księstwa miały zapewnione narodową, niezależną administrację, wolność prawodawczą, sumienia i kultu, handlu i żeglugi. Statuty zasadnicze miały być przejrzane i poprawione przez dwa dywany, które winne były w sposób najbardziej ścisły reprezentować wszystkie klasy społeczeństwa. Sułtan miał ogłosić te nowe statuty w formie *hatti-szerif*, zagwarantowanego wspólnie przez wszystkie mocarstwa. Księstwa miały mieć własną armję narodową. Porcie nie wolno było wkraczać zbrojnie na terytorjum księstw bez przyzwolenia wysokich stron umawiających się.

(C. d. n.)

Dr. A. REISS.

Ugrupowania i bandy przestępców. 2)

(Tłumaczenie z dzieła „Police Scientifique").

5) *„La Camorra"*. To, co nam wiadomo o tej organizacji, nie jest zbyt pewnem, ponieważ autorzy, którzy zajmowali się tym przedmiotem, w opisach zwyczajów i obyczajów tej bandy, polegali cokolwiek na opowiastkach. Niekiedy opisy te są tak fantastyczne, iż może się zdawać, że pisane były dla szerszej publiczności, która lubuje się w opowiadaniach o rozbójnikach, a nie dla celów kryminalistyki. Niestety; opowiastki te przyjęły się bez dostatecznego skontrolowania u autorów poważnych. Lombroso daje o „Camorze" następujące wyjaśnienia, które w krótkości streścimy.

Początkowo „Camorra" była bandą złożoną z dawnych więźniów. Jednostka pragnąca wstąpić do tego związku musiała być naprzód aspirantem; „piciollo". Nie można zostać członkiem bandy, czyli t. zw. „piciollo di sgarra" aż po zamordowaniu człowieka wskazanego przez sektę(?). Jeżeli brak takiej osoby, musi wykonać „sina tirata", t. j. rodzaj pojedynku z jednym ze swych kolegów, celem wypróbowania odwagi. Po kilku latach próbnych, zostaje przyjętym między starszych i powinien złożyć przysięgę „że zawsze będzie występował w swego wodza władzy, nie będzie miał żadnych stosunków z policją, nie zadenuncjuje żadnego złodzieja, lecz będzie się odnosił do nich ze szczególniejszą życzliwością, jako do ludzi, którzy ustawicznie narażają swe życie".

Naczelnik „Camorry" nazywał się „masto" lub „maestro". Lecz tylko ogólne zebranie, mogło powziąć postanowienie w rzeczach większej wagi. Stowarzyszenie posiadało swego rachmistrza „containolo", skarbnika „capocanissello" i sekretarza. Środki swe zdobywało przez wymuszanie pieniędzy w domach gry, lupanarach, od handlarzy dzienników i więźniów. Sposób rozdzielania łupów „ia camorra" dał nazwę bandzie. Ten rozdział bywa jeszcze nazywanym „baranelo" (mały garnuszek) lub „salo" (mała kromka). Rozkazy muszą być wykonane pod karą śmierci. Lombroso przytacza przykład, iż członek bandy miał wykonać wyrok śmierci na swym najlepszym przyjacielu i pozwolił mu wybrać sobie rodzaj śmierci. Tenże wybrał sobie śmierć od cholery (która wówczas grasowała w Neapolu) i rzucił się na łóżko umierającego cholerykа. Tragarze wynoszący trupy wzięli go za zmarłego i rzucili na stos trupów zmarłych na cholerę. Umknął stamtąd, lecz razem ze swym przyjacielem został zgładzony przez „Camorrę".

Starzy członkowie bandy i ich wdowy otrzymywali pensje.

Dzisiaj wszystko to nie zdarza się już tak, jak niegdyś, lecz „Camorra" zachowała swą potęgę.

Ollolenghi rozróżnia dwie Camorry: wyższą i niższą. W wyższej stopnie są rozdzielone w następujący sposób: Capintena, Caposoneta, Containala i Camorsista (członek towarzystwa). W niższej: Giovinettionora is, Poniotti, Cantaisisti, Ipali.

W każdym razie „Camorra" istnieje jeszcze w Neapolu, i jest nawet potężną. Trybunały „Camorry" funkcjonują również, czego dowodem jest zamordowanie małżonków Criocolo (1906). Criocolo był Camorzystą, a równocześnie zausznikiem policji. Trybunał „Camorry", który skazał na śmierć Criocolo i jego żonę, składał się z 24 członków „Camorry". Morderstwo zostało wykrytem przez Capezomto, który dla osiągnięcia swego celu zaciągnął się do „Camorry". Naczelnik tej bandy Janowicz de Morinus uczęszczał do towarzystw wielkiego świata.

Mafia: Wielka banda sycylijska — Mafia, wywodzi swe imię od kamieniołomów w okolicy Trapani „mafi", gdzie recydywiści mieli zwyczaj się ukrywać. Naczelnicy Mafji zwą się „brawi", członkowie „mafiści". Jest to bardzo rozprzestrzenione stowarzyszenie kryminalistów w wyższych klasach ludności. Mimo tego jest to organizacja mniej znacząca niż Camorra. Mafiści zajmują się polityką (sprzedają swe głosy). Zarabiają pieniądze na fałszywych świadectwach, zemście osobistej, na tajnych loterjach, czasem na kradzieżach, szantażu i rabunkach. Ogólnie mówiąc, prowadzą walkę przeciw władzy.

Po zamordowaniu Pancarosie Vittorio przez Mafię, straszono świadków napisami na ścianach ich domów: „Kto będzie milczał otrzyma zapłatę, kto będzie mówił zostanie zabity". Jeżeli Mafia zasądziła kogoś na śmierć, uwiadomiano go przez wyrysowanie krzyża na drzwiach lub strzał karabinu w kierunku jego domu.

Mano Nera: Z wiadomości, które udało się otrzymać o zbrodniczej działalności Mano Nera (czarna ręka) wynika, że nie jest ona wielkiem, zorganizowanem stowarzyszeniem. Stanowi ją po kilku zbrodniarzy w każdem mieście, którzy wspólnie popełniają zbrodnie, jak np. morderstwa, wymuszenia pieniędzy przy pomocy gróźb etc. posługując się zaś środkami używanemi przez bandy, jak „Camorra", Mafia i t. d. Są to przeważnie emigranci włoscy w Stanach Zjednoczonych i Ameryce południowej, posługujący się etykietą „czarnej ręki". Być może, że między temi zbrodniarzami znajduje się pewna ilość członków „Camorry", lecz z wiadomości zebranych w czasie procesów i śledztw policyjnych wynika, że są to bandy odosobnione, nie zaś wielkie stowarzyszenia, którego członkowie rozrzuceni są w obu Amerykach. Przestępcy używający etykiety „czarnej ręki" posługują się celem wymuszenia pieniędzy, listami grożącemi, porywaniem osób, a jeśli to jest koniecznem, także morderstwem.

Małe bandy niższej kategorji: W obrębie wielkich grup niższej kategorji tworzą się mniejsze bandy, jak o tem wyżej mówiliśmy, omawiając apaszów paryskich. Bandy te składają się albo ze specjalistów, uprawiających jeden rodzaj przestępstwa, np. kradzieże, albo też z jednostek, które zajmują się pełnieniem kilku kategorji przestępstw.

Te właśnie bandy dostarczają w pierwszym rzędzie sprawców napadów nocnych, kradzieży kieszonkowych, dokonowynych na pijakach etc. Oprócz tego jednak, zależnie od okoliczności członkowie ich dokonywują także kradzieży mieszkaniowych za pomocą dobranych kluczy, bądź to w połączeniu z morderstwem, bądź bez.

W październiku 1906 aresztowano taką bandę w Rio de Janeiro, która zajmowała się kradzieżami i morderstwami. Zgubiło ich zabójstwo pewnego szkodnika, wraz z jego dwoma synami. W mieszkaniu ich znaleziono prawdziwy arsenał broni, książek prawniczych, oraz pewną ilość trucizn, wycinków z gazet, odnoszących się do tego potrójnego morderstwa, a także do innych zbrodni. Banda ta abonowała dzienniki w pewnej agencji czasopism, co także skonstantowano odnośnie do innych band, zwłaszcza międzynarodowych.

Organizacja tych band, nie jest zazwyczaj tak doskonałą jak tej, o której mowa. Najczęściej bywają one stowarzyszeniem kilku recydywistów, których liczba waha się między 6 a 20 jednostkami, które zaiatwiają „interesa", jakie się tylko nawiną.

Bandy specjalistów wykonywują, jak powiedzieliśmy, wyłącznie jeden rodzaj zbrodni lub występków.

Tak np. istnieją bandy mające jako specjalność okradanie will, zwłaszcza niezamieszkałych, przy pomocy dobranych kluczy; kradzieże towarów w czasie transportu; okradanie sklepów jubilerskich, kradzieże rowerów, które następnie demontują, zmieniają ich wygląd przez ponowne przemalowanie, a w końcu składają rezem części rozmaitego pochodzenia albo też stare z nowemi.

Części rowerów, kradzionych we francuskiej Szwajcarji, wysyłają na granicę Francji. Tego rodzaju bandami specjalistów są „banda północno-francuska" i banda Thomas'a, która jako specjalność uprawiała okradanie kościołów. Wszystkie te bandy pracują łącznie z paserami.

Małe szajki wyższej kategorji. Wyższa kategorja posiada również swoje bandy małych rozmiarów. Są to jednak wyłączne bandy specjalistów. Ich specjalności są jednak bardziej „dostojne" niż band niższej kategorji: kradzieże hotelowe, kieszonkowe, fałszywa gra, oszustwo etc. Przeważnie składają się owe z bardzo małej ilości członków.

Organizacja band: Bandy tak wyższej, jak i niższej kategorji są często znakomicie zorganizowane i posiadają swe regulaminy. Posiadają naczelników, których członkowie muszą słuchać. Jak wyżej powiedziano, nie są niemi jednostki najsilniejsze, lecz najbardziej chytre i energiczne, które potrafią imponować.

Regulaminy bandy Abadze, Gille i spółki. Rossignol w swych interesujących pamiętnikach przytacza dosłownie regulamin bandy Abadze, Gille i spólników. Statut zredagowany przez Etbadze i Gillego, podyktowali mu oni osobiście w biurach policji paryskiej. Regulamin ten, bardzo interesujący, albowiem odzwierciadla dokładnie nastrój panujący w bandach tego rodzaju, podajemy tutaj jako dokument. Należy przytem zaznaczyć, że Gille miał lat 16, a Abadze 19.

1. Towarzystwo nie śmie liczyć więcej niż 14 członków; 12 mężczyzn i 2 kobiety.

2. Mężczyźni nie mogą nosić żadnej broni, której naczelnicy nie uznają za dobrą.

3. Jako broń wolno nosić sześciostrzałowy rewolwer, nóż myśliwski, laskę z ołowiem i bokser amerykański.

4. Każdy stowarzyszony, któryby nosił inną broń, zostanie ukarany grzywną 10 fr.

5. Wzbrania się najsurowiej popełniać jakiekolwiek przestępstwo na własną rękę, bez rozkazu naczelnika, pod karą śmierci.

6. Żaden stowarzyszony niema prawa mieć stałej kochanki, wolno mieć tylko kochanki na jeden dzień, z którą nie wolno zamienić słowa pod karą śmierci.

7. Żaden członek bandy nie śmie posiadać mieszkania na swoje nazwisko, pod żadnym pozorem nie wolno mieszkać w hotelu.

8. Wzbronionem jest mieć przy sobie przy spełnianiu przestępstwa jakikolwiek dokument lub papier: akcje, obligacje etc.

9. Każdy stowarzyszony ma mieć kilka czystych ubrań do zmiany, prócz ubrania do pracy.

10. Należy pracować i nie uczęszczać do winiarni, każdy człowiek spotkany w stanie pijaństwa, zostanie ukarany grzywną 6 fr.

11. Każdy członek bez względu na to, czy pracuje, czy nie, będzie otrzymywał 6 fr. dziennie, a nadto 10 fr. za każde 1000 fr. skradzionych.

12. Każde ubranie zwalane krwią należy spalić, a popiół rozsypać.

13. Naczelników jest czterech: Abadzé, Gillé, Clande i Degrindelle, z których dwuch jest naczelnymi, dwaj zaś inni prowadzić będą innych na miejsce kradzieży.

14. Po spełnieniu przestępstwa każdy ma uciekać do siebie i nie wydalać się z mieszkania aż do wizyty szefa, który przyjdzie odebrać skradzione przedmioty.

15. Wszyscy towarzysze, a w szczególności szefowie mają być zaopatrzeni w fałszywe papiery.

16. Każdy zobowiązanym jest uczęszczać na ustalone zebrania pod grzywną 3 fr.

16. Każde zebranie będzie miało na celu omówienie zamierzanej kradzieży lub ukarania winnego.

18. Dwaj naczelni szefowie będą mieli jako żony, kobiety przyjęte do bandy, które będą zarazem prowadziły gospodarstwo w miejscu swego zamieszkania.

19. Kobiety nie śmią nigdy nikogo dopuścić przed szefa, nie znając celu przybycia.

20. Nie wolno im wychodzić bez jednego z szefów.

21. Towarzysz aresztowany, o ile jest sam, nie powinien stawiać oporu, lecz czekać na pomoc innych.

22. Aresztowany nie śmie nic wyznać i ma usiłować udowodnić alibi.

23. Stowarzyszeni powinni pracować, aby zająć swój czas, nie szukając wielkich zysków. W miejscu swego zajęcia i zamieszkania nie śmią popełniać żadnych kradzieży.

24. Należy być porządnie ubranym, uczęszczać do porządnych lokali i nie wydawać zbyt wiele, aby nie wzbudzić podejrzenia.

25. To samo odnosi się do szefów.

26. Nigdy nie ma być więcej niż 14 członków; w razie wakansu następuje przyjęcie nowego członka.

26. Nie wolno wystąpić z bandy pod karą śmierci, ani też przenosić się gdzieindziej. W takim wypadku szef utrzymuje swą władzę, a to dla uniknięcia wydania.

(C. d. n.).

ANTONI ROBACZEWSKI.

Zastępstwo służbowe w urzędzie administracyjnym, a ważność aktów administracyjnych. [12]

(Dokończenie).

O złej wierze może być mowa tylko w tym wypadku, jeżeli można udowodnić, *że jednostka, o zastrzeżeniu wojewody wiedziała, jednak nie jako o zarządzeniu wewnętrznem, którego znać nie była obowiązana* (choć w pewnym wypadku znać go mogła), ale jako o zarządzeniu powszechnie obowiązującem. Skoro więc o takiem zarządzeniu, powszechnie obowiązującem, jednostka wiedziała, lub też, wyrażając się słowami § 932 ust. 2 kodeksu niemieckiego, skutkiem rażącego niedbalstwa nie wiedziała o tem, o czem wiedzieć była powinna, akt administracyjny może być unieważniony.

Z naciskiem podkreślić muszę, że poza temi ogólnemi rozważaniami, w każdym konkretnym wypadku musi być ponadto wzięte pod szczególniejszą rozwagę, czy interes publiczny doznał tak poważnego uszczerbku, że należy właśnie w imię tego chronionego interesu publicznego w ten sposób powzięty akt administracyjny unieważnić.

Wreszcie ostatni przykład (patrz punk. 4): akt administracyjny został wydany na korzyść jednostki przez urzędnika, który wbrew wewnętrznemu zastrzeżeniu Wojewody akt taki podpisał, przyczem można udowodnić, że pomiędzy jednostką otrzymującą ten akt administracyjny, a urzędnikiem, który go w zastępstwie Wojewody podpisał, zachodziło wyraźne porozumienie.

Mamy zatem do czynienia z umyślnym spowodowaniem przekroczenia służbowego, którego celem było wydanie i otrzymanie pewnego aktu administracyjnego, mamy więc do czynienia *z podstępem.*

Z powodu podstępu*) można wedle wszystkich trzech obowiązujących u nas kodeksów akt prawny unieważnić, jeżeli podstępu dopuściła się druga strona, lub o nim wiedziała, art. 1116 kod. Napoleona, § 123 k. cyw. niemieckiego, § 870 i 875 kod. cyw. austrjackiego. Jeżeli zaś druga strona nie wiedziała o podstępnem działaniu trzeciej osoby, ale powinna była wiedzieć, natenczas można akt unieważnić tylko wedle kod. austr. (§ 875) i niemieckiego (§ 123). Natomiast wedle kodeksu Napoleona unieważnienie jest możliwe tylko wtedy, gdy chodzi o testament.

W danym wypadku, jakkolwiek chodzi tylko o *wewnętrzne* zarządzenie Wojewody, mamy do czynienia nie z *biernem* wyzyskaniem strony (jak w poprzednim przykładzie) bez jej czynnego udziału, aktu podpisanego przez urzędnika nieupoważnionego do tego, ale z czynnym jej udziałem, w celu umyślnego spowodowania pomyłki lub błędu, z podstępnem jej działaniem, dla uzyskania aktu administracyjnego, który w jej przekonaniu, tylko w ten sposób uzyskać była mogła dla swojej korzyści.

W tym wypadku stanąłbym na bezwzględnem stanowisku unieważniania podobnych aktów administracyjnych, oraz ewent. pociągnięcia strony do odpowiedzialności karno-sądowej, o ile z tem łączą się inne przestępstwa, np. przekupstwo lub ofiarowanie podarunku za załatwienie sprawy urzędowej.

W rozpatrywanym przykładzie podstępnie działał *i urzędnik wydający akt administracyjny i strona.*

W poprzednich przykładach nie mieliśmy na myśli podstępnego działania urzędnika, podpisującego, wbrew zastrzeżeniu Wojewody, pewne sprawy. Przypuszczaliśmy raczej, niezrozumienie przepisów, pomyłki, uchybienia, przeoczenia i t. p. Dodać zatem muszę, że jednostronne tylko t. j. bez udziału strony otrzymującej akt administracyjny, podstępne działanie urzędnika, nie wpływa, zdaniem moim, na ważność aktu, skoro strona w tem podstępnem działaniu urzędnika, nie brała udziału.

Natomiast *podstępne* działanie strony wpływa zawsze na ważność aktu admin., akt taki powinien być zawsze unieważniony, jakoteż, skoroby były odpowiednie podstawy prawne, strona winna być pociągniętą do odpowiedzialności karno sądowej.

We wszystkich zaś rozpatrywanych przez nas przykładach urzędnik, działający wbrew swoim uprawnieniom, winien podlegać, na co kładę szczególniejszy nacisk, najsurowszej odpowiedzialności dyscyplinarnej i zawsze, gdy są ku temu podstawy prawne, odpowiedzialności karno-sądowej.

Zastrzec należy, że skoro akt administracyjny posiada inne wady, to może on być wzruszony z powodu tych „innych" wad, co w niczem nie zmienia stanowiska mego, zajętego w omawianych tu kwestjach.

Z tego, co powiedziałem powyżej, jasno przebija myśl, że główny nacisk kładę na zasadę presumpcji prawności (legalności) aktów władzy publicznej.

I jeżeli stanowisko moje zbliżone jest do skrajnej zasady legitymacji formalnej osób działających, jako organy publiczne, to nie jedynie dzięki dociekaniom teoretycznym, ale głównie ze względów życiowych, praktycznych. A te właśnie cele życiowe, praktyczne są dla mnie najważniejszymi, szczególniej w prawie administracyjnym, tym regulatorze właśnie tych codziennych, najbardziej jednak żywotnych i najbardziej *bezpośrednio* dotykających spraw każdego obywatela.

Każdy obywatel musi mieć głębokie przeświadczenie, że akt władzy publicznej, który otrzymał, jest aktem prawnym, legalnym.

Jednem z zadań polityki rządowej winno być utrwalanie, gruntowanie tego przeświadczenia.

Organy publiczne muszą być tak zorganizowane, nadzór zwierzchników nad podległymi urzędnikami tak ścisły i stały, dobór zaś urzędników taki, ażeby żaden akt publiczny wbrew prawu, oraz wbrew zamierzeniom tych organów nie mógł być wydany.

Każdy obywatel, powtarzam, musi być przekonany już z góry, że akt władzy publicznej jest aktem prawnym, legalnym.

Nie przeczy ta zasada wcale temu, że w wielu wypadkach, obywatel będzie musiał szukać właściwych dróg prawnych, nie godząc się na takie lub inne rozumienie, lub stosowanie przez władzę publiczną pewnych przepisów prawnych. Musi mieć jednak przeświadczenie, że jakkolwiek pojmowanie tych przepisów przez niego, różne jest od pojmowania ich przez dany organ publiczny, to jednak założeniem tego organu publicznego była prawność, legalność.

Niepodobieństwem jest przecie, aby obywatel otrzymujący akt władzy publicznej, badać go musiał, czy akt ten przez właściwego urzędnika został podpisanym.

Co to miałby nieszczęśliwy obywatel zrobić w tym wypadku, jeżeli podpis na danym akcie, jak to przeważnie bywa, jest nieczytelny.

Coby wtedy przy tych ciągłych wątpliwościach było z tą ostoją, z kamieniem węgielnym współczesnych społeczeństw — z pewnością, stałością stosunków prawnych.

I nieporównanie mniejszą szkodą będzie dla interesu publicznego wydanie aktu, nieodpowiadającego pewnym wymogom, aniżeli niepewność, niestałość tych aktów, która w swej nieuniknionej konsekwencji pociągnie za sobą upadek autorytetu władz publicznych i zupełny chaos stosunków.

Na zakończenie kilka uwag co do strony metodycznej.

Pracujący na polu ogólnej administracji, nauki tak jeszcze młodej i odłogiem u nas przeważnie leżącej, mają szczególnie trudne zadanie przed sobą, zwłaszcza wówczas, gdy chodzi o ustalenie pewnych pojęć i zasad, drogą metody konstrukcyjnej, która polega na tem, że z całokształtu szczegółowych, pozytywnych przepisów administracyjnych i praktyki administracyjnej, wydobywa się pojęcia i zasady ogólne.

Przy tej konstrukcji musi się niejednokrotnie korzystać z pojęć i zasad, ustalonych już w innych działach prawa, stosując je umiejętnie w drodze analogji do prawa administracyjnego.

I tutaj właśnie można się czasem spotkać z nieuzasadnionymi zarzutami, stawianymi przez tych, którym metoda konstrukcyjna i wogóle najnowsza teorja administracji jest obca, a mianowicie, że rzekomo żywcem i niewłaściwie przenosi się pojęcia i zasady, czy to prawa kanonicznego, czy też prawa cywilnego do prawa administracyjnego. Zarzuty te są zupełnie niesłuszne, gdyż metoda konstrukcyjna nigdy nie spuszcza z oka specyficznych stosunków prawno-administracyjnych, a owe rzekome niewłaściwe korzystanie z „obcych" pojęć, czy to prawa kanonicznego, czy też prawa cywilnego, jest niczem innem, jak *metodą ogólno-prawnicza*, która zupełnie nie przeszkadza uwzględnieniu specjalnych cech prawa administracyjnego.

Podkreślamy to z całym naciskiem ze względu na zastosowanie przez nas powyżej pewnych zasad prawa kanonicznego do prawa administracyjnego, przyczem odmienny religijny charakter pewnych aktów kościelnych, zupełnie nie przeszkadza zastosowaniu odnoszących się do nich przepisów prawa kanonicznego w drodze analogji do kwestji prawno-administracyjnych, gdy chodzi o pewne idee zasadnicze.

Wreszcie zaznaczamy, że kwestja zastępstwa służbowego w urzędzie administracyjnym łączy się z kwestją podobną, ale inną, a mianowicie kwestją zastępstwa jednej władzy przez władzę inną.

Według zgodnej opinji praktyki i literatury, zastępowanie jednej władzy przez inną władzę jest niedopuszczalne (obacz *Kormann* — System der rechtsgeschäftlichen Staatsakte str. 167 i cytowanych tamże *Jellinka, Mayerhofera, Menzla).*

Wynika to z przymusowego charakteru norm prawnych o kompetencji władz administracyjnych, tudzież z tego, że ustawodawstwo tam, gdzie chce umożliwić zastępstwo jednej władzy przez drugą władzę, *wyraźnie* dozwala na takie przeniesienie kompetencji, z czego wynika, że w wypadkach, przez ustawodawstwo nieprzewidzianych, jest to niedopuszczalne.*)

Natomiast przedmiotem pracy niniejszej było zastępstwo służbowe, a więc zastępstwo w obrębie jednej i tej samej władzy, co jest zupełnie czemś odmiennem od przeniesienia kompetencji z jednej władzy na drugą.

Słusznie zaznacza Kormann (j. w. str. 168), że to zastępstwo służbowe w obrębie jednej władzy w przeciwstawieniu do tamtego, nie potrzebuje specjalnej ustawowej podstawy, lecz może być zarządzone w drodze wewnętrznej.

*) Patrz prof. Dr. Roman Longchamps w powyżej cytowanej książce, str. 176.

*) Np. Ministerstwo może część swojej kompetencji przenieść na Wojewodów tylko w tych wypadkach, w których ustawodawstwo na to wyraźnie zezwala.

KONIEC.

Dr. WIKTOR NATANSON.

Rzeczpospolita Polska w roku 1923. [7)]

X. Oświata Publiczna.

Rozdziale niniejszym zobrazujemy w ogólnych zarysach szkolnictwo państwowe we wszelkich dziedzinach, a więc szkolnictwo powszechne, średnie ogólnokształcące, narodowe i wyższe, i przedstawimy w zarysie organizację naszej administracji oświatowej. Odrazu na wstępie zaznaczamy, że wydatki Państwa na oświatę są bardzo znaczne i wynoszą według preliminarza na rok bieżący mniej więcej 140 miljonów złotych.

Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Tak brzmi nazwa Ministerstwa, sprawującego w zarządzie centralnym w pierwszym rzędzie kierownictwo państwowej administracji oświatowej, a także administracji wyznaniowej, a do którego należą także sprawy, związane z opieką nad sztuką i kierownictwo archiwów państwowych. Stąd złożona struktura organizacyjna tego Ministerstwa, podzielonego na 6 Departamentów (Szkolnictwa Powszechnego, Szkolnictwa Średniego ogólno - kształcącego, Szkolnictwa Zawodowego, Nauki i Szkolnictwa Wyższego, Sztuki, Wyznań Religijnych) i 5 samodzielnych wydziałów (Oświaty Pozaszkolnej, Wychowania Fizycznego, Archiwów Państwo-

wych, Budownictwa Szkolnego i Budżetowo-Rachunkowy).

Ministerstwo W. R. i O. P. zatrudnia 343 urzędników z Ministrem w II stopniu służbowym na czele, jednym Podsekretarzem Stanu w III stopniu, 9 urzędnikami w IV i 24 urzędnikami w V stopniu służbowym. Z ogólnej liczby urzędników Ministerstwa przypada 31 na wizytatorów szkolnych. Niższych funkcjonarjuszów zatrudnia Ministerstwo Oświaty 35 i 14 gońców kontraktowych. W działalności Ministerstwa dotkliwie daje się we znaki brak odpowiedniego lokalu: biura Ministerstwa mieszczą się w 7 lokalach, położonych w różnych stronach miasta.

Administracja oświatowa.

Ministerstwo W. R. i O. P. sprawuje administrację oświatową za pośrednictwem władz szkolnych II instancji, zwanych kuratorjami. Cały obszar Państwa podzielony jest na 10 Okręgów szkolnych, pozostających pod zarządem odnośnych Kuratorjów, a mianowicie: Warszawskiego (na województwo warszawskie, kieleckie i lubelskie), Łódzkiego (na woj. łódzkie), Białostockiego (na woj. białostockie i część nowogródzkiego), Wileńskiego (na Ziemię Wileńską i część woj. nowogródzkiego), Poleskiego (na woj. poleskie i część nowogródzkiego), Wołyńskiego (na woj. wołyńskie), Lwowskiego (na woj. lwowskie, tarnopolskie i stanisławowskie), Krakowskiego (na woj. krakowskie), Poznańskiego (na woj. poznańskie) i Pomorskiego (na woj. pomorskie). Nadto samodzielną i autonomiczną administrację oświatową sprawuje na swym obszarze województwo śląskie.

Na czele Kuratorjów poszczególnych okręgów szkolnych stoją Kuratorzy w IV stopniu służbowym (jedynie Kurator Okręgu Poznańskiego ma przyznany osobiście „ad personam" III stopień służbowy). Ogółem Kuratorja zatrudniają 943 urzędników, z czego 138 wizytatorów szkolnych, i 88 funkcjonarjuszów niższych. Najwięcej urzędników zatrudniają Kuratorja Lwowskie (194), Warszawskie (170) i Poznańskie (157), najmniej — Poleskie (35) i Wołyńskie (37).

Co się tyczy władz szkolnych I instancji, to w poszczególnych gałęziach szkolnictwa przedstawiają się one odrębnie i dlatego w odpowiednich rozdziałach będzie o nich poniżej mowa.

Szkolnictwo powszechne.

Władzą administracyjną I instancji w zakresie szkolnictwa powszechnego są t. zw. Inspektoraty szkolne, sprawujące bezpośredni nadzór nad szkolnictwem powszechnem na określonym obszarze. Ogólna liczba Inspektoratów Szkolnych wynosi 263, zatrudniają zaś one 936 urzędników z Inspektorami na czele i 476 funkcj. niższych, z czego na poszczególne okręgi szkolne przypada:

Poznański — 38 inspektoratów (106 urzędników i 39 funkcj. niższych), Pomorski — 20 (53 urzędn. i 20 funkc. niższ.), Łódzki — 14 (62 i 30), Warszawski — 60 (235 i 124), Białostocki — 17 (63 i 34), Wileński — 8 (32 i 17), Poleski — 12 (39 i 24), Wołyński — 9 (37 i 18), Lwowski — 61 (228 i 122) i Krakowski — 24 (81 i 48).

Rozwój szkolnictwa powszechnego w Polsce ilustrują następujące cyfry dla poszczególnych okręgów szkolnych:

	Szkół	Nauczycieli (wraz z urzędnikami)
Poznański	3000	6200
Pomorski	1605	3062
Łódzki	2506	5187
Warszawski	8129	17000
Białostocki	2469	3872
Wileński	1437	2452
Poleski	1393	2000
Wołyński	1301	2476
Lwowski	4300	13600
Krakowski	1861	6507

Ogólna liczba publicznych szkół powszechnych w Państwie wynosi w ten sposób — 28001 przy 62.626 nauczycielach (licząc wraz z urzędnikami). Przeszło połowę ogólnej liczby szkół stanowią szkoły jednoklasowe (14967), z kolei następują szkoły 2 klasowe, a dalej 4, 3 i 7 klasowe. Z ogólnej liczby nauczycieli, zatrudnionych w publicznem szkolnictwie powszechnem, niemal połowa (28395) posiada X stopień służbowy, z kolei następują IX, VIII, XI i t. d., a 45 nauczycieli posiada VI stopień służbowy.

W budżecie szkolnictwa powszechnego poważne pozycje stanowią kredyty na budowę i przebudowę publicznych szkół powszechnych w postaci zasiłków i pożyczek dla gmin i na prowadzenie robót przygotowawczych, związanych z rozbudową sieci szkolnej, która, jak wiadomo, przedstawia się u nas w stanie wielce niezadawalającym i stojącym na przeszkodzie normalnemu rozwojowi publicznego szkolnictwa powszechnego w Polsce.

Kształcenie nauczycieli czynnych w szkolnictwie powszechnem odbywa się w następujących zakładach i kursach: 2-letnim Instytucie Nauczycielskim w Warszawie, 8 rocznych wyższych kursach nauczycielskich, 100 wieczorowych dziesięciomiesięcznych kursach uzupełniających i t. d. Zakłady te i kursy zatrudniają razem 154 nauczycieli i urzędników w ciągu 5 miesięcy, i 8 funkcjonarjuszów niższych, nie licząc nauczycieli kontraktowych, angażowanych na poszczególne kursy. Kształcenie nauczycieli wyższych ma na celu obok uzupełnienia ich wiedzy także przygotowanie odpowiednich kandydatów do pełnienia funkcji inspektorów szkolnych, nauczycieli seminarjów nauczycielskich i t. p.

Natomiast seminarja nauczycielskie mają za zadanie kształcenie kandydatów na nauczycieli powszechnych szkół publicznych. Ogółem mamy 145 zakładów seminaryjnych, zatrudniających 2257 nauczycieli i urzędników i 357 funkcjonarjuszów niższych, nie licząc nauczycieli kontraktowych. Z ogólnej liczby zakładów seminaryjnych przypada na seminarja nauczycielskie—128, seminarja ochroniarskie—9, kursy nauczycielskie — 9, kursy nauczycielskie—6, kursy robót ręcznych—1, seminarja religji żydowskiej—1. Brak lokali szkolnych wpływa hamująco także na rozwój seminarjów nauczycielskich, dlatego też w odnośnym rozdziale kredytu przewidziane są znaczniejsze kredyty na budowę nowych gmachów seminaryjnych i remont kapitalny istniejących.

Preparandy nauczycielskie mają za zadanie dostarczanie odpowiednio przygotowanych pod każdym względem kandydatów na uczniów seminarjów nauczycielskich, gdyż zbyt mała ilość 7-mio klasowych szkół powszechnych, zadaniu temu nie może podołać. Ogólna liczba preparand nauczycielskich wynosi 71, zatrudniają zaś 267 kierowników, prócz kontraktowych nauczycieli, i 71 funkcjonarjuszów niższych.

Do działu publicznego szkolnictwa powszechnego zaliczyć także wypada utrzymywane przez Państwo następujące szkoły specjalne: Instytut głuchoniemych i ociemniałych w Warszawie, Instytut pedagogiki specjalnej w Warszawie, szkoły dla umysłowo upośledzonych w Świeciu na Pomorzu. Szkoły te, poza nauczycielami kontraktowymi, zatrudniają 69 kierowników, nauczycieli i urzędników, i 24 funkcjonarjuszów niższych. Państwo subsydjuje także specjalne prywatne zakłady naukowe dla moralnie zaniedbanych, umysłowo upośledzonych, ułomnych i t. p.

W zakresie wychowania przedszkolnego działalność Państwa idzie głównie w kierunku subsydjowania ochron prywatnych i społecznych. Państwowych ochron mamy 26, zatrudniają one 52 wychowawczynie w XI stopniu służbowym i 26 osób służby.

Wreszcie zaznaczyć należy, że dla osób dorosłych urządza się specjalne kursy dla analfabetów i na wyższym poziomie (t. zw. oświata pozaszkolna).

Szkolnictwo średnie.

Ogólna liczba państwowych szkół średnich ogólnokształcących wynosi 262, zatrudniają one 5,849 nauczycieli i urzędników (z czego na nauczycieli przypada—5,113) i 894 funkcjonarjuszów niższych. Na poszczególne okręgi szkolne liczby te rozkładają się, jak następuje:

		szkół	nauczycieli
Poznański	—	32	620
Pomorski	—	19	329
Łódzki	—	10	182
Warszawski	—	66	1,112
Białostocki	—	17	300
Wileński	—	11	170
Poleski	—	8	104
Wołyński	—	9	160
Lwowski	—	61	1,280
Krakowski	—	29	688

(do tych liczb dochodzi 168 nauczycieli w szkołach nowych i upaństwowionych).

Państwo zasila także prywatne szkoły średnie, których liczba ogólna wynosi 513.

Szkolnictwo zawodowe.

Z funduszów państwowych i pod kierownictwem, względnie kontrolą Państwa, prowadzi się 272 uczelnie zawodowe, podzielone pod względem administracyjnym na 4 rejony okręgów szkolnych. Z tej ogólnej liczby przypada 177 zakładów zawodowych na okręgi szkolne poznański i pomorski (rejon okręgu szkolnego poznańskiego). Szkoły zawodowe zatrudniają ogółem 1,258 nauczycieli i urzędników i 304 funkcjonarjuszów niższych.

Zaznaczyć należy, że średnie szkolnictwo zawodowe posiada najróżniejsze dziedziny praktyczne, a więc, dla przykładu, mamy szkoły rzemieślnicze, budownictwa, budowy maszyn, przemysłu artystycznego, rolnicze, rybacką (w Pucku). miernicze, kupieckie, handlowe, włókienniczą (w Łodzi), gospodarstwa domowego i t. p.

Państwo subwencjonuje 175 zawodowych szkół prywatnych i społecznych i 200 szkół dokształcających.

Szkolnictwo wyższe.

Rzeczpospolita Polska posiada następujące wyższe zakłady naukowe.

Uniwersytet Jagielloński w Krakowie z 4 wydziałami (teologiczny, prawa i administracji, lekarski i filozoficzny), 125 profesorami, 188 siłami naukowemi pomocniczemi (adjunkci i asystenci), 72 urzędnikami administracyjnemi i 383 funkcjonarjuszami niższemi;

Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie, 4 wydziały (jak wyżej), 122 profesorów, 162 pomocnicze siły naukowe, 43 urzędn. admin. i 141 funkcj. niższych;

Uniwersytet Warszawski, 5 wydziałów, (jak wyżej, dochodzi jeszcze wydział teologji protestanckiej), 135 profesorów, 230 pomocniczych sił naukowych, 66 urzędn. admin. i 421 funkcj. niższych;

Państwowy Instytut Dentystyczny w Warszawie, który czasowo istnieje jako samodzielny zakład, aż do czasu połączenia z wydziałem lekarskim Uniwersytetu Warszawskiego (3 prof., 27 pom. sił nauk., 12 urzędn. admin. i 13 funkcj. niższych);

Uniwersytet Stefana Batorego w Wilnie, 6 wydziałów (teologiczny, prawa i nauk społecznych, lekarski, humanistyczny, matematyczno-przyrodniczy i sztuk pięknych), 117 profesorów, 147 sił nauk. pom., 48 urzędn. admin. i 324 funkcj. niższych;

Uniwersytet Poznański, 4 wydziały (prawno-ekonomiczny, lekarski, filozoficzny, rolniczo-leśny), 124 profesorów, 131 pom. sił nauk. 58 urzędn. admin. i 251 funkcj. niższych;

Politechnika Warszawska, 7 wydziałów (inżynierji lądowej, inżynierji wodnej, mechaniczny, elektrotechniczny, chemiczny, architektury i mierniczy), 73 profesorów, 218 pomocn. sił naukow., 28 urzędn. admin. i 151 funkcj. niższych;

Politechnika Lwowska, 6 wydziałów (komunikacyjny, architektury, mechaniczny, chemiczny, rolniczo-leśny i ogólny), 80 profesorów, 176 pom. sił nauk., 34 urzędn. admin. i 132 funkcj. niższych;

Akademja Górnicza w Krakowie, 2 wydziały (górniczy, hutniczy), 25 profesorów;

Akademja Medycyny Weterynaryjnej we Lwowie, 19 profesorów;

Państwowy Instytut Pedagogiczny w Warszawie, 4 profesorów;

Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, 3 wydziały (rolniczy, leśny, ogrodniczy), 32 profesorów;

Akademja Sztuk Pięknych w Krakowie, 17 profesorów.

Wyższych zakładów naukowych prywatnych i społecznych mamy siedem (Uniwersytet w Lublinie, Wyższa Szkoła Handlowa w Warszawie, która zresztą ma być upaństwowiona, Wolna Wszechnica Polska i t. d.). Wszystkie one korzystają z pomocy Państwa.

DZIAŁ URZĘDOWY

Do Pana
WINCENTEGO WITOSA
Prezesa Rady Ministrów
w Warszawie.

Przychylając się do wniosku Pańskiego, zwalniam pp.: Huberta Ignacego Lindego z urzędu Ministra Skarbu, inż. Władysława Kucharskiego — z urzędu Ministra Przemysłu i Handlu, oraz p. Ludwika Darowskiego z poruczonego Mu kierownictwa Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej.

Równocześnie na wniosek Pański mianuję pp.: inż. Władysława Kucharskiego Ministrem Skarbu, inż. Marjana Szydłowskiego Ministrem Przemysłu i Handlu i p. Stefana Smólskiego Ministrem Pracy i Opieki Społecznej.

Prezydent Rzeczypospolitej:
(—) *S. Wojciechowski.*

Prezes Rady Ministrów:
(—) *Witos.*

Warszawa, dnia 1 września 1923 r.

Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 20 lipca 1923 r. w przedmiocie zmiany rozporządzenia o postępowaniu karno-administracyjnem.

Na podstawie art. 4 i 5 dekretu z dnia 7 lutego 1919 r. w przedmiocie przepisów tymczasowych o uprawnieniu komisarzy ludowych do wymierzania kar w drodze postępowania administracyjno-karnego (Dz. P. P. P. Nr. 14, poz. 154) zarządza się co następuje:

§ 1 rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 6 grudnia 1921 r. w sprawie częściowej zmiany rozporządzenia z dnia 21 lutego 1919 r. o postępowaniu karno-administracyjnem (Dz. U. R. P. Nr. 104, poz. 756) otrzymuje następujące brzmienie:

„Określoną w art. 3 rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 21 lutego 1919 r. o postępowaniu karno-administracyjnem (Monitor Polski Nr. 46) najwyższą sumę grzywny, która może być wymierzona w postępowaniu mandatowem podwyższa się z 30 mk. na 100 tysięcy, o ile poszczególne ustawy inaczej nie stanowią — z tem zastrzeżeniem, że wysokość grzywien, nakładanych w postępowaniu mandatowem, nie może przekroczyć najwyższych granic grzywien, określonych przez obowiązujące przepisy".

§ 2. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Minister Spraw Wewnętrznych:
Kiernik.

Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 21 lipca 1923 r. w przedmiocie częściowej zmiany rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych o przepisach wykonawczych do dekretu z dnia 3 stycznia 1919 r. o stowarzyszeniach.

Na zasadzie art. 8 dekretu z dnia 3 stycznia 1919 roku o stowarzyszeniach (Dz. P. P. P. Nr. 3, poz. 83) zarządza się co następuje:

§ 1. Ustanowioną w art. 5 rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych w przedmiocie przepisów wykonawczych do dekretu z dnia 3 stycznia 1919 roku o stowarzyszeniach (Dz. U. R. P. z 1920 r. Nr. 19, poz. 100) opłatę za ogłoszenie o zarejestrowaniu stowarzyszenia podwyższa się do 45.000 mk.

§ 2. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia i dotyczy wszystkich ogłoszeń o rejestracji, dokonywanych po tym terminie. Z tym dniem traci moc obowiązującą rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 4 lipca 1921 r. (Dz. U. R. P. Nr. 69, poz. 458).

Minister Spraw Wewnętrznych:
Kiernik.

Rozporządzenie Ministra Skarbu w porozumieniu z Ministrem Sprawiedliwości z dnia 27 lipca 1923 r. w przedmiocie regulowania obrotu dewizami i walutami zagranicznemi, oraz obrotu pieniężnego z zagranicą.

(Ciąg dalszy).

III. Wywóz pieniędzy i walorów zagranicę.

§ 13. Wywóz zagranicę walut zagranicznych i dewiz dozwolony jest bez uzyskania specjalnego zezwolenia do wysokości 1.000 franków szwajcarskich, lub równowartości w innych walutach.

Jeśli osoba, wyjeżdżająca zagranicę, posiada w paszporcie wizę, uprawniającą ją do wielokrotnego przejścia granicy, wówczas nie może wywieźć w ciągu jednego miesiąca kalendarzowego więcej, niż 1.000 franków szwajcarskich, względnie równowartość w innych walutach zagranicznych.

Osoby wyjeżdżające na obszar W. M. Gdańska, o ile legitymują się zwyczajnym dowodem osobistym, mają prawo wywieźć bez zezwolenia sumę 250 franków szwajcarskich, lub równowartość w innych walutach zagranicznych.

Osoby, przekraczające granicę na podstawie przepustek granicznych, kart cyrkulacyjnych i t. p., mają prawo do przeniesienia zagranicę sumy w walucie zagranicznej, odpowiadającej wartości 100 franków szwajcarskich jednorazowo i 500 franków szwajcarskich miesięcznie.

Dla wywozu sum wyższych, niż wymienione w ustępach 1—4 niniejszego paragrafu, wymagane jest zezwolenie Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej, lub jednego z jej oddziałów, o ile suma nie przekracza 5.000 franków szwajcarskich, względnie równowartości w innych walutach zagranicznych. Do wywozu sum wyższych wymagane jest zezwolenie Komisarza dla spraw dewizowych.

§ 14. Wywóz zagranicę marek polskich w gotowiźnie, czekach i przekazach, oraz wszelkich zobowiązań piśmiennych, opiewających na marki polskie, dozwolony jest bez specjalnego zezwolenia do wysokości 1.000.000 mkp. jednorazowo dla jednej osoby, z tem jednakże, że ogólna suma wywiezionych przez jedną osobę marek polskich, nie może przekroczyć w ciągu miesiąca 5.000.000 mkp.

Pozwoleń na wywóz marek polskich do wysokości 25.000.000 mkp., udziela Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa i jej oddziały. Pozwoleń na wywóz sum wyższych udziela Komisarz dla spraw dewizowych:

w wypadkach jednak, gdy chodzi o wywóz gotówki w markach polskich—tylko wtedy, jeśli konieczność wywozu oparta jest na ustawowych tytułach.

§ 15. Wywóz zagranicę papierów procentowych i dywidendowych, oraz sprzedaż ich i zastaw osobom fizycznym i prawnym, mającym miejsce zamieszkania, względnie siedzibę, zagranicą, wymaga zezwolenia Komisarza dewizowego. Zezwolenie takie może być udzielone przez Ministra Skarbu również generalnie, odnośnie do pewnego gatunku walorów, względnie pewnej instytucji.

IV. Lokaty pieniężne zagranicą.

§ 16. Dokonywanie zagranicą lokat pieniężnych z kwot, uzyskanych z operacji o charakterze gospodarczym, dokonanym całkowicie lub częściowo w kraju, jest zabroniona bez zgody Komisarza dla spraw dewizowych, o ile terminy tych lokat przekraczają 30 dni; lokaty bezterminowe winny być likwidowane w terminie nieprzekraczającym 30 dni.

V. Inkasowanie należności zagranicznych za wywożone towary.

§ 17. Inkasowanie całkowitych należności za wywożone z Polski w celu sprzedaży towary, dozwolone jest tylko za pośrednictwem Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej, lub banków dewizowych, jako organów ją zastępujących (banki zastępcze). Obowiązkowi temu nie podlegają jedynie towary, wychodzące z kraju w małym ruchu granicznym.

§ 18. Wywożący towar otrzymuje od Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej lub banku dewizowego, po udzieleniu zlecenia zainkasowania należności, odpowiednie „zaświadczenie walutowe", które winno być przy przejściu towaru przez granicę, przedstawione Urzędowi Celnemu, względnie przy przejściu przez granicę polsko-gdańską—organom kontroli skarbowej.

§ 19. Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa, względnie banki dewizowe, będą przyjmowały sumy w walutach zagranicznych, uzyskane z inkasa należności za wywiezione towary, na specjalne rachunki, prowadzone w tychże walutach. Dyspozycje temi sumami mogą być dokonywane na zasadach, wskazanych w § 25 niniejszego rozporządzenia. Powyższe nie dotyczy kwot w walutach zagranicznych, które mają być sprzedane Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej na zasadzie przepisów dla towarów zakazanych do wywozu, albo na zasadzie specjalnej umowy między eksporterami a instytucjami rządowemi.

§ 20. Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa i banki dewizowe mogą odmówić przyjęcia do inkasa kwoty w walucie, obrót którą zagranicą jest ograniczony przepisami dewizowemi odnośnego kraju.

§ 21. Banki dewizowe mają obowiązek trzymać stale na własnym rachunku walutowym w Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej nie mniej, niż 60% każdorazowego zapasu walut obcych, posiadanych przez eksporterów, na rachunkach walutowych w danym banku.

§ 22. Waluta eksportowa winna wpłynąć w terminie najwyżej trzymiesięcznym od daty wystawienia zaświadczenia walutowego, z wyjątkiem marek polskich i marek niemieckich, dla których termin wpłynięcia ustanawia się na sześć tygodni.

Za zgodą Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej mogą być powyższe terminy w poszczególnych wypadkach przedłużone.

§ 23. W razie zawarcia z Ministerjum Skarbu lub Polską Krajową Kasą Pożyczkową, przez eksporterów, zbiorowych umów w przedmiocie sum, wpływających z eksportu, Minister Skarbu może indywidualnie zmodyfikować odnośnie do wykonania tych umów, przepisy niniejszego rozporządzenia.

IV. Wypłaty z rachunków i z tytułu przekazów w walutach zagranicznych.

§ 24. Otwieranie rachunków w walutach zagranicznych dozwolona jest tylko Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej, na zasadach przez nią ustalonych, oraz bankom dewizowym, na zasadach wymienionych w § 25.

§ 25. Dokonywanie wypłat w kraju z rachunków walutowych (§ 19 i 24), prowadzonych przez banki dewizowe, może następować tylko w markach polskich, po kursie dnia wypłaty.

Wypłaty z powyższych rachunków zagranicę w walucie zagranicznej, mogą być dokonywane jedynie w wypadkach i na warunkach, przewidzianych w § 6—9 niniejszego rozporządzenia.

W wypadku, gdy właścicielem rachunku w walucie zagranicznej, jest osoba fizyczna lub prawna, mająca miejsce zamieszkania, względnie siedzibę zagranicą, może osoba ta dysponować sumami, złożonemi na tym rachunku bez ograniczeń, o ile sumy te wpłynęły bezpośrednio z zagranicy.

§ 26. Przekazy, wystawiane z zagranicy na Polskę, opiewające na waluty zagraniczne, oraz zlecenia wypłat z rachunków walutowych (§ 25) na rzecz osoby fizycznej lub prawnej, zamieszkałej, lub posiadającej siedzibę w kraju, mogą być wykonywane tylko w markach polskich po kursie dziennym.

Wypłacanie tego rodzaju przekazów w efektywnych zagranicznych pieniądzach, dozwolone jest tylko za zgodą Ministra Skarbu. (C. d. n.)

Pochwały

W rozkazie Okr. Kmdy P. P. w Toruniu z dn. 23 V 1923 r. Nr. 4 czytamy:

1. Dokonawszy w marcu 1923 r. przegląd Komendy powiatowej i posterunków Policji Państwowej powiatu starogardzkiego stwierdził ponownie, że Komendant powiatowy pan podkomisarz Leon Grzybek zdołał zaszczepić u swych podwładnych żelazną dyscypline, wielkie poczucie obowiązków i odpowiedzialności, wzniecić zamiłowanie do zawodu i pełnej poświęcenia pracy dla dobra Ojczyzny i społeczeństwa. Mimo trudnych warunków szkolenia, braku odpowiednich szkół zawodowych, gorliwą i wytrwałą pracą zdołał pan podkomisarz Grzybek podnieść stopień wyszkolenia fachowego podwładnych do poziomu zupełnie zadawalniającego.

Za zmudną, cichą, pełną poświęcenia i w wynikach bardzo pochlebną pracę w charakterze Komendanta powiatowego i wychowawcy podwładnych funkcjonarjuszów polic., udzielam panu podkomisarzowi Leonowi Grzybkowi w imieniu Służby pochwały i szczęść Boże w tej, naśladowania godnej, dalszej pracy.

2. Podając poniższy rozkaz pułk. Pasławskiego do wiadomości podwładnym mi organom, udzielam pochwały wszystkim tym, którzy brali udział w objęciu pasa nieutralnego a szczególnie wyrażam pochwałę następującym funkcjonarjuszom udekorowanym „Krzyżem Walecznych":

nadkomisarzowi Wojciechowi Dzierzgowskiemu, Komendantowi pow. Toruniu,

podkomisarzowi Leonowi Grzybkowi, Komendantowi pow. w Starogardzie,

przodownikowi Bolesławowi Lewandowskiemu z Komendy P. P. na miasto Toruń,

st. post. Bulińskiemu Janowi z Komendy pow. P. P. Chełmno,

st. post. Musiałowskiemu Antoniemu z Komendy pow. Brodnicą,

post. Gorączewskiemu Józefowi z Kom. pow. Kartuzy,

post. Kopaczewskiemu Andrzejowi z Kom. pow. Kartuzy.

posterunk. Dobremu Józefowi z Kom. na miasto Toruń,

posterunk. Wiśniewskiemu Stanisławowi z Kom. pow. Starogard,

posterunk. Nowińskiemu Leonowi z Kom. pow. Toruń,

posterunk. Ptachowi Józefowi z Kom. powiatow. Toruń.

posterunk. Hoppemu Augustynowi z Kom. pow. Chojnice.

N.B. Następuje rozkaz pułk. Pasławskiego, który drukowaliśmy w Nr. 11 „Gaz. Adm. i P. P." z dn. 10-III 1923 r. w „Dziale Urzędowym—Pochwały".

Wizimirski m. p. Okr. Kmndt K. P.

W rozkazie Okr. Kmdy P. P. w Białymstoku z dn. 15-V 1923 r. Nr. 8 czytamy:

„Pan Wojewoda Białostocki pismem z dnia 8-V r. b. Nr. Pr. 336-I T. udzielił pochwały komisarzowi, Janowi Hornungowi, Komendantowi pow. augustowskiego, za okazaną sprężystość i energję w szybkim zlikwidowaniu szajki bandyckiej, grasującej w powiecie augustowskim a niżej wymienionym funkcjonarjuszom policji Komendy pow. augustowskiego udzielił nagrody pieniężnej po 25.000 mk. każdemu:

1. Najfeldowi Józefowi przodownikowi
2. Rudzkiemu Wacławowi „
3. Jackowskiemu Henrykowi „
4. Obszyńskiemu Janowi wywiadowcy
5. Klejnowi Janowi „
6. Jezowi Stanisławowi st. posterunkowemu
7. Jedzińskiemu Bronisławowi posterunkowemu
8. Grabowskiemu Władysławowi posterunkow.".

Filinowski m. p. Okr. Kmndt P. P.

KRONIKA URZĘDOWA

NABYCIE OBYWATELSTWA POLSKIEGO PRZEZ PRZYJĘCIE DO SŁUŻBY WOJSKOWEJ.

Sprawę nabycia obywatelstwa polskiego przez przyjęcie do służby wojskowej normuje art. 4 p. 5 ustawy z dn. 20-I-1920 r., drukowanej w Dzien. Ust. Rzplitej Polsk. Nr. 7 poz. 44 z r. 1920, oraz art. 5 rozporz. min. z dn. 7-VI-1920 (Dz. Ust. R. P. Nr. 52 poz. 320 z r. 1920). W myśl rzeczonych przepisów obywatelem polskim staje się ten, kto, zgodnie z obowiązującemi przepisami, został przyjęty do polskiej służby wojskowej, o ile władza przyjmująca nie uczyniła przeciwnego zastrzeżenia. Zastrzeżenie to mogło było być uczynione do końca roku 1920 co do osób, przyjętych do służby przed 1 lipca 1920 r., t. j. przed wejściem w życie powołanego wyżej rozporządzenia ministarjalnego, oraz co do osób, przyjętych do służby w ciągu pierwszych trzech miesięcy po pomienionej dacie, t. j. do 1 października 1920 r. Kto jednak zwolniony został ze służby przed 1 października 1920 r., ten z tego tytułu nie nabył obywatelstwa polskiego. Co do osób, przyjętych później, zastrzeżenie ze strony władzy winno było być uczynione przy przyjęciu.

Dodać należy, że, mówiąc o służbie wojskowej, można mieć na myśli służbę z przymusowego poboru lub też służbę ochotniczą. Trzeba zatem dać odpowiedź na pytanie, czy art. 4 p. 5 ustawy z dn. 20-I 1923 r. stosuje się do osób, wziętych do wojska z przymusowego poboru, czy też tylko do ochotników. Otóż powołany artykuł powiada, że obywatelstwo polskie nabywa się przez przyjęcie urzędu publicznego lub przyjęcie do służby wojskowej w Państwie Polskiem, o ile nie uczyniono przeciwnego założenia. Słowo „przyjęcie", użyte w ustawie, mieści w sobie z jednej strony oświadczenie woli danej osoby wstąpienia na urząd publiczny lub na służbę wojskową, z drugiej zaś strony oświadczenie ze strony władzy, że daną osobę na pomienioną służbę przyjmuje. Wykładnia logiczna tego słowa wyłącza pojęcie jakiegokolwiek przymusu w stosunku do osoby, która przyjmuje urząd publiczny lub wstępuje do służby wojskowej. Z tego oczywiście wypływa wniosek, że art. 4 p. 5 wspomnianej ustawy może mieć na myśli tylko ochotników, a nie przymusowo pobranych do wojska. Słuszność powyższego twierdzenia wynika także i z tego, iż w myśl zasady, wypływającej z art. 109 ustawy z dnia 27-X-918 r. (Dzien. Praw P. P. Nr. 13 poz. 28), przymusowemu poborowi podlegają zasadniczo tylko obywatele polscy. Jasną jest rzeczą, że nie byłoby racji ustalać prawa dla osób, które prawo to już posiadają. Dodać należy, że przepis art. 111 powołanej ustawy z dn. 27-X-918 r., umożliwiający pobór cudzoziemców, zamieszkałych stale w obrębie Państwa Polskiego, którzy nie mogą wykazać obcej przynależności państwowej — nie czyni żadnego wyłomu w tej zasadzie, gdyż jest przepisem całkiem wyjątkowym. Osoba, wzięta na podstawie tego przepisu do wojska, będzie niewątpliwie, z uwagi na art. 109, powołanej ustawy, z wojska zwolnioną, jeśli wykaże, że w chwili poboru służyło jej obywatelstwo obce. Jeśli zatem staniemy na stanowisku, że na zasadzie art. 4 p. 5 ustawy z dn. 20-I-1923 r. obywatelstwo polskie nabywają osoby, przyjęte do wojska na podstawie powołanego wyżej art. 111, to dojdziemy do bezsensownego wniosku, że obywatelstwo polskie nabyć może cudzoziemiec, który został wzięty do wojska z przymusu tylko dlatego, że nie posiadał dokumentów, udowadniających jego obywatelstwo obce, i że cudzoziemiec ten, mimo przedstawienia później tych dokumentów i wbrew zasadzie, wypowiedzianej w art. 109 tymcz. ustawy, nie mógły być zwolniony z wojska, gdyż w myśl art. 4 p. 5 musiałby być uważany za obywatela polskiego.

Za maksymą wreszcie, że art. 4 p. 5 odnośnej ustawy dotyczy tylko ochotników, przemawia cel ustawy. Armja bowiem polska, powstała w niemałej swej części z elementów ochotniczych, składających się z osób, które nie nabyły obywatelstwa polskiego z mocy art. 2 ustawy o obywatelstwie. Artykuł 4 jest tedy właściwie normą prawną przejściową, która, ze względu na swój cel, powinna była być raczej umieszczoną we wspomnianym art. 2 ustawy, stanowiącym o tem, kto stał się obywatelem polskim z mocy prawa z chwilą wejścia w życie ustawy, aniżeli w art. 4, który zawiera normy nabycia obywatelstwa polskiego w przyszłości. Za charakterem przejściowym tego artykułu przemawia, dalszy los tego artykułu, który w części dotyczącej nabycia obywatelstwa przez przyjęcie na urząd publiczny, od dnia 1 kwietnia 1922 r. nie ma już mocy obowiązującej.

Z dniem tym bowiem wszedł w życie artykuł 6 ustawy z dn. 17 lutego 1922 r. ogłoszonej w Dz. Ust. R. P. Nr. 21, poz. 164, o państwowej służbie cywilnej, który głosi, że urzędnikiem może być mianowany jedynie obywatel polski. Odtąd więc przyjęcie na urząd publiczny nieobywatela jest wzbronione, wobec czego art. 4 p. 5 ustawy z dn. 20-I 1920 r. odnośnie do służby cywilnej został milcząco uchylony. Odnośnie do służby ochotniczej w wojsku artykuł ten istnieje nadal. O ile chodzi o przeszłość, ochotnicy cudzoziemscy nabyli obywatelstwo polskie bez względu na to, czy przyjęcie ich do służby nastąpiło przed wejściem w życie ustawy z 20 stycznia 1920 r., czy też po wejściu w życie tej ustawy.

Nadmienić jednak należy, że przez służbę wojskową nie należy rozumieć służby w Armji Ochotniczej, gdyż w myśl art. 3 rozporządzenia Rady Obrony Państwa z dn. 19-VII 1920 r. drukowanego w Dzien. Ust. R. P. Nr. 63 z 1920 r. poz. 414, cudzoziemiec przez przyjęcie do tej Armji obywatelstwa polskiego nie nabywa. *(Porównaj Dz. Ust. R. P. z r. 1920. № 7, poz. 44 — № 52 z r. 1920. poz. 320 — Dz. Pr. P. P. Nr. 13, poz. 28 — Dz. Ust. R. P. z r. 1922, Nr. 21, poz. 164 — № 63 z r. 1920, poz. 414 i Dz. Urz. Komis. Rządu m. st. Warszawy, z dn. 4-VIII 1923 r. № 173.)*

CZYSTOŚĆ W TEATRACH ŚWIETLNYCH.

Na zasadzie art. 2, 3 p. c i art. 8 ustawy z dn 14.VII 1920 r. o utworzeniu Urzędu Naczelnego Nadzwyczajnego Komisarza do spraw walki z epidemjami (Dz. Ust. R. P. № 61 poz. 388 z r. 1920) zarządził Naczelny Nadzwyczajny Komisarz do spraw walki z epidemjami rozporządzeniem z dn. 3.VIII 1923 r — drukowanem w oryginale w Dz. Ust. R. P. № 79, z dn. 11-VIII 1923 r. pod poz. 629 — że kierownicy teatrów świetlnych winni zarządzać przynajmniej raz na tydzień zmywanie podłóg 5% rozczynem karbolu lub kreozolu, albo też rozczynem nafty w stosunku 1 litr nafty na 15 litrów (kubeł) wody. Winni przekroczenia niniejszego rozporządzenia podlegają karze przewidzianej w art. 8 ustawy z dn. 14.VII 1920 r. (Dz. Ust. R. P. № 61 poz. 388). Rozporządzenie niniejsze weszło w życie z dniem 11.VIII r. b.

PODWYŻSZENIE TARYFY KOLEJOWEJ.

Ministerstwo Kolei Żelaznych komunikuje, że celem dostosowania taryf kolejowych do obecnej siły nabywczej marki polskiej i uniknięcia w ten sposób deficytu z eksploatacji kolei państwowych, opłaty za przewóz osób, bagażu, jak również przesyłek nadzwyczajnych, gazet, czasopism i książek z dn. 1 września r. b. podwyższono o 100%.

WYKAZ ZAKAZANYCH CZASOPISM.

Na mocy rozporządzenia powołanych władz zakazany jest przywóz do Rzeczypospolitej Polskiej, rozpowszechnianie w kraju i przewóz zagranicę następujących wydawnictw:

„Nowaja Rossija", dziennika wydawanego w Sofji w języku rosyjskim; „Rigas Balzas", dziennika wydawanego w Rydze w języku litewskim. *(Dz. Urz. Min. Poczt i Telegr. Nr. 33 z dnia 4-VIII-923 r.*

Z URZĘDU EMIGRACYJNEGO.

Do Urzędu Emigracyjnego zgłaszają się wielkiej liczbie emigranci, przybywający z odległych okolic Polski, w tym jedynie celu, aby dowiedzieć się, kiedy affidavity ich będą ostemplowane, albo prosić o przyspieszenie sprawy. Urząd Emigracyjny wyjaśnia, że podróże te są bezcelowe, stemplowanie affidavitów odbywa się bowiem w porządku ścisłej kolejności i przyspieszone być nie mogą. Przestrzega się przeto emigrantów, aby nie narażali się na wydatki i stratę czasu, gdyż przyjazd ich nie wpłynie na załatwienie sprawy.

O OBOWIĄZKACH POLAKA.

Mowa Prezydenta Rzplitej, wygłoszona 3 września w Ratuszu Lubelskim.

W przemówieniach, które tu słyszałem, jak i w każdej innej ziemi, gdzie bywałem, czuję i głosy dumy męskiej, tej bardzo pożytecznej i zdrowej, która wyraża się w chęci rywalizowania o to, która z prowincji polskich najwięcej dla dobra Polski zdziałała, a z drugiej strony widzę niemal powszechne pewne personifikowanie uczuć dla Polski dokoła mojej osoby.

Ja reprezentuję Polskę, reprezentuję Rzeczpospolitą, a więc reprezentuję was wszystkich obywateli. I to, co we mnie widzicie, albo to, co chcecie widzieć, to ja traktuję jako głos waszego sumienia, które chce, by każdy z was był takim, by wszyscy Polacy byli takimi i we mnie tych cnót szukali. I ja w przemówieniach swoich sięgam do swego sumienia, w nim szukać wskazówek, co wam, jako zasady postępowania wskazywać mam.

Przedewszystkiem coraz częściej powtarzam, oraz odczuwam tego potrzebę, żebyśmy zawsze pamiętali o tem, że jesteśmy Polakami. A Polak to nię byle co. O tem w czasach upadku i niewoli zapomnieliśmy i zaczęliśmy się upodabniać do innych, umizgać do innych, dbać o innych i robić z Polski niemal dom zajezdny, w którym ma każdy prawo gospodarza. Za to dziś, kiedyśmy nareszcie odzyskali niepodległość, to nasze prawo jednego gospodarza musimy silnie zaakcentować.

Jeżeli ja Was do tego wzywam, ja, który, jak wynika z całej mojej przeszłości, jestem najbardziej wierny idei demokratycznej, to robię to w tem głębszem przekonaniu, że polski gospodarz nikomu krzywdy nie uczyni, ale pod tym warunkiem, że tylko on będzie w niej gospodarował, że on będzie rządził, że on będzie kierował. I dlatego pielęgnujcie to prawo.

Wzywam do tego, abyście w sobie najsilniej rozwinęli szlachetną dumę Polaka, bo to jest potrzebne dla naszego zdrowia, dla naszego mocarstwowego stanowiska. Pod tym względem często jeszcze grzeszymy i dlatego w ostatnich moich przemówieniach, zwłaszcza na terenie t. zw. b. Kongresówki na to zwracałem uwagę obywatelom.

Drugą rzeczą, to troska o przyszłość. Przeżywamy wyjątkowe czasy i proszę, nie mówcie, że bardzo ciężkie czasy. Sięgnijcie 20 lat wstecz. Czy to nie były ciężkie czasy i pod względem moralnym. Nawet ziemianie również mogą sobie przypomnieć, jak wyglądała ówczesna wieś polska i proszę, gdyby mi ktoś mówił, że mamy ciężkie czasy, to w perspektywie dziejowej są one krótkie. Są naturalną wskazówką tych przeobrażeń, jakie ziemia polska musiała przeżyć pod tym względem. Mnie razi często u obywateli polskich zbyt wielki pesymizm, zbyt wiele skarg, zbyt wiele narzekań.

Przecież dobry gospodarz, który ziemię karczuje, dom swój buduje w trudzie i znoju, dobrze rozumie, że tworzy wielką przyszłość swego gospodarstwa i swej rodziny i z radością znosi trudy i przeszkody. Jakiem prawem spółczesny obywatel ma się skarżyć na to, że mu nadmiernie ciężko? Chyba, że myśli tylko o teraźniejszości, chyba, że utonie w szarzyźnie dnia dzisiejszego.

Chciejcie być wielkimi, godnymi synami wielkiej Polski. Proszę, patrzcie w przyszłość, bo tylko przyszłość nadaje miano wielkich, bo wielkość w teraźniejszości jest nikła, dopiero w perspektywie dziejowej można ocenić i ludzi poszczególnych i całe pokolenia. Naszym obowiązkiem w tym okresie jest budowanie Rzeczypospolitej Polskiej takiej, jaką była za Piastów i Jagiellonów, jest myśleć o przyszłości i podciągać się do góry.

Ale czem jest ta chwila za parę lat wobec setek lat, które czekają naszych potomnych. Tak, jak każdy z was w życiu rodzinnem wiele poświęca trudu po to, by dać dobre wychowanie dzieciom i zabezpieczyć ich byt i przygotować do walki w życiu, tak samo powinien się czuć każdy obywatel w stosunku do Polski, a gdy to będzie powszechną świadomością, to mniej będziemy słyszeć utyskiwań, a więcej będziemy widzieć radości w tworzeniu lepszej przyszłości dla tych, co po nas przyjdą. Praca uszlachetnia człowieka, a czyn go potęguje. Na to najwięcej zwracam uwagi.

Dlatego, gdy zwracacie ku mnie oczy, gdy we mnie chcecie widzieć pewne cnoty, to ja wam zwracam to, jako głos waszego sumienia. Bądźcie dumni dumą naszych pradziadów, którzy życie nieśli ojczyźnie w ofierze, tych wielkich naszych królów i wodzów czasów świetności Rzeczypospolitej, tę dumę będziecie w sobie pielęgnowali i to dumę szlachetną, nie szlachecką, a szlachetność rycerską, to wtedy iżej będzie w życiu.

Ta troska o przyszłość przyspieszy sanacje, bo przecież sanacja się opóźnia i zbacza nieraz dlatego, że nazbyt dbamy o popularność głosów dnia codziennego. Gdy bardziej będziemy przejęci troską o przyszłość, będziemy unikać tych wszystkich małostek, zmierzających do podobania się ludziom, wychowanym w niewoli, i będziemy w sobie potęgować potrzebny dla pracy dla przyszłości spokój, chociaż dokoła nas rozlegają się narzekania. Patrzmy dalej i róbmy to, co dla przyszłości jest potrzebne, dla tych, co po nas przyjdą. W nas wszystkich jest ukryta siła i moc, która przetrwała cały czas upadku niewoli i tęskniotę do jej przejawów. Gdy objaw tej mocy będziemy widzieli w podtrzymywaniu naszych mężów stanu i wielkiej liczbie obywateli, to ta moc będzie się rozszerzać i da zrozumienie powszechne dla kroków, które dziś są niepopularne.

Streszczając to, co tu powiedziałem i o czem zapomnieliśmy w czasach upadku i niewoli, wyraża się w jednem: pamiętajcie zawsze, żeście Polakami, nietylko w dniach uroczystych, ale i codziennych zabiegach. Pamiętajcie o tych obowiązkach, które wynikają z tytułu Polaka, że jesteście gospodarzami tej ziemi, odpowiedzialnymi za to, jak na tej ziemi się żyje. Te go kultywowania uczucia polskości najwięcej od Was żądam i każdy objaw jego serdecznie witam.

Dziękuję Wam za te chwile przyjemnych wrażeń, jakich tu doznałem na różnych polach, stykając się z Wami, i pragnę jeszcze raz przypomnieć Wam, że ja nic za Was nie zrobię. Ja mogę w odpowiedzi na Waszę wezwanie zwrócić Wam głos sumienia Waszego i wyrazić tęsknotę Waszą do siły, ale wszyscy musicie w tym kierunku działać, a Rzeczpospolita będzie szczęśliwa i wielka, a potomni ocenią, że nasze pokolenie było wielkie.

POLITYKA

Zatarg włosko-grecki.

—o—

Zatarg włosko-grecki, spowodowany zamordowaniem włoskich członków komisji delimitacyjnej, wykreślającej granicę albańsko-grecką, wzrósł do poważnego problemu międzynarodowego, który może się w zdecydowany sposób odbić w przyszłości na ugrupowaniu mocarstw europejskich. Mussolini działa stanowczo. W sposób zdecydowany, cechujący go dotychczas w sprawach wewnętrznych Włoch, zażądał takiego zadośćuczynienia ze strony Grecji, aby na przyszłość odechciało się różnym „komitadżom" greckim wpływać na zagadnienia międzynarodowe w podobny sposób. Zajęcie wyspy Korfu, spowodowane odmową rządu greckiego wypełnienia wszystkich warunków włoskich, jest dalszym ciągiem tej mocnej polityki, jaką rozpoczął Mussolini wobec Grecji. Krok ten spowodował nowe konsekwencje. Grecja odwołała się do Ligi Narodów, powierzając jej pośrednictwo w sporze z Włochami. Premjer włoski odmówił w tej sprawie kompetencji Lidze Narodów, grożąc wystąpieniem Włoch z Ligi Narodów. Również w bardzo energiczny sposób potraktował głosy prasy angielskiej, popierającej stanowisko Grecji. Anglja stara się dopomóc do wybrnięcia z przykrego położenia Grecji, Francja natomiast w zdecydowany sposób staje po stronie Włoch.

Te krótkie stwierdzenie stanu faktycznego poucza nas, że zatarg włosko-grecki spowodował ujawnienie się problemów, które, aczkolwiek do tej pory nie zajmowały opinji europejskiej, faktycznie istnieją. Jeżeli Anglja w konflikcie grecko-włoskim staje po stronie Grecji, to nie dzieje się to bez głębszej przyczyny. Wchodzi tu w grę zagadnienie panowania na morzu Śródziemnem, przez które prowadzą najkrótsze drogi z portów angielskich do Indji. Grecja jest ekspozyturą Anglji na wodach śródziemnomorskich i na bliskim wschodzie. Anglja używała jej do niedawna do rozbijania Turcji, aby zdobyć tereny, któreby skróciły drogi z Londynu do Indji. Siła i powaga Grecji leży na linji polityki angielskiej. Czynniki, które godzą w Grecję, muszą się spotkać z oporem w Londynie.

To jedna strona zagadnienia.

Druga wygląda nie mniej interesująco. Mussolini przez swoją energiczną i rozumną politykę, nadał Włochom olbrzymi rozpęd gospodarczy i polityczny. Wzmożenie świadomości i ambicji narodowej, to cechy, które charakteryzują obecną politykę Włoch. Dzięki polityce Mussoliniego Włochy zajęły bardzo ważną pozycję na arenie międzynarodowej i nic dziwnego, że nie żałują siły i energji, aby tak z trudem zdobytą pozycję utrzymać. Konflikt z Grecją jest typowym przykładem polityki Mussoliniego, który dąży do zapewnienia Włochom na bliskim wschodzie i na morzu Śródziemnym pierwszorzędnego stanowiska.

Wówczas i ci, których bardzo interesują najkrótsze drogi do Indji, z większym szacunkiem odnosiliby się do polityki Rzymu i niejedno życzenie Włoch na innych terenach prędzej spotkałoby się ze zrozumieniem w Londynie.

Francja ze zrozumiałych powodów podziela stanowisko Włoch. Wiele się na to składa przyczyn. Poza polityką na małym wschodzie, gdzie bardzo poważne względy nakazują jej podtrzymywać prestige Włoch w stosunku do Grecji, Francja skrzętnie pomnaża wszystkie czynniki, któreby jej dopomogły do ostatecznego zwycięstwa w walce gospodarczej z Niemcami. Zbliżenie Włoch do Francji, to wzrost atutów tej ostatniej w Zagłębiu Ruhry, tembardziej, że dotychczasowa polityka Mussoliniego zbliżyła Włochy w sprawie odszkodowań do stanowiska francuskiego. Pozatem kłopoty Anglji na bliskim wschodzie, który w polityce angielskiej odgrywa olbrzymią rolę, mogą osłabić jej energję w sprawie odszkodowań i umożliwić Francji silniejszą pozycję w polityce niemieckiej.

Jak widzimy, zatarg grecko-włoski sięga swymi skutkami bardzo daleko. Jeżeli Liga Narodów nie podzieli stanowiska Włoch i zdecyduje się na ingerencję w sporze grecko-włoskim, następstwa mogą być bardziej namacalne.

Wystąpienie Włoch z Ligi Narodów zachwiałoby jej, już i tak mocno nadwątlonym, prestigè'm, tembardziej, że nie brak czynników politycznych w Europie, oskarżających Ligę Narodów o zbyt wygórowaną ambicję wtrącania się w sprawy, które do niej nie należą.

Czy Liga Narodów, nieuznana przez Amerykę, ostałaby się wówczas w polityce międzynarodowej, to pytanie, które niezawodnie musza sobie postawić ci wszyscy politycy, krórym zależy na utrzymaniu tej instytucji. Zatarg włosko-grecki będzie próbą jej żywotności.

St. Majewski.

SPRAWY GOSPODARCZE

Kredyt prywatno-gospodarczy w P.K.K.P.

Mniej więcej przed rokiem dość aktualną była dyskusja nad zagadnieniem, czy udzielanie przez Polską Krajową Kasę Pożyczkową kredytów na prywatne cele gospodarcze jest inflacja, t. j. rozwodnianiem pieniądza i obniżaniem jego wartości nabywczej — czy też nią nie jest. Zdania były podówczas podzielone. Obrońcy tych kredytów twierdzili, że pieniądze, pożyczone przez P.K.K.P. na cele prywatno-gospodarcze, po pewnym czasie wracają przecież do kas centralnej instytucji emisyjnej, a więc nie powiększają inflacji, gdyż znikają z obiegu. Inni utrzymywali natomiast, iż, przedewszystkiem, kredyty takie bywają zbyt łatwo prolongowane, kiedy zaś są ostatecznie spłacone, zdążyły już wywrzeć swój inflacyjny wpływ niszczycielski. W czasie, kiedy się toczyła ta dyskusja, owe pożyczki nie były znaczne, a więc spór nie miał większego znaczenia praktycznego. Obecnie jednak pożyczki te przybrały ogromne rozmiary. Stan rachunków P.K.K.P. na dn. 20 sierpnia r. b. podaje, że pożyczki na cele prywatno-gospodarcze (pozycja Nr. 4 w aktywach: „portfel wekslowy" i pozycja Nr. 5 w aktywach: „pożyczki: term. tow. otw. kred. i ulgowe" — wynoszą przeszło *półtora tryljona* marek polskich (dokładnie: 1,551,721,780,871 mk. polskich). W tym samym stanie rachunków znajdujemy, że ogólny obieg biletów P. K. K. P. na datę pomienioną wyniósł przeszło pięć tryljonów mk. pol. (dokładnie: 5,390,193,711,617 mk. polskich). Wobec tego stwierdzić należy, że pożyczki P.K.K.P. na cele prywatno-gospodarcze wynoszą przeszło 34%, t. j. przeszło trzecią część ogólnej emisji. To już nie są małe sumy—i zagadnienie tych pożyczek przestaje być wyłącznie teoretycznem.

Przedewszystkiem uznać należy za zasadę, że Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa nie jest prywatnym bankiem emisyjnym, jak: Bank Angielski, Bank Francuski i inne (są one, jak wiadomo, jedynie kontrolowane przez rząd). P. K. K. P. jest urzędem Ministerstwa Skarbu, a głównem zadaniem tego urzędu jest dostarczać państwu znaków płatniczych, regulować obieg pieniężny i stać na straży waluty polskiej. P. K. K. P. bynajmniej nie jest, nie może i nie powinna być „bankiem banków", jak Bank Angielski, w którym banki prywatne mają swoje depozyty w walutach i na ich podkładzie otwarty do pewnej wysokości kredyt. Również redyskonto weksli handlowych nie może być wprowadzone przez P. K. K. P. na tych samych zasadach, jakiemi kierowały się banki emisyjne przed wojną.

Przechodząc do praktycznych skutków kredytów prywatno-gospodarczych, udzielanych tak obficie przez P. K. K. P., zaznaczyć należy, iż nawet wtedy, kiedy kredyty te nie bywają prolongowane, spłacane one są w walucie o wiele mniej wartościowej, od tej, w jakiej były udzielone. Wystarczy porównać kurs dolara, lub cenę żyta w obu tych terminach, aby się przekonać, że tak jest istotnie. W dodatku stopa dyskontowa i wogóle procentowa w P. K. K. P. jest nieproporcjonalnie nizka w stosunku do stopy dyskonta prywatnego. Jednem słowem kredyty tego rodzaju są czemś w rodzaju upominków dla osób interesowanych—upominków, niewątpliwie bardzo cennych, ale, niestety, zbyt kosztownych dla całego społeczeństwa.

W kredytach pomienionych są pewne, i to dość znaczne sumy, na cele komunalne (pożyczki dla zarządów miejskich). Ale nawet i na takie cele kredyt ów nie płynie z właściwego źródła. Miasta winny pokrywać swoje potrzeby i wydatki z własnych dochodów: podatków, opłat, pożyczek, przedsiębiorstw komunalnych i t. d. Miasta przedewszystkiem winny oszczędzać, nie zaś być ciężarem dla Skarbu Państwa.

Należy zwrócić baczną uwagę na kredyty, udzielane przez państwo na cele prywatne. Prawda, że przemysłowcy, ubiegający się o te kredyty, w razie odmowy, malują na ścianie czerwonego potwora rewolucji socjalnej, która, ich zdaniem, niechybnie wybuchnąć musi, jeżeli zawiesi pracę ich fabryka, nawiasem mówiąc, często niezdolna do życia. Ale nie trzeba się tymi straszakami zbytnio przejmować. Zresztą rewolucja socjalna przyjść może także i wtedy, gdy wskutek nadmiernej inflacji, zrujnowany będzie Skarb Państwa, który doprowadzony będzie do bankructwa.

Jak dalece przedsiębiorstwa prywatne niekiedy wyzyskują Skarb Państwa, świadczy o tem choćby przykład następujący: Oto pewien bank stołeczny, pomimo wielokrotnych napomnień, dotychczas nie spłacił Skarbowi należności za Pożyczkę Odrodzenia, wypuszczoną, jak wiadomo, w roku 1920 i oddaną temuż bankowi w komis. Bank, oczywiście, wciąż obraca temi pieniędzmi — niewiadomo jednak, czy uwzględni przy zwrocie kolosalny spadek kursu marki polskiej od roku 1920?

DOOKOŁA SPRAW ADMINISTRACYJNYCH

Rady wojewódzkie w województwach wschodnich.

Władze administracyjne II instancji w województwach wschodnich są utworzone na tych samych zasadach, co i w pozostałej części b. zaboru rosyjskiego. Dotychczas istnieje jednak pewna różnica zasadzająca się na tem, że w 5 województwach b. Kongresówki istnieją przy wojewodach rady wojewódzkie, których dotychczas niema w województwach wschodnich, a mianowicie: w województwie nowogrodzkiem, poleskiem i wołyńskiem, oraz w okręgu admin. wileńskim.

W tej mierze brak jest dotychczas nawet przepisów prawnych, Rozporządzenie Rady Ministów z dn. 21 marca 1921 r. o organizacji władz administracyjnych II instancji w województwach wschodnich w § 31 głosi, że „przepisy w przedmiocie organizacji rad wojewódzkich wydane były w drodze osobnego rozporządzenia".

Rady wojewódzkie w b. Kongresówce istnieją na zasadzie art. 4 i 5 ustawy z dnia 2 sierpnia 1919 r. o organizacji władz administracyjnych II instancji (Dz. Ust. № 65, poz. 395); w skład rad wojewódzkich wchodzą przedstawiciele sejmików i rad miejskich wydzielonych z powiatowego związku samorządowego po jednym z każdego z tych ciał, nadto zaś przedstawiciele poszczególnych działów administracji, zarówno podległych wojewodzie, jak i wyłączonych z pod jego zwierzchnictwa. Przewodniczy Radzie wojewódzkiej wojewoda lub wyznaczony przez niego urzędnik.

Rady wojewódzkie wyłaniają sekcje, którym przekazują do załatwienia część spraw. Sekcje obradują w składzie 3 delegatów od ciał samorządowych, jednego przedstawiciela odnośnego działu administracji i przynajmniej jednego sędziego.

Rada wojewódzka zwoływana jest przez wojewodę w miarę potrzeby, nie rzadziej jednak niż 2 razy do roku, sekcje obradują w kadencjach kwartalnych.

Rady wojewódzkie dotychczas mają charakter wyłącznie opinjodawczy, chociaż bowiem ustawa z dn. 2 sierpnia 1919 r. przewiduje, że rady wojewódzkie podejmować będą mogły uchwały stanowcze w sprawach przekazanych im przez ustawy, to jednak przekazanie takie dotychczas nie nastąpiło ani w jednym wypadku. Tak więc czynności rad wojewódzkich ograniczają się do wydawania opinji w sprawach, poddanych pod ich obrady przez wojewodę.

W art. 32 rozporządzenia wykonawczego Rady Ministrów z dnia 13 listopada 1919 r. do ustawy z dnia 2 sierpnia 1919 r. oznaczono, że wskazanem jest, by wojewoda zasięgał opinji rad wojewódzkich we wszystkich sprawach większego zna zenia dla województwa, tak pod względem gospodarczym, jak i kulturalnym, a w szczególności w sprawach aprowizacyjnych, budowy kolei, kanałów, portów, regulacji rzek, zmiany granic województw i powiatów, ulg podatkowych, budowy większych szpitali, zakładów humanitarnych i t. p. oraz we wszystkich sprawach ważniejszych, wchodzących w zakres działalności powiatowych związków komunalnych.

Sekcje rad wojewódzkich powołane są do udzielania opinji we wszystkich sprawach nagłych z powyższego zakresu, nadto w sprawach budowy kolejek, dróg, znaczniejszych zakładów przemysłowych, budowli wodnych, zakładania spółek wodnych, próśb instytucji komunalnych i publicznych o zasiłki ze Skarbu Państwa, zmiany granic gmin, podnoszenia osad do godności miast, oznaczania warunków przetargów publicznych na wykonanie robót i dostaw państwowych i t. p.

Jak widać z powyższego zakres spraw, w których zasięgane są opinje rad wojewódzkich, wzgl. ich sekcji, jest szeroki; większość z nich stanowią sprawy z zakresu samorządu.

Rady wojewódzkie, jak to widać z ich organizacji, nie są organami samorządowemi, spełniają jednak część tych funkcji, które normalnie należą do ciał samorządowych wyższego rzędu. W ten sposób rady wojewódzkie są niejako surogatem samorządu wojewódzkiego.

Na terenie rad wojewódzkich spotykają się w pracy przedstawiciele samorządu powiatowego, wzgl. miejskiego, z elementem urzędniczym. Połączenie tych uzupełniających się elementów jest niezmiernie celowe pozwala bowiem na ujęcie spraw zarówno z punktu widzenia fachowego, jak i celowości; interesy państwowe i lokalne są przytem obustronnie reprezentowane. Współpraca elementu urzędniczego z przedstawicielami miejscowego społeczeństwa ma nadto duże znaczenie wychowawcze.

Z tych rzeczowych względów wprowadzenie rad wojewódzkich w województwach wschodnich jest niewątpliwie wskazane. Przeszkoda, jaka dotychczas w tej mierze istniała w postaci braku samorządu powiatowego w województwach wschodnich — już nie istnieje, organy bowiem tego samorządu z sejmikami na czele już zostały tam uruchomione i mogą wysłać swych delegatów do rad wojewódzkich.

Dobre wyniki działalności rad wojewódzkich dadzą się w praktyce osiągnąć tylko wtedy, gdy w skład ich wejdą osoby kompetentne i oddane szczerze sprawie publicznej, do której są powołane.

Działalność sejmików powiatowych w powiatach wschodnich zaznaczyła się dotychczas dodatnio; skład osobowy ich naogół jest również dobry, należy przeto przewidywać, że delegaci do rad wojewódzkich od sejmików będą odpowiednio wybrani.

Zresztą pod tym kątem widzenia sprawa wprowadzenia rad wojewódzkich w województwach wschodnich, powinna być jeszcze bliżej zbadana, konieczną jest jednak rzeczą uzupełnienie luki, jaka istnieje w postaci braku przepisów prawnych, regulujących zasadniczo omawianą sprawę. Sprawa ta da się uregulować rozporządzeniem Rady Ministrów, wydanem na zasadzie ustawy z dnia 2 sierpnia 1919 r. o organizacji władz administracyjnych, która obowiązuje również w województwach wschodnich.

Ze względów wyżej przytoczonych termin wprowadzenia w życie rad wojewódzkich w poszczególnych województwach winien być pozostawiony do decyzji Ministra Spraw Wewnętrznych.

Ze względu na stosunki lokalne zakres spraw, w których rady wojewódzkie powoływane są do opinjowania mógłby być zmieniony; w szczególności do spraw tych mogłoby być włączone zarządzanie mieniem b. ziemstw gubernjalnych, szkół ziemskich i t. p.

Sprawa rad wojewódzkich w województwach wschodnich ma być wkrótce rozpatrywana przez miarodajne czynniki rządowe.

DOOKOŁA SPRAW SAMORZĄDOWYCH

Gmina Zakopiańska.

Do gminy Zakopane należy, prócz miasta, Bystre, Kuźnice, Olcza i szereg mniejszych przysiołków, jak np. Krzeptówki, Guty, Pardałówka. Zakopane należy do gmin, które rządzą się ust. z 3 lipca 1896 (t. zw. ust. dla miast nie objętych ust. z 13 marca 1889). Gminy te, to właściwie miasteczka. Zakopane jest pewnie największem z nich. Na czele gminy stoi naczelnik gminy z 4 asesorami. Naczelnikiem gminy zakopiańskiej jest pos. Medard Kozłowski, zastępcą Stanisław Gąsienica Roj. Kancelarją kieruje sekretarz, dr. Stanisław Hierowski. Budżet wynosi 630,470,000 mk. Opracowany w marcu, dziś więc już jest nierealny. Dochody gmina czerpie głównie z podatków. Obliczono, że najwięcej da podatek od lokali i od nieruchomości. (W Zakopanem, jako miejscowości klimatycznej, ust. o ochronie lokatorów nie stosuje się we wszystkich wypadkach). Podatek ten zatwierdzono dopiero w ostatnich tygodniach. Przyjęto w nim progresję w skali 10 — 25% zależnie od tego, czy lokal obowiązuje ust. o ochr. lokatorów, czy nie. Wkrótce zacznie go się ściągać. Spodziewano się z niego 145,000,000 mk. Obecnie jednak już można powiedzieć, że wpływy przekroczą tę sumę. Z nieruchomości własnych dochody są b. małe. Natomiast poważne dochody dają podatki konsumpcyjne, oraz opłaty z t. zw. praw i przywilejów, więc z rzeźni, z połowu ryb, prawa polowania, placowego na targach. Dalej idą zyski z przedsiębiorstw. Wreszcie — dochody z podatków od zabaw, koncertów, od automobilów. Lwią część wydatków pochłania administracja t. j. pensje pracowników miejskich, mianowicie 51%. (Jest 3 płatnych członków zwierzchności gminnej, mianowicie: naczelnik, zastępca i 1 asesor, 14 urzędników, 17 funkcjonarjuszów niższych i 19 stałych robotników miejskich do takich robót, jak czyszczenie, polewanie i t. p.). Następnie około 15—17% idzie na inwestycje. W wydatkach miejskich na utrzymanie straży pożarnej, upiększenie miasta, przeciąganie chodników, skrapianie i czyszczenie ulic bardzo wydatnie uczestniczy Tymczasowa Komisja Uzdrowiskowa (wybrana na zasadzie nowej polskiej ust. o uzdrowiskach). Na czele Komisji stoi dr. Diehl. Komisja czerpie dochody z taksy klimatycznej. Uczestniczyła ona także b. poważnie w wydatkach na budowę nowego szpitala. Co do przedsiębiorstw miejskich, to przedewszystkiem należy wymienić łazienki nowe, rok temu dopiero zbudowane. Wzniosła je gmina z wydatną pomocą Naczelnego Komisarjatu do walki z epidemjami. Gmach nowy, odpowiada wszelkim wymogom hygjeny. Jednak urządzenia wewnętrzne już teraz nie wystarczają—należy je rozszerzyć. Sprawa elektryczności załatwiona jest w ten sposób, że gmina jest wyłącznym odbiorcą prądu elektrowni, należącej do zarządu dóbr zakopiańskich. Cała sieć elektryczna należy do miasta. Jedynie gmina ma prawo złącz. Jedynie też gmina pobiera opłaty. Przed wojną był projekt założenia elektrowni miejskiej, oraz zamiany sieci górnej, powietrznej na kable podziemne. Już gmina zakupiła kable, tymczasem jednak wybuchła wojna i władze austrjackie zarekwirowały kable dla celów wojennych. Obecnie gmina nie może się zdobyć na nowy wysiłek podobny. Jednak nie wyrzekła się tego zamiaru. Najnowszem przedsiębiorstwem miejskiem Zakopanego będzie chłodnia, wzniesiona obok rzeźni miejskiej. Jeszcze nie działa, ale już się kończy prace nad nią. Budynek gotów, urządzenie (z firmy Skoda) całkowicie na miejscu, pozostaje obecnie tylko montaż. Wszczęto kroki o pomoc rządową na wykończenie. Gmina spodziewa się pomyślnego wyniku tych zabiegów.

Gmina Zakopanego ujęła w swe ręce wraz z komisarzem do walki z drożyzną, sprawę aprowizacji, co jest rzeczą nader ważną, w takich szczególnie miejscowościach, jak Zakopane, gdzie produkty dowozi się zdalsza. Przedewszystkiem zakupuje się mąkę i cukier. Gmina finansuje tę akcję, sprowadza produkty i sprzedaje w detalu przez spółdzielnie. Dzięki temu, ceny owych wytworów spożywczych w Zakopanem, są o 15—20% niższe, niż w miejscowościach okolicznych.

Do niedawna był w Zakopanem tylko 1 szpital na 10 łóżek na t. zw. Chycówce. Obecnie zbudowano tamże nowy, na 60 łóżek. Koszta budowy pokryto z pomocą finansową T. Komisji Uzdr., Nadzw. Komisarjatu do walki z epidemjami oraz z pomocą kredytową P.K.O. Warunki ma szpital wspaniałe. Nosi nazwę Szpitala Klimatycznego. Przedewszystkiem dla gruźlicznych jest przeznaczony, tudzież dla epidemicznych. Otwarto szpital uroczyście 5 sierpnia r. b. w obecności Prezydenta Rzeczypospolitej.

Wypadki gruźlicy śród ludności miejscowej nie są rzadkie, a pochodzą — niestety — przeważnie z braku rozdziału chorych i zdrowych. W tej mierze architekt p. Stryjeński wypracował plan regulacji Zakopanego. Plan dzieli Zakopane na 3 części: miejską, o zabudowaniu zwartem, willową i sanatoryjną (cała Gubałówka jest przeznaczona na sanatorja). Poza temi częściami dopiero będzie można wznosić budynki gospodarskie. Plan ten przewiduje zupełny rozdział chorych i tych, którzy potrzebują tylko wypoczynku, a uwzględnia także interesy ludności miejscowej. Jakkolwiek plan ten nie stał się jeszcze ustawą, to jednak gmina, wydając nowe zezwolenia na budowę, kieruje się jego zasadami.

Spotyka się często skargi na nieodpowiednie utrzymanie ulic w Zakopanem. Jednak trzeba pamiętać, że Zakopane ma 19 kim. ulic! Przytem w miesiącach upalnych źródła za mało dostarczają wody. Wreszcie podkład Zakopanego jest żwirowy, więc wchłania wszelką wodę w godzinę. W każdym razie sprawa wymaga załatwienia. Tumany pyłu nie mogą się unosić na ulicach takiej miejscowości, jak Zakopane.

Gmina przyczynia się do utrzymania szkół powszechnych. Zasada powszechnego nauczania zastosowana jest w całej pełni. Naturaljami, przedewszystkiem drzewem, zasila gmina gimnazjum, szkołę dokształcającą i szkołę przemysłu drzewnego. W najbliższym czasie należy oczekiwać zrealizowania projektu budowy gmachów dla szkół powszechnych. Obecnie szkoły mieszczą się w budynkach nieodpowiednich pod względem wychowawczym i zdrowotnym.

DOOKOŁA SPRAW POLICYJNYCH

Sport i policja

Poczucie siły stwarzają pewność siebie, stanowczość i przytomność umysłu. Człowiek słaby z konieczności jest lękliwy i nieśmiały, z konieczności unika niebezpieczeństwa. Podobnie będzie postępować człowiek silny, który jednak nigdy swych sił nie próbował i który nigdy nie zdaje sobie sprawy, jakiego wysiłku wymaga od niego opanowanie trudnej sytuacji. Będzie zawsze wyobrażać sobie, że zadanie jest bez porównania trudniejsze, straci pewność siebie i przegrywa nawet w walce ze słabymi.

W ten sposób sformułowane zagadnienie jest lapidarnym skrótem określającym, na czem polega psychiczna wartość sportu.

Dalszą konsekwencją pewności siebie jest spokój i równowaga. Faktem stwierdzonym oddawna jest ścisły związek popędliwości i słabości. Co prawda należy przyznać, że nietylko sam fakt posiadania siły jest uspokajającym. Nie mniej uspokajająco działa i ćwiczenie, by siłę tą nabyć. Stąd obserwując skutki, możemy się pomylić co do przyczyn. Wydaje mi się słusznem przyznanie racji obydwu twierdzeniom. Zasady te miały swoje praktyczne zastosowania niejednokrotnie, czy to w doborze ludzi silnych do zajęć wymagających spokoju i panowania nad sobą, czy też w otwarciu publicznych sal i boisk do ćwiczeń, jak to zrobił Teodor Roosevelt w tych czasach, kiedy był jeszcze szefem policji w New-Jorku.

Piotr Coubatin, prezes Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego, w dziele swem o psy-

chologji sportu posuwa się tak daleko, że mówi: „Uważajcie, a możecie spostrzedz, że nawet dziecko postępuje w ten sposób. W chwili włożenia po raz pierwszy kostjumu sportowego czuje się niejako zobowiązanem do męskiej postawy i związanej z nią stanowczości, pokrywającej odwagę i spokój — których, nie posiada".

Są to niewątpliwe zalety ćwiczeń sportowych. Jeżeli do tego dodamy, że sportowiec dobrowolnie poddaje się zasadom hygjenicznego życia, że nie pije, prawie nie pali, używa często kąpieli i masażu — to dojdziemy do przekonania, że propaganda sportu wśród szerokich sfer społecznych jest jaknajbardziej uzasadnioną.

Pozornie może się wydawać, że w wojsku i w policji ów ideał jest łatwym do osiągnięcia. Może się wydawać, że uciążliwe nieraz ćwiczenia mogą w zupełności zastąpić sport.

Tak nie jest.

Ćwiczenie, które jest nakazane stanowczym rozkazem traci część swych wartości. Nie jest to nic dziwnego. Wtedy, gdy codzienną pracą każdego z nas ma być podnoszenie ciężaru, czy też bieg dokoła podwórza, czy wreszcie strzelanie do celu, wtedy odpada element współzawodnictwa. Traktuje się ćwiczenia jako zawód, a że niestety ludzie do najsumienniejszych istot nie należą, pracę tę wykonywuje się niedbale. Mimowoli przychodzą wówczas na myśl kluby, które gromadzą młodzież, ćwiczącą się godzinami całemi z ogromnym zapałem.

Szczególnie typowem jest to porównanie w wojsku. Żołnierz, który biegnie w czasie ćwiczeń jest niedopoznania inny od tego, który pędzi za piłką. Pierwszy myśli o tem, by jaknajprędzej skończyć i męczy się. Drugi myśli o tem, by jaknajdłużej wytrzymać i znosi wysiłki doskonale.

To właśnie jest największą zaletą sportu, że jest on rozrywką. W ten sposób nabywanie siły, tężyzny, wytrwałości i sprawności wysiłków fizycznych nie jest jeszcze jednym obowiązkiem, lecz przemienia się na przyjemność. Zamiast godziny udręczeń można stworzyć godzinę przyjemności, osiągając cel pewniej i łatwiej.

Wszystkie moje dotychczasowe uwagi odnosiły się do wszystkich ludzi, w różnym wieku i w najprzeróżniejszem materjalnem położeniu. Obecnie chciałbym się zająć szczegółowiej policją i jej stosunkiem do sportu.

(Dok. nast.). *T. Garczyński.*

KRONIKA.

Z TYGODNIA

SPRAWY ZAGRANICZNE.

Trzęsienie ziemi, które nawiedziło Japonję, powodując ogromne straty w ludziach, niszcząc całe okolice i miasta, jest największą katastrofą żywiołową, jaka miała miejsce w ostatnich tysiącleciach.

Włochy zajęły Korfu, jako zastaw, do czasu wypełnienia przez Grecję warunków, zawartych w nocie włoskiej.

Mussolini oświadczył, że Liga Narodów nie jest kompetentna do rozważania zatargu włosko-greckiego.

Zgromadzenie Ligi Narodów zebrało się w Genewie. Na jednego z wiceprezydentów Zgromadzenia i przewodniczącego Komisji Rozbrojeń wybrano posła polskiego, p. Skirmunta.

Poseł p. Zaleski wręczył w Rzymie prem. Mussoliniemu odznaki orderu „Orła Białego". Przy tej sposobności poseł miał z premjerem dłuższą rozmowę.

SPRAWY WEWNĘTRZNE.

Targi Wschodnie zostały otwarte we Lwowie dn 5 b. m. w obecności przedstawicieli rządu, wojska, dyplomatów i tłumów publiczności.

Minister Kucharski wygłosił na otwarciu Targów Wschodnich mowę, zawierającą jego program finansowy.

P. Hilton Young, angielski b. podsekretarz stanu w ministerstwie skarbu, przyjął zaproszenie Rządu polskiego i przyjedzie w początku października do Polski, jako doradca finansowy naszego Min. Skarbu.

Marszałek Sejmu, M. Rataj, po naradach z przedstawicielami klubów poselskich, postanowił zwołać Sejm w początku października.

Wycieczka profesorów i studentów francuskich przybyła do Warszawy. Podejmował ją w salach Prezydjum Rady Ministrów min. Oświaty, Głąbiński.

Z Rady Ministrów.

Rada Ministrów na posiedzeniu w dniu 30 z. m. uchwaliła wnioski Ministra Spraw Zagranicznych w sprawach konwencji w przedmiocie pośrednictwa pracy dla marynarzy; konwencji w przedmiocie odszkodowań na wypadek bezrobocia z powodu rozbicia się statku; konwencji w przedmiocie zatrudniania kobiet przed porodem i po porodzie; konwencji w przedmiocie pracy nocnej młodocianych w przemyśle; konwencji w przedmiocie określenia najniższego wieku dopuszczania dzieci do pracy przemysłowej; konwencji w przedmiocie bezrobocia i konwencji w przedmiocie określenia najniższego wieku dopuszczania dzieci do pracy w marynarce. Na tem samem posiedzeniu Rada Ministrów uchwaliła wniosek Ministra Spraw Wewnętrznych w sprawie prowadzenia spisu ludności w górnośląskiej części województwa śląskiego i Ziemi Wileńskiej; wniosek Ministra Kolei Żelaznych w sprawie wywłaszczania gruntów na rzecz budowy kolei Działoszyce—Kazimierzą Wielka, w sprawie zajęcia piasku, znajdującego się w gruntach w Lubartowie; w sprawie zajęcia gruntów w Koziebrodach i w sprawie zajęcia gruntu w Tyśmienicy.

P. Prezydent Rzplitej w Lubelszczyźnie.

D. 2 b. m. p. Prezydent Rzeczypospolitej udał się na kilkudniowy pobyt do Lublina i Województwa lubelskiego. W podróży towarzyszyli p. Prezydentowi p. Minister Spraw Wewnętrznych dr. Kiernik i szef kancelarji cywilnej p. Lenc. P. Prezydent przybył do Lublina o godzinie 10.30. P. Prezydent wysiadłszy z wagonu przyjął raport Wojewody Lubelskiego p. Moskalewskiego, oraz dowódcy O. K. 2, jen. dywizji Romera, poczem przeszedł przed frontem kompanji honorowej.

Z dworca p. Prezydent ze świtą udał się powozem do Katedry. Tłumnie zebrana publiczność na ulicach, przez które przejeżdżał p. Prezydent, wznosiła na cześć Najdostojniejszego Gościa entuzjastyczne okrzyki i obrzucała powóz p. Prezydenta kwiatami. W Katedrze powitał p. Prezydenta kazaniem ks. biskup Fulman, wyrażając w imieniu wszystkich warstw społeczeństwa lubelskiego, podziękowanie p. Prezydentowi za przyjazd do grodu trybunalskiego.

Po audjencjach p. Prezydent ze świtą zwiedził koszary 8 p. p., poczem udał się do gmachu Uniwersytetu. Na dziedzińcu uniwersyteckim powitał p. Prezydenta rektor ks. Jacek Woroniecki. Uroczystość w Uniwersytecie miała nadzwyczaj podniosły charakter. Chór akademicki wykonał: „Gaude Mater Polonia". poczem rektor wygłosił przemówienie, w którem złożył hołd Prezydentowi w imieniu senatu akademickiego i młodzieży akademickiej, dziękując jednocześnie za odwiedzenie Wszechnicy lubelskiej. Następnie przemówił przedstawiciel młodzieży akademickiej. Na powyższe przemówienia odpowiedział p. Prezydent, podkreślając mocno znaczenie czynników moralnych. odgrywających decydującą rolę tak w nauce, jak i w życiu. Ich kultywowaniu poświęcić się muszą uczelnie, by dać narodowi pokolenie ludzi prawdziwie mocnych.

Z Uniwersytetu p. Prezydent udał się na galowe przedstawienie do teatru miejskiego. Ulice, wiodące do teatru, były bogato iluminowane. Nieprzeliczone tłumy publiczności manifestowały swój entuzjazm w czasie przejazdu p. Prezydenta do teatru.

Po godz. 9-ej wieczorem p. Prezydent opuścił teatr, udając się do Ratusza na bankiet, wydany na jego cześć. (*Mowę Prezydenta w Ratuszu podajemy na innem miejscu. Red.*).

Drugi i trzeci dzień swej podróży po województwie lubelskiem poświęcił p. Prezydent na odwiedzenie Puław, Kazimierza nad Wisłą, Dęblina, wreszcie Chełma. Podróż swą po województwie rozpoczął p. Prezydent w poniedziałek rano, udając się automobilem w stronę Puław. Już od samych rogatek Lublina towarzyszyły panu Prezydentowi banderje konnych włościan w malowniczych strojach ludowych. W każdej gminie, przez którą przejeżdżał pan Prezydent, ustawione były bramy tryumfalne, przy których zatrzymywał się dostojny gość, witany chlebem i solą przez przedstawiciela duchowieństwa, władz gminy z wójtami na czole, straże ogniowe z orkiestrami, dziatwą szkolną, która obrzucała p. Prezydenta kwiatami, oraz ogromne rzesze ludu wiejskiego, pragnącego złożyć hołd p. Prezydentowi, jako przedstawicielowi Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. We wsiach, posiadających kościoły, na spotkanie p. Prezydenta, wychodziły procesje, prowadzące go następnie do świątyń, gdzie przy biciu dzwonów odprawiano „Te Deum". Manifestacje radosnego nastroju ludności odbyły się po drodze do Puław przy bramach tryumfalnych w Konopnicy, w Jastkowie, gdzie p. Prezydent złożył wieniec na bratniej mogile poległych w roku 1915 legjonistów 4-go pułku, w Grabowie, gdzie gorące przyjęcie zgotowali p. Prezydentowi robotnicy cukrowni Garbów, w Markuszowie, Kurowie i Końskowoli.

W Puławach, przy bramie tryumfalnej, znajdującej się obok koszar 2 pułku saperów, wzniesionej przez żołnierzy tego pułku, ustawiona była kompanja honorowa. Przy drugiej bramie przed miastem powitali p. Prezydenta przedstawiciele władz miejskich, duchowieństwa, gminy żydowskiej z torą, szkoły, oraz straż ogniowa.

Na śniadaniu, wydanem w gmachu instytutu wzniesiono na cześć Prezydenta szereg toastów.

Odpowiadając na nie p. Prezydent powiedział między innemi:

Nasuwa mi się kilka słów w związku z tem, co tutaj słyszałem. Wspominał jeden z mówców o ciernistej drodze Prezydenta Rzeczypospolitej. Nie doznaję tego i nie uważam, aby w Polsce człowiek, reprezentujący Polskę, miał drogę ciernistą. Wszędzie, gdzie się stykam z obywatelami, widzę to serdeczne, głębokie przywiązanie obywateli do Polski, a to tylko cieszyć może. Jeżeli może być mowa o jakichkolwiek cierniach, to wynikają one z czynnej natury ludzkiej, z jej dążenia do samodzielnego czynu. I wyjawię Wam tu otwarcie tajemnicę cierpień Belwederu, których zaznał mój poprzednik i których nieraz zaznaję ja. Jest to niecierpliwość człowieka czynu, który chce stanowić swoją wolą, swoją energją i pokierować tak, jak mu zrozumienie przyszłych losów Rzeczypospolitej nakazuje.

Ale czasy takiego pojmowania roli głowy państwa należą do przeszłości. To trzeba sobie jasno, szczerze i publicznie powiedzieć: Kto chce tak postępować, to znajdzie się w kolizji albo z obywatelami, albo z Konstytucją.

Zniecierpliwienie moje wynika też nieraz z chęci człowieka, który chce wrócić na stanowisko zwykłego obywatela, mieć wolność ponoszenia odpowiedzialności za swoje czyny i działać bezpośrednio, jak mu jego własne sumienie nakazuje, tak, jak każdy inny obywatel. Tego zniecierpliwienia ja, jako dawny pracownik społeczny, najwięcej doznaję. Nie jest to zniecierpliwienie dawnych głów państw, które sądziły, że według swojej własnej woli mogą kierować losami narodu. Przykładem klasycznym jest Rosja. Przypomina sobie każdy z hisorji, jak Piotr Wielki swą własną wolą wciągnął, jak mówią, Rosję do narodów zachodnio europejskich. Ale dziś, czyż można zaliczyć Rosję do krajów o kulturze zachodniej. Okazuje się, że droga narzucenia kultury i postępu od góry jest zawodną, jest tęsknotą dusz słabych obywateli. Trwały postęp jedynie zapewniający istotną kulturę i udział wszystkich obywateli w jej bogactwie, to jest postęp, wynikający z postępów wszystkich obywateli, wynikający z ich własnej woli, wynikający z ich sumienia. Rzeczą głowy państwa i rządu jest nie tamować zdrowych jego przejawów. Dlatego, gdy zwracacie się do mnie, bym Wami kierował, to ja przypominam, że Polska może być tylko taką, jaka Wy jesteście i może osiągnąć taki postęp, do jakiego Wy wszyscy przygotowani jesteście.

Ostatnią miejscowością, gdzie dłużej zatrzymał się p. Prezydent, był Chełm. Tam na śniadaniu, wydanem w koszarach 7 p. p. legjonów, wygłosił p. Prezydent doniosłą mowę o stosunku ziemi chełmskiej do Polski. (*Podamy ją w następnym numerze. Red.*).

Dn. 4 b. m. wieczorem Prezydent powrócił do stolicy.

Z powodu katastrofy Japonji.

Prezes Rady Ministrów, p. Witos wystosował w dn. 4-IX następujące pismo do Cesarskiego Poselstwa Japońskiego w Warszawie:

Panie Chargé d'Affaires! Z najwyższem wzruszeniem dowiedziałem się właśnie o strasznej klęsce, okrywającej żałobą państwo, które Pan ma zaszczyt reprezentować w Warszawie. Mogę Pana zapewnić, że Naród Polski łączy się całem sercem z Narodem Japońskim w Jego bólu, zachowuje bowiem w pamięci gorliwą pomoc, jaką niósł nam Wasz rycerski i szlachetny kraj w naszej walce o niepodległość. Zechciej Pan zatem Panie Chargé d'Affaires przesłać Cesarskiemu Rządowi Japońskiemu moją najszczerszą i najgłębszą kondolencję. Proszę przyjąć i t. d. *W. Witos.*

W dn. 5-IX poselstwo Japońskie w Warszawie wystosowało pisma do p. Prezesa Rady Ministrów Witosa, Ministra Seydy, Marszałka Sejmu Rataja i Marszałka Senatu, Trąmpczyńskiego, dziękując za wyrazy współczucia, przesłane mu z powodu nieszczęścia, jakie dotknęło Japonję.

Pozatem Chargé d'Affaires Japonji w Warszawie, p. Morikazu Ida zwraca się za pośrednictwem prasy z serdecznem podziękowaniem do społeczeństwa polskiego, do wszystkich przedstawicieli Państw obcych, znajdujących się w Warszawie, jak również i prasy, współczujących z jego ojczyzną, Japonją, którzy na wieść o nieszczęściu, pospieszyli wyrazić swoje szczere ubolewanie, szczegółowo zakomunikowane przez p. Chargé d'Affaires, przedstawiciela Japonji w Polsce, drogą telegraficzną Rządowi Japońskiemu.

Administracja

Nominacja p. dyr. Bilskiego. Dekretem Prezydenta Rzeczpospolitej z dniem 1 września dotychczasowy Dyrektor Departamentu Bezpieczeństwa Publ. i Prasy M. S. W., p. Mieczysław Bilski, mianowany został wojewodą kieleckim.

P. Bilski kieruje nadal agendami Departamentu Bezpieczeństwa do czasu nominacji następcy.

Naczelnikiem Wydziału Organiz.-Administracyjnego Min. Spr. Wewn. został mianowany w dniu 15 sierpnia p. dr. Roman Hausner, radca tegoż wydziału.

Dr. Hausner urodzony we Lwowie w r. 1883, ukończył studja gimnazjalne w Bielsku na Śląsku i we Lwowie wydział prawny uniwersytetu lwowskiego, oraz studja handlowe.

W administracji państwowej pracuje od roku 1906, najpierw w administracji skarbowej w Małopolsce, następnie w administracji politycznej, przydzielony początkowo do departamentu gminnego w Namiestnictwie, następnie zaś do Rady szkolnej krajowej — Sekcji szkolnictwa powszechnego.

Ze służby państwowej przenosi się po kilku latach do służby samorządowej i zostaje urzędnikiem galicyjskiego Wydziału Krajowego, gdzie pracuje kolejno w kilku działach administracji samorządowej.

W czasie wojny światowej należy do grona urzędników ewakuowanych wraz z Wydziałem Krajowym ze Lwowa i urzęduje kolejno w Białej i Krakowie, pracując głównie w dziale administracji komunikacji, oraz odbudowy kraju.

W roku 1919 powołany został do wydziału organizacyjnego Min. Spr. Wew. Będąc radcą tegoż Wydziału od sierpnia 1920 r. kieruje nim zastępczo.

Poza czynnościami biurowemi zajmuje się nauką administracji, ogłasza szereg artykułów z tej dziedziny w pismach prawniczych, między innemi i w naszej Gazecie.

W roku 1920 podjął opracowanie skorowidza całego naszego ustawodawstwa, którego wydawnictwo objęło dotąd 5 tomów.

W swoim czasie we Lwowie brał żywy udział w pracach Tow. Prawniczego w sprawach reformy administracji państwowej.

Samorząd

ZASILENIE FINANSOW SAMORZĄDOWYCH. Jakkolwiek ustawa o finansach komunalnych została już uchwalona, to jednak przewidywane w niej źródła dochodów zasilą finanse komunalne dopiero pod koniec b. r. Wobec tego Min. skarbu zmuszone było udzielić w b. r. ciałom samorządowym pomocy finansowej, która wyraża się w pożyczce 22½ miljardów mk. dla Warszawy, zaś 12 miljardów 300 miljon. mk. dla innych miast. Wydziały powiatowe w Małopolsce otrzymały tytułem zaliczek na dodatki od podatków 7 miljardów 100 miljon. mp.

ZJAZD ZWIĄZKU MIAST. D. 8 i 9 września odbędzie się w Katowicach zjazd Związku miast.

Po nabożeństwie prezes dr. Zawadzki dokona otwarcia zjazdu, poczem nastąpią przemówienia powitalne, wybór prezydjum zjazdu, oraz ogłoszenie sprawozdania z działalności zjazdu za r. 1922. Po południu obradować będą sekcje: prawno-administracyjna (przewodniczący dr. Zawadzki), w której wygłoszą pp.: dr. Zawadzki i dr. Rudolf Sikorski referat p. t. „Przyszły ustrój samorządu miejskiego"; skarbowa—refent przewodniczący dr. Ludwik Zieliński, wygłosi referat p. t. „Ustawa o tymczasowem regulowaniu finansów komunalnych", zaś wiceprezes Związku ziemian, p. Adolf Jankowski; referat p. t. „Przyczyny drożyzny w miastach"; budżetowa — referat przewodniczącego sekcji, p. Stanisława Hirszla p. t. „Preliminarz budżetu zarządu Związku miast"; oświatowa—referat przewodniczącego sekcji, dr. Stefana Kopcińskiego p. t. „Sprawozdanie z działalności komisji oświatowej przy zarządzie Związku miast polskich"; rozbudowy miast—referaty: przewodniczącego sekcji J. K. Federowicza „Ustawa z d. 26 września 1922 roku i jej wykonanie", oraz dr. R. Mierzyńskiego p. t. „Drogi wodne w Polsce i konieczność ich utworzenia"; opieki społecznej (przewodniczący W. Bańkowski) — referat p. Korałewskiego p. t. „Sprawozdanie z pierwszego zjazdu przedstawicieli samorządowej opieki społecznej"; sanitarna (przewodniczący p. St. Nowak)—referaty: dr. Ostromęckiego p. t. „Organizacja szpitalnictwa w samorządzie", dr. Polaka i dr. Boguckiego p. t. „Organizacja służby zdrowia publicznego w samorządach".

W drugim dniu zjazdu przed południem odbywać się będą dalsze obrady w sekcjach, po południu zaś na plenarnem posiedzeniu zjazdu odczytane będą sprawozdania z obrad sekcji oraz zgłoszone wnioski tych ostatnich, poczem nastąpią interpelacje i wolne wnioski, oraz zamknięcie zjazdu.

Uczestnicy zjazdu przyjęci będą na raucie w salach sejmu śląskiego przez marszałka sejmu p. Wolnego.

ZMIANY W NOMENKLATURZE INSTYTUCJI ŚLĄSKICH. Na mocy art. 26 ustawy konstytucyjnej z dnia 15 lipca 1920 r. zawierającej statut organiczny Województwa śląskiego (Dz. U. R. P. z r. 1920 Nr. 73, poz. 497) oraz art. 6 rozporządzenia z dn. 1 sierpnia 1922 r. zamieszczonego w Dz. Ust. Śląs. z r. 1922 Nr. 12, poz. 42 zatwierdzonego ustawą z dn. 9 maja 1923 r. (Dz. Ust. Śląs. Nr. 20, poz. 129) postanowił Wojewoda Śląski rozporządzeniem z dn. 25 maja 1923 r., że art. 1 rozporządzenia Wojewody Śląskiego z dn. 6 września 1922 r. w przedmiocie wykonania rozporządzenia z dn. 1 sierpnia 1922 r. (Dz. Ust. Śląs. Nr. 12, poz. 42 i Nr. 21, poz. 69) otrzymuje następujące brzmienie:

„We wszystkich ustawach i rozporządzeniach należy zastąpić słowo: Wydział Obwodowy „Bezirksausschuss" słowem „Wojewódzki Sąd Administracyjny" lub „Rada Wojewódzka" w myśl postanowień art. 1 rozporządzenia z dn. 1 sierpnia 1922 r. (Dz. Ust. Śl. Nr. 12, poz. 42) uzupełnionego art. 1 ustawy z dnia 9 maja 1923 r. (Dz. Ust. Śl. Nr. 20, poz. 129).

Rozporządzenie niniejsze, drukowane w Dz. Ust. Śl. Nr. 33 z dnia 10 sierpnia b. r., weszło w życie z dniem ogłoszania z mocą obowiązującą od dnia 17 maja 1923 r.

POLICJA

Komendant Główny P. P. p. Marjan Borzęcki powrócił z urlopu wypoczynkowego dnia 28 sierpnia i objął urzędowanie dnia następnego.

Naczelnik Wydziału III personalno-dyscyplinarnego, Komendy Głównej podinsp. Henryk Walczak powrócił z urlopu dnia 26 sierpnia i objął urzędowanie.

Ujęcie fałszerzy paszportów zagranicznych. Warszawski Urząd śledczy w ostatnich czasach otrzymał wiadomość, że w Warszawie odbywa się na szerszą skalę fabrykacja paszportów zagranicznych, krajowych, dowodów wojskowych i kart kwalifikacyjnych.

Sprawę tę naczelnik Urzędu śledczego, podinsp. Sonenberg, przekazał komisarzowi II brygady, p. Bachrachowi, który przy pomocy przodownika B. Obrębskiego i wywiadowców Stanisławskiego i Gruszczyńskiego zajął się tą sprawą.

Okazało się, że główne źródło zaopatrywania w fałszywe dokumenty znajdowało się przy ul. Muranowskiej Nr. 37 w mieszkaniu J. Kopra.

Pomocnikami, czyli pośrednikami kupna byli: Nison Ówierczyk, Moszek Kiczkowski i Szlama Krajzler. Cennych wskazówek udzielał Krajzler, jako były posterunkowy.

Fabrykacja dokumentów odbywała się u Kopra, który miał cały ich skład na górze. Do fałszerstwa został zamieszany Józef Jarnicki, właściciel drukarni przy ul. Ogrodowej Nr. 6.

Fikcyjne meldunki prowadził: Stanisław Szopiński, rządca domu przy ulicy Wroniej № 52 i Stanisław Perzanowski.

Przeważnie fałszowano karty kwalifikacyjne, które meldowano w 6 komisarjacie i na podstawie tych kart wyrabiano paszporty zagraniczne i krajowa w Komisarjacie Rządu.

Podczas rewizji, dokonanej w mieszkaniu Jarnickiego, prócz ujawnienia kompromitującej korespondencji, znaleziono 972 dolary, 100 dolarów w złocie, 5 dolarów w srebrze, 10 rubli w złocie i 20 franków francuskich. Pieniądze te pochodzą od klijentów, gdyż fałszerze brali tylko walutę zagraniczną wysokocenną lub złotą.

KOMUNIZM.

Kongres Związku Młodzieży Komunistycznej. Nawiązując do artykułu pod powyższym tytułem, zamieszczonego w Nr. 36 „Gazety Adm. i P. P." str. 625, podajemy, w myśl zapowiedzi, dalsze dane, dotyczące osób zaaresztowanych, oraz materjał obciążający, na podstawie dochodzeń policyjnych uzyskany i ustalony odnośnie do poszczególnych oskarżonych.

Kapłan Chaim ps. „Berman Szwarcman" ps. „Olek". Należał on do organizacji „Zukunft" a następnie w r. 1921 przeszedł do czerwonej frakcji pod nazwą „Kom-Zukunft", gdzie był sekretarzem. Wobec tego Centralny Komitet Zukunftu usunął ze swej organizacji Kapłana. Na Kongrasie brał udział jako przedstawiciel Centralnego Biura Sekcji Żydowskich przy Zw. Młodz. Kom. w Polsce.

Stoliński Feliks. Członek Sekcji Prektykantów Zw. Zaw. Metalowców (Leszno 53). Utrzymywał on ściślejszy kontakt ze Zdziarskim, Oppmanem, Trawińskim, Szcześniakiem, Kapłanem i Tomem. Działał na terenie związkowym z ramienia Zw. Młodz. Kom. w Polsce a w r. 1921 był aresztowany przez policję VI Okręgu na wiecu w okresie wyborów do Kasy Chorych. Wraz z Oppmanem starał się o ustawę ochrony pracy, która to sprawa była na porządku dziennym Kongresu.

Tessner Stanisław. Znany jest ze swej działalności policji warszawskiej. Stykał się z Oppmanem i Greeserem.

Nowik Icek. Brał udział w obradach Kongresu jako delegat miejscowego Komitetu w Brześciu i należał także do Zw. Zaw. pracowników budowlanych. Brał udział w naradzie Biur Sekcji Żydowskich w dniu 12.V 1923 r. W Związku drzewnym poznał Kramarza i osobnika o imieniu Wolfa, z którymi udał się, jak zeznaje do Związku służby domowej przy ul. Długiej 61. Twierdzenie Nowika, że po jego wejściu do lokalu przy ul. Długiej 61 w 10 minut weszła policja jest z gruntu fałszywa, gdyż w czasie wkroczenia policji wszyscy uczestnicy zjazdu siedzieli na ławkach, a między nimi i Nowik. Brat jego Jakób w r. 1921 był aresztowany za agitację komunistyczną przez policję w Brześciu. Po zwolnieniu go za kaucją, zbiegł nielegalnie do Rosji, gdzie dotychczas przebywa.

Rappaport Gitla, Używała pseudonimu partyjnego „Gucia", który był znany policji przed jej aresztowaniem, a który potwierdził materjał zabrany na sali obrad. Należała ona do „Zukunftu", a następnie w chwili rozłamu do „Komzukunftu", wchodząc w skład Centralnego Biura Sekcji Żyd. przy Zw. Młodz. Kom. w Polsce. Z zabranego materjału widać, że brała ona udział w naradzie Biur Sekcji Żydowskich przy Zw. Mł. Kom. w Polsce w dniu 12.V 1923 r., a następnie w obradach Kongresu występuje jako Gitla-Gitele. Według posiadanych informacji brała ona udział w konferencjach okręgowych Zw. Mł. Kom. na terenie Rzplitej. W r. 1922 była ona aresztowana za działalność antypaństwową przez policję VI okręgu i następnie oddana pod dozór policyjny, pod którym pozostawała do do chwili jej powtórnego aresztowania.

Silbersztajn Teofila. Posiada pseudo partyjne „Mary". W zebraniu kongresu brała udział jako członek Centr. Biura Sekcji Żydowskich przy Zw. Młodz. Kom. w Polsce.

Graeser Aleksander. Jak świadczą zabrane w czasie rewizji dowody rzeczowe Graeser jest członkiem C. K. Zw. Mł. Kom. w Polsce. Na kongres w dniu 13.V 1923 r. przygotował obszerny referat w sprawie zadań i działalności Zw. Mł. Kom. W okólniku O. K. Zw. Mł. Kom. znalezionym u Graesera jest wzmianka o zwołaniu zjazdu Zw. Mł. Kom. w Polsce, a tem samem twierdzenie Graesera, jakoby nie wiedział o zjeździe, mija się z prawdą. Z zeznania Graesera widać, że delegaci wiedzieli o lokalu przy ul. Długiej 61 już na tydzień przed zjazdem.

Matys Roman. Brał udział jako delegat Zw. Mł. Kom. na okręg krakowski.

Szcześniak Jan. Przyjechał na zjazd jako delegat z okręgu radomskiego. Jako członek zarządu Zw. Zaw. Metalowców w Steporkowie prowadził prace około zorganizowania sekcji praktykantów przy tymże związku. W pracach partyjnych stykał się ze Stolińskim z Warszawy, od którego otrzymał zawiadomienie o miejscu mającego się odbyć Kongresu. Szcześniak podczas wyborów do Sejmu w r. 1922 był za swoją działalność agitacyjną aresztowany i osadzony w więzieniu.

Pinkert Efroim. Używał pseudo partyjnego „Feliks", do którego się przyznał, jak również do należenia do Związku Młodz. Kom. na zebraniach którego brał udział. Posiadał sprawozdanie kasowe, które miał wręczyć w Warszawie wysłannikowi Centralnego Kom. Zw. Młodz. Kom. w Polsce.

Pulszański Wulf. Był delegatem na kongres okręgu łomżyńskiego. W zeznaniu swojem oświadczył, iż w lokalu przemawiało kilka osób, prócz Zdziarskiego, podczas gdy inni delegaci twierdzą, że przemawiał tylko Zdziarski.

Kuźmiński Michał. Brał on udział w kongresie jako delegat K. C. Z. M. K. Galicji Wschodniej. W tymże komitecie pełnił funkcje zastępcy sekreterza, podpisując się na wydanych przez organizację komunistyczną okólnikach skrótem „ST.", t. j. Stanisław. Okólniki te szeroko omawiają działalność Związku Młodzieży Komunistycznej Galicji Wschodniej. Kuźmiński przygotowywał na kongres szereg referatów, do których materjał został znaleziony przy rewizji osobistej, a ponadto przy rewizji w mieszkaniu we Lwowie, jak broszury i pisma komunistyczne, oraz szapirograf, na którym odbijane były okólniki i pisma redagowane przez Centralny Komitet Związku Młodzieży Komunistycznej Galicji Wschodniej. Dochodzenie prowadzone przez Policję Okręgu Lwowskiego ustaliło kontakt Kuźmińskiego z Kazimierzem Majewskim i Michałem Sitlynem, którzy za posiadanie odezw komunistycznych oraz kolportaż tychże zostali aresztowani i przekazani Sądowi Okręgowemu w Samborze.

Klamarz Nachman. Przybył na kongres jako delegat z okolicy siedleckiego, gdzie działał na terenie związków zawodowych, jako członek sekcji praktykantów przy Związku przemysłu drzewnego.

Dywan Herman, Używał pseudo partyjnego Adam, co zostało stwierdzone przez znaleziony materjał. W Płocku, skąd pochodzi, był aresztowany w 1920 roku za działalność komunistyczną. W protokóle narady Biur Sekcji Żydowskiej przy „Komunistischen Jugend Verein" i w zapadłej uchwale na kongresie widnieje pseudo „Adam", jak również Dywan.

Kielsz Abram. Brał udział w kongresie jako delegat Ciechanowskiego Komitetu Okręgowego Związku Młodzieży Komunistycznej, co potwierdził znaleziony materjał. Działał on w miejscowym Związku „Igły", którego sekcje Młodzieży opanowane są całkowicie przez wpływy komunistyczne.

Goldflam Benjamin. Przybył na zebranie kongresu w dniu 13-V 1923 r. około godz. 15, po dokonaniu aresztowania członków kongresu. Przy rewizji osobistej znaleziono cały szereg rękopisów i notatek zawierających w treści swej sprawozdania z działalności i pracy organizacyjnej Centralnego Biura Sekcji Żydowskiej przy Związku Młodzieży Komunistyczej (Komunistische Jugend Verein).

Rękopisy te stanowią nader ważny materjał obciążający, stwierdzając jaskrawo działalność Związku Młodzieży Komunistycznej w Polsce. Wśród dowodów rzeczowych zasługuje na uwagę sprawozdania z narad Biur Sekcji Żydowskich przy Związku Młodzieży Komunistycznej z datą 12-V. Udział w nim przyjmowali między innemi aresztowani członkowie kongresu, Kapłan (Szwarcman), Rappaport (Gitla), Nowogrodzki (Moniek) i Dywan (Adam). Rękopis tego sprawozdania składa się z części pisanej atramentem i ołówkiem, dotyczy narad Biura Sekcji Żydowskich, celem omówienia spraw zjazdowych kongresu w dniu 13 maja i spraw organizacyjnych.

OSTRZEŻENIE.

Niniejszem ostrzegam wszystkie domy komisowe i osoby prywatne przed kupnem czarnego pianina firmy „FIDLERA”, potajemnie wywiezionego z mieszkania mego przy ulicy Krochmalnej Nr. 51 w sobotę 18-go z. m., podczas niebytności mej w Warszawie. Kroki w celu odszukania pianina poczynione, a osoba winna wywiezienia takowego, pociągniętą zostaje do odpowiedzialności sądowej.

302 *Dr. Władysław Zaremba.*

Kasa Chorych m. Warszawy

podaje niniejszem do wiadomosci, że z dniem niniejszego ogłoszenia zostają w ambulatorjach Kasy zniesione dotychczasowe dyżury sanitarjuszy i urzędników w niedziele i święta, wobec czego w powyższych dniach należy zgłaszać się w nagłych wypadkach, o pomoc lekarską do pogotowia Kasy Chorych przy ul. Solec № 93, tel. 220-05. 299

Dyrekcja Tramwajów Miejskich w Warszawie

zawiadamia niniejszem, że stosownie do uchwały Rady Miejskiej z dn. 4 lipca r. b. i uchwały Magistratu z dn. 31-go sierpnia r. b. OD DNIA 2-GO WRZEŚNIA OBOWIĄZUJE NASTĘPUJĄCA TARYFA:

W TRAMWAJACH:

ze jednorazowy przejazd w dzień	Mk.	4,000.—
„ „ „ „ po cenie ulgowej	„	2,000.—
„ „ „ w nocy	„	8,000.—
za bilet abonamentowy na 10 krotne przejazdy:		
normalny	„	36,000.—
ulgowy	„	18,000.—
ulgowy poranny	„	24,000.—

W AUTOBUSACH:

za jednorazowy przejazd po cenie normalnej	Mk.	4,000.—
„ „ „ „ „ ulgowej	„	2,000.—

Cenę biletów kwartalnych podwyższa się w tym samym stosunku.

Bilety terminowe, wykupione już na III kwartał, ważne są do dn. 30 września r. b. bez dodatkowej dopłaty.

Znajdujące się w posiadaniu pasażerów bilety abonamentowe:
1) normalne serji „A“ raz perforowane
2) ulgowe serji „Y“ dwa razy perforowane
3) poranne ulgowe serji „T“ raz perforowane
— ważne są do dn. 5-go września r. b. włącznie.
4) normalne serji „C“ raz perforowane
5) ulgowe serji „Z“ raz perforowane
6) poranne ulgowe serji „X“ raz perforowane
— ważne są do dn. 11-go września r. b. włącznie.

Od dnia 2-go września r. b. konduktorzy będą sprzedawać bilety na 10-krotne przejazdy:
normalne serji „E“ raz perforowane
ulgowe serji „Y“ „ „
poranne serji „W“ „ „

303

ZAWIADOMIENIE.

Zarząd Warszawskich Zakładów Gazowych podaje do wiadomości, że z powodu podrożenia robocizny od dnia 1 września r. b, zgodnie z orzeczeniem Komisji Statystycznej, o 30,12% i podrożenia węgla górnośląskiego o 25% i, powołując się na poprzednie zawiadomienia, CENA GAZU OD DN.

1 WRZEŚNIA 1923 r. WYNOSIĆ BĘDZIE	Mk. 309,775,—
podatek na rzecz Magistratu m. st. Warszawy . . .	„ 225,—
razem . .	Mk. 310,000,—

za 1,000 stóp sześć. lub mk. 11,000 za 1 metr sześć. i po tej cenie dokonywane będzie inkaso we wrześniu 1923 r. za gaz zużyty od 1 września 1923 r., a za gaz zużyty przed tym terminem po poprzedniej cenie, przyczem podziału i obliczenia zużycia gazu dokonają inkasenci u konsumentów na miejscu.

Kto z odbiorców gazu na powyższą cenę nie zgadza się, winien o tem zawiadomić niezwłocznie Zarząd Warszawskich Zakładów Gazowych, Kredytowa 3, listem poleconym i zaprzestać używania gazu od dnia 8 września r. b. Kwit pocztowy należy zachować do pierwszego obrachunku. Używanie gazu po 8 września r. b. będzie dowodem akceptacji powyższej ceny. Gazomierze i automaty nieczynne będą zabrane.

Bez względu na powyższe terminy, gdyby przed ich nastąpieniem, albo gdyby w następstwie zaszło podwyższenie ceny węgla, robocizny lub przewozu, Zarząd Zakładów Gazowych zastrzega sobie prawo podwyższyć odpowiednio cenę gazu przed upływem powyższych terminów, jak również w razie potrzeby z mocą wsteczną.

Warszawa, dn. 5 września 1923 r. 304

MILJONÓWKA.

W sobotnim (1 września r. b.) ciągnieniu Miljonówki wylosowany został №

4,473,246

Organizacje sportu w Polsce.

Każdemu, który choć trochę zetknął się z życiem sportowem, czy u nas czy też poza granicami państwa polskiego, wiadomo doskonale, że sport stanowi ścisłą i zwartą organizację. Społeczeństwo sportowe, narodowe i międzynarodowe, posiada własne prawa. Należy przyznać, że prawa te są ściśle przestrzegane, a egzekutywa jest skuteczną i energiczną.

Oczywiście, że ponieważ sport polski, jako zorganizowana całość, powstał niedawno, bo z chwilą odzyskania niepodległości, nie my stworzyliśmy prawodawstwo sportowe, lecz przyjęliśmy to, które dziesiątki lat pracy stworzyły na zachodzie i skandynawskiej północy Europy.

Zasady tych praw są proste. Rodzajów sportu jest kilkanaście, każdy musi się zorganizować w Związek. W tym celu kluby, które uprawiają dany rodzaj sportu, wysyłają swych delegatów na zebranie, które wybiera członków Związku. Ow Związek jest władzą najwyższą. On musi kontrolować kluby, zwracać uwagę na przestrzeganie zasad amatorstwa (nie uprawianie sportu zarobkowo), ustala porządek zawodów, zatwierdza najlepsze wyniki (rekordy), wreszcie występuje zawsze wówczas, gdy reprezentuje dany sport, jako całość.

Tak np. wszystkie kluby sportowe, które uprawiają sport wioślarski w Polsce, muszą stworzyć swój Związek wioślarski. Klub, któryby do Związku nie wstąpił, jest bojkotowany przez kluby związkowe i traci współzawodników. Współzawodnictwo jest jednym z najbardziej podstawowych fundamentów sportu. Bez niego sport w danej organizacji chyli się do upadku i powoli zamiera. Groźba pozostawienia jednostki jakiejś poza ramami życia organizacyjnego jest zupełnie wystarczająca, aby zmusić wszystkich do stworzenia całości.

W ten sposób dochodzimy do powstania w całym szeregu państw różnych Związków Sportowych. Polska posiada dotąd następujące: Piłki nożnej, Lekkoatletyczny, Pływacki, Wioślarski, Kolarski, Narciarski, Łyżwiarski, Tenisowy, Ciężkiej Atletyki (zapaśnictwa), Szermierki.

Analogiczne Związki poszczególnych państw tworzą Związki Międzynarodowe. Celem Komitetu Międzynarodowego jest układanie powszechnie obowiązujących regulaminów, rozstrzyganie sporów pomiędzy związkami zawodowymi, kontrola ogólna, zatwierdzanie najlepszych wyników międzynarodowych (światowych rekordów) i t. d.

Podobnie, jak Związki narodowe w stosunku do klubów, tak Związek międzynarodowy w stosunku do narodowych, jako jedyną, ale skuteczną karę za wykroczenie ma — dyskwalifikację. Podobnie jak klub, tak i naród pozbawiony zetknięcia się z szerokim światem, zamknięty wyłącznie w granicach swego państwa, skazany jest na powolne chylenie się do upadku. Brak nie wówczas zbiorowej ambicji narodowej. Traci się możność naocznego porównania różnych metod, zatraca się miarę postępu.

W ten sposób powstają stopnie sportowych władz. Związek Międzynarodowy, Związek Państwowy i Klub.

Praktyka codziennego życia wykazała, że w ramach jednego państwa tego rodzaju organizacja jest niewystarczająca. Zdarza się niejednokrotnie, że poszczególne związki sportowe popadają w spory pomiędzy sobą, bądź też pragną działać wspólnie w interesie sportu, jako niezróżniczkowanej całości. Nieraz w ogólnopaństwowym interesie muszą solidarnie wystąpić przeciw ugrupowaniom, które wyłamują się z pod zasad karności i solidarności. W tym celu powstały Związki Związków, czyli organizacje, wybierane przez poszczególne Związki danego państwa.

Graficznie więc całość organizacji wygląda następująco:



Zarząd każdego Związku jest wybierany przez walne zebranie klubów. Każdy Związek, poza należeniem do klubu, należy do odnośnego Związku Międzynarodowego.

Jakież są skutki takiej organizacji? Przypuśćmy, że niemieckie Towarzystwo Wioślarskie w Bydgoszczy nie przystąpi do Związku polskiego. Związek polski po pierwsze dyskwalifikuje Towarzystwo to w Polsce. Następnie, jako członek związku międzynarodowego donosi temu Związkowi o fakcie niesubordynacji. Rezultatem jest dyskwalifikacja wspomnianego Towarzystwa na całym świecie. Jakikolwiek klub na świecie, któryby wziął udział, czy, co gorsza zaprosił ukaranych ostracyzmem na zawody, sam również narazi się na podobną karę. Innemi słowy w nowym przykładzie: Klub niemiecki w Niemczech, któryby zaprosił do siebie nie należących do Związku Polskiego Niemców z Bydgoszczy, sam również narazi się na dyskwalifikację na całym świecie, a nawet w Niemczech.

Oczywiście, że przykład ten jest tylko najdalej idącym wnioskiem czysto prawnej koncepcji. Teoretycznie Związek Polski może tego żądać, praktycznie nie potrafiłby tego przeprowadzić. Przeprowadzenie podobnego wniosku na całym świecie, napotkałoby na opór niektórych państw, dla których Niemcy są określoną dodatnio jednostką sportową, a którym my jesteśmy nieznani.

Organizacji w związku chętnie poddają się wszystkie kluby bez różnicy przekonań i narodowości. Wyjątkiem są kluby jazdy konnej, gimnastyczne i strzeleckie. Pierwsze są zwykle bardzo nieliczne i za słabe, by stworzyć związek. Co do dwuch pozostałych, prawie w całej Europie zostały wciągnięte w orbitę życia politycznego. Czesi mają narodowy Sokół, socjalistycznego Orla i komunistyczne Towarzystwa gimnastyczne. Analogicznie jest ze strzelectwem.

(Dok. nast.)

H. PIĄTKOWSKI.

Zamach Berezowskiego.

(Dokończenie).

—o—

List Norwida, o którym mówiliśmy w sprawozdanym przezemnie tłumaczeniu z francuskiego, brzmi:

Generale!

Gościnność i uprzejmość francuska nie ponoszą uszczerbku ze strony emigracji polskiej.

Dla Jego Cesarskiej Mości Cesarza Rosji i goścla Francji, osobnik, który spowodował konflikt jest stanowczo Rosjaninem.

P. Berezowski, urodzony w kraju, który Jego Ces. Mość nazywa jedną ze starożytnych prowincji zachodnich swojego Cesarstwa i wyznający religję, której Jego Ces. Mość jest duchowym zwierzchnikiem i papieżem, ani przez urodzenie swoje, ani przez religję, nie oddala się od tych charakterystycznych i zasadniczych cech, które wytwarzają Rosjanina.

P. Berezowski jest tak samo Rosjaninem dla Najjaśniejszego Cesarza Rosji, jak ów, który strzelał do niego w Petersburgu i jak ów, który zasztyletował członka ambasady rosyjskiej w Paryżu.

Nie mogę pojąć z jakiego powodu emigracja polska miałaby znosić lityiko wstyd i hańbę; a co się tyczy sądów niekorzystnych, którymi prasa i prostackie opinje nas darzą, chciej mi przebaczyć, Generale, gdy mu powiem, że przyczyna owych niekorzystnych sądów nie jest zjawiskiem wywołanem przez szalony czyn osobnika, który mieni się być Polakiem.

Aby temu tamę położyć, Generale, wystarczyłoby gdybyśmy mieli wśród nas jednego tylko obywatela, któryby choć trochę był podobny do Amerykanina Peabody! Jabym wypłacił subsydja za 3 lata i utrzymywałbym szkoły i szpitale emigracji polskiej. Oto wszystko. Opinja przyszłaby napowrót do rozsądku.

Chciej mi przebaczyć, Generale, jeżeli mówię do pana w sposób mało odpowiadający ideom, czynom i słowom Chrześcjan nowożytnych, ale mam zwyczaj nie kłamać i nie jestem Chrześcijaninem nowożytnym.

En verité (?) Generala proszę Waszą Ekscelencję o przyjęcie wyrazów mego głębokiego szacunku".

Cyprjan Norwid.

Ulica Letellier 3
1867 — Czerwiec.

„Poważną rzeczą jest, że pewna dama odniosła ranę — mówią, że rana jest lekką, lecz czyż są rany lekkie, gdy idzie o kobietę. Oto co emigracja polska powinnaby wziąść do serca".

W rzędzie przyczynków, charakteryzujących duchową organizację Norwida, list do Zamoyskiego wydatne zajmuje miejsce, dziwi mnie nawet, że nad tym ze wszech miar ciekawym dokumentem Adam Krechowiecki, autor dwutomowej monografji o Norwidzie, zatrzymuje się zaledwie, zadawalając się wzmianką, że pismo to ma widocznie na celu określić stanowisko emigracji polskiej wobec zamachu i zapobiedz szkodliwym jego dla niej następstwom, a to w ten sposób, że Berezowskiego usiłuje przedstawić jako Rosjanina".

Tymczasem w liście tym widzimy całego Norwida. Jakby umyślnie wszystkie swe cechy charakterystyczne zgromadził w tych kilkunastu wierszach, dając równocześnie obok refleksu swych przekonań i poglądów, znamienną próbkę stylu. Styl naszego poety zawiły i fantastyczny, że po za jego zwojami trudno często podążyć za myślą przewodnią — nie staje się jaśniejszym gdy pragnie wysłowić się we francuskiej mowie, którą, nawiasem mówiąc, nie włada dość biegle, co bardziej jeszcze zaciemnia treść. Dlaczego pisząc do Polaka, posługuje się francuszczyzną. Jaki jest praktyczny cel napisania listu — są to znowu pytania trudne do odgadnięcia — w każdym razie w całości swej jest on zbyt egotyczny, aby mógł być przeznaczony do druku.

Już w pierwszej części pisma, autor śmiało otwiera przyłbicę i ukazuje swą twarz sarkastycznie uśmiechniętą, aby ze sztuczną powagą dowolnie oświetlić wypadek i jaskrawo podkreślić stosunek jego bohatera do niedoszłej ofiary zamachu. Z werwą i logiką nieubłaganą, posługuje się kazuistyką, jako bronią, którą włada mistrzowsko. Chodzi tu o zabezpieczenie emigracji od napadów nieprzychylnych żywiołów. To samo zresztą, lubo w zgoła innej formie, czyni Zamoyski, świadcząc, że zabójcą polityczny nie może być Polak, gdyż królobójstwo nie leży w naszym charakterze narodowym.

O ile ta pierwsza część listu ma znaczenie obrony i mogłaby w najlepszym razie być publikowaną, o tyle dalszy jego ciąg, zupełnie do czego innego zmierza. Z gorzkiego kazuisty przeistacza się tu Norwid w idealnego krzewiciela obywatelskiej cnoty wśród współziomków. Zwracając się wprost do jenerała, a poza jego osobą do ogółu emigracji, daje rady, jak należy zapobiedz, aby głos opinji publicznej nie obwiniał Polaków przy lada nadarzonej sposobności. Nie żądać pomocy obcej, zorganizować się w ten sposób, aby własnemi siłami wszelkiej potrzebie podołać. Zdaniem Norwida dośćby było jednego człowieka dobrej woli — owego symbolicznego Peabody'ego, aby, nietylko stan emigracji zmienił się na korzyść, ale sąd o niej był inny i jak pisze „opinja przyszłaby napowrót do rozsądku".

Koniec listu potrąca znowu inną stronę psychologicznego ustroju poety — ironję. Prosi on jenerała o przebaczenie za to, że mówi: „w sposób mało odpowiadający ideom, czynom i słowom chrześcjan nowożytnych", a czyni to z powodu, że „nie kłamie i nie jest chrześcijaninem nowoczesnym". Zakrawa to nieco, na przytyk dla emigracji zachowawczej, a więc tej jej części, która bezpośrednio otaczała jenerała Władysława Zamoyskiego.

W rok potem zmarł Zamoyski i pomysł powstały w umyśle Norwida co do polskiego Peabody, rozwiał się we mgle, jak tyle innych pomysłów tego niepoprawnego idealisty!

OD ADMINISTRACJI

Z powodu wzrostu płac zecerskich, podrożenia papieru, farby i materjałów drukarskich zmuszeni jesteśmy podwyższyć prenumeratę „Gazety Administracji i Policji Państw.", która od dnia 1 września r. b. wynosi:

Dla urzędów oraz funkc. państwowych i komunalnych	**mies. mk. 23.000**
Dla osób prywatnych „	**„ 25.000**
Numer pojedyńczy „	**„ 6.500**

LITERATURA i SZTUKA

JAN ŻYZNOWSKI. 10)

Z PODGLEBIA.

POWIEŚĆ.

—(o)—

Zapewne nagłością i jakością wrażeń wystraszone siły Grudowskiego opuściły go zupełnie. Chciał wstać z łóżka — nie mógł. Chciał przepraszać zbudzonego — zbrakło mu głosu. Patrzał tylko, nawet nielękliwie, lecz posłusznie bardzo we wlepione w siebie półprzytomne gały dziwnego jegomości, siedzącego teraz na jego łóżku i poruszającego czarnem owłosieniem twarzy i czaszki, niby wargami zupełnie skostniałemi. Czasu, w którym obaj odzyskali pewną przytomność, minęła chwila dość długa.

— Pan jest napewno złodziej? — Pierwszy zakonkludował gość, zwracając się do gospodarza mieszkania i nie przestając patrzeć nań.

— Nie! — odparł krótko i bez cienia obrazy gospodarz.

— W takim razie niemiecki szpion? — powiedział gość z przekonaniem, raczej twierdząc, niż pytając, tym razem rozpaliwszy w oczach płomień zgoła groźny.

— Nie! — zaprzeczył spokojnie gospodarz, myśląc jednocześnie: — Ładnie muszę wyglądać! Z kolei już drugi raz w ciągu krótkiego względnie czasu biorą mnie tu za szpiega.

— W takim razie kto pan jest? — zapytał gość, przechylając głowę i patrząc z ukosa na Grudowskiego.

— A pan?...

— Jak pan śmie pytać? — ryknął gość — Cóż to pan nie widzisz?

— Dalibóg nie widzę! — szczerze przyznał się gospodarz. — Pan w bieliźnie...

— To ja panu powiem! Aleksy Mikołajewicz Safonow, oficer armji rosyjskiej, kapitan, dowódca baterji polowej! — wyrecytował jednym tchem obrażony gość. — Wiesz pan teraz kto ja, wiesz pan? Co? A pan kto?

— Ja, panie kapitanie, jestem tylko właścicielem tego mieszkania, tego oto pokoju, w którym pan kapitan właśnie obecnie się znajduje...

— To, jakto tak?

— Trudno, ale niestety tak jest, panie kapitanie!

— Panie! — oficer przyciągnął do siebie Klemensa, jakgdyby chciał mu powierzyć jakąś tajemnicę.

— Co?

— Czy tu gdzie Niemcy są blisko? Może mieszkają gdzieś obok? — zalęknionym szeptem zaczął się dopytywać Grudowskiego.

— O ile mi wiadomo, to nie!

— Panie! Oni, Niemcy mnie tu podkupili... Oni chcą, żebym ja nie miał mieszkania, żebym ja zginął...

— No, wie pan, panie kapitanie, wojna...

— Nie, nie! Pan tego nie rozumie, ja to panu wytłumaczę, ja panu opowiem...

Klemens, mimo iż zwątpił o pełni władz umysłowych kapitana, zaczynał słuchać go z tem większem zaciekawieniem.

— No tak! Co prawda, to prawda, ja jeszcze na wojnie nie byłem! — podsycił chęć zwierzeń oficera...

— To to i właśnie jest wojna — kapitan mrugnął znacząco oczyma — ja wiem, co ona. Wojna, to pan rozumie: roty, bataljony, pułki, brygady, dywizje, korpusy, armja. Jedne rosyjskie, drugie niemieckie. Idą na siebie, walczą, biorą się do niewoli, nawet palą, niszczą, rabują, jeszcze panu gorzej powiem: niewiasty gwałcą, to trudno, to wojna, to na to niema rady, to straszna rzecz wojna, ach to właśnie ona i jest szlachetna, bohaterska, jak tak jeden naród patrjotyczny idzie na drugi naród patrjotyczny i walczą dwa takie narody na śmierć i życie. Ah panie!... — w tem miejscu kapitan przerwał na chwilę, zbliżył twarz do twarzy Klemensa, oczy wytrzeszczył i zaczął innym, jakby z głębi wnętrzności głosem — to jest straszne, niedopuszczalne, potworne, to czego historja żadnej wojny nie pamięta, to że wszyscy, wszyscy bez wyjątku, idą na jednego!

— Staram się pana dobrze zrozumieć, bez... — przerwał Klemens.

— Ha, ha! ja się panu nie dziwię, to nie jest takie łatwe do zrozumienia, bo cóż pan powie, jeśli ja panu wyjawię, nie mam wreszcie potrzeby robić z tego tajemnicy — przeciwnie, chciałbym, żeby o tem wiedział cały świat... Zaraz, zaraz! Niech pan słucha! Wszyscy Niemcy z ich karabinami, armatami, głównie armatami, idą na mnie jednego! Pan zrozumiał? Wszyscy idą na Aleksego Mikołajewicza Safonowa! Co?

— Czyż to możliwe?

— Mnie to zupełnie nie dziwi, że się pan zapytał, czy to możliwe. Tak! To by zdawało się nieprawdopodobieństwem, gdyby niestety, nie było już faktem przezemnie stwierdzonym. Zaręczam panu pod słowem honoru rosyjskiego oficera, że... Po co wreszcie ja panu w ten sposób, kiedy właściwie to ja mogę panu przykładami. Oto szereg zdarzeń od początku. Przyjeżdżamy do pewnej wsi N. N. Baterja moja, panie, jeszcze nie okopana. Noc. Pogoda cudowna. Księżyc, gwiazdy, zapach z pól. Nó, mówię panu prawdziwa noc lermontowska. Cicho, cichutko tak, że słychać, jak koń ogonem od czasu do czasu po boku się uderzy, jak w jaszczu coś trzaśnie, albo mój śpiący dienszczyk zachrapie. Mówię panu: kontemplacja! Zdaje się, że tak, jak na jednym obrazie kobieta piękna — przyroda nad brzegiem cichego jeziora podparła się i marzy. Aż tu naraz panie prach! prach! prach! Raz! raz! naokoło mnie ze wszystkich stron. A potem wiuuu, wiuuu, wiuuu i znowu raz, raz, pach, pach! Dwa konie zabili i jedno działo zdemontowali. Myślę sobie trudno! Ale wie pan co—już wtedy coś mnie, tu w sercu jakoś dziwnie zagadało. Przeczucie może. Coś tak się nie wydało całkiem naturalnie. No ale nic, tłumaczę sobie: wojna! Tak i być musi. Tobie tak oni, to i ty im tak samo. Obserwatora na drzewo wsadził, a potem kazał bić! Biją moje armaty, panie, na hura, tak, jakby Ruś wielką sławiły wiernie, aże serce raduje się. Cudna była ta noc, oj cudna!

— Pan musi być poetą! — zauważył Klemens ze świetnie utajoną ironją.

— Tak panie! Choć ja właściwie w cywilu urzędnikiem *pałaty* był, ale duszą ja artystą, poetą był zawsze czy w skarbowej *pałacie*, czy na wojnie, zawsze! Ale niech pan słucha na hańbę Niemcom. Od tej nocy, oni musieli się przez swoich szpionów dowiedzieć kto ja taki, bo już mi, panie, od tej cudownej lermontowskiej nocy spokoju nie dali. Wszyscy na mnie. Gdzie, panie, nogę stąpił tam zaraz, jakby z pod ziemi wyrastali na mnie. W polu, w lesie, na drodze, wszędzie. Tchórzem nie jestem, ale ginąć dla tego, że się oni razem ze swoimi generałami na mnie zawzięli, to ja nie mogę.

— Oczywiście! — potwierdził Klemens patrząc spode łba na kapitana Safonowa.

— Bez próżnego wyścibiania nosa poza bramę domu — filozofował w duchu Grudowski — można posiadać w klitce kawalerskiej zastawionej treścią i ciekawością naszego istnienia, łaskawem losu zrządzeniem, pożywienie dla tego istnienia całkiem rozmaite i zupełnie obfite. I pomyśleć, że pan Klemens Grudowski mógłby, zapukawszy do sąsiadki z lewej strony nawiązać z nią romans; że następnie zwykłą, rzeczy koleją ściągnąć na siebie czułą i nader troskliwą opiekę starszej damy, nareszcie „zasadniczo zrozumianej" przez mężczyznę i poznać czyjeś życie zawsze ciekawe. Uprzytomnić sobie również, że pan Klemens Grudowski, dzięki wąskiej szczelinie w drzwiach, ze świadka, ze zwykłego widza nierozegranego dramatu, stał się bohaterem drugiego aktu sztuki, ho, ho, ho i jak jeszcze interesującej. Przewidzieć, że wojna, niby ocean wyrzuci panu Klemensowi Grudowskiemu na jego łóżko, w miejsce najbliższego spojrzenia taką perłę, w postaci obłąkanego z przestrachu, pomylonego już na amen kapitana artylerji! Ha ha-ha!—linję ust skrzywił szczery, lecz zły uśmiech.

— Tropią, węszą, szpiegują, gonią—ciągnął tymczasem kapitan Safonow — aby tylko mnie złapać w swoje ręce. Pan sobie wyobraża, coby oni ze mną zrobili, gdyby mnie tak złapali?! Co? Pasy by żywcem darli, kości łamali, ja już sam nie wiem.

— A jakim sposobem pan, kapitanie, dostał się do Warszawy? Jakim sposobem zdołał pan im umknąć?—bawił się Klemens.

— Uciekałem panie! Pełzałem od drzewa do drzewa, od bruzdy do bruzdy, od pagórka do pagórka! Tak trzy dni i trzy noce! W nocy uciekałem pędem. Nic nie jadłem. Gdyby nie mój spryt, umiejętność wyzyskania terenu, moja zręczność, siła i odwaga, to już, ręczę panu, dawno byłoby po mnie.

Głównie ratuje mnie moja zimna krew i ta zdolność orjentowania się w najtrudniejszych chwilach. Ciągle przecież byłem dookoła otoczony. Jeszcze kilka dni temu w samo południe wysłali za mną aeroplan. Latał za mną prawie krok w krok.

— A cóż wskazało kapitanowi moje mieszkanie?

— Pańskie mieszkanie? — zdziwił się na nowo kapitan.

— Najzupełniej moje!

— Zapłacił pan za nie?

— Ależ tak, z góry, za cały kwartał, na co mam odpowiednie pokwitowanie administratora domu.

— Ah, więc i to Niemcy! — pochylając głowę na piersi stęknął oficer.—Wynajęli panu moje mieszkanie, moje mieszkanie, w którem mieszkałem przeszło trzy lata! Wszyscy ze wszystkich stron na mnie jednego. Wiedzieli, jakiego mają we mnie...

— Panie kapitanie—przerwał Klemens — nie należy tak źle sądzić. Pokój, który pan zamieszkiwał...

— Cziicho!—syknął Safonow, przytulając się nagle do ściany.

— Co takiego?—zapytał Klemens.

— Cziicho. Czy pan nie słyszy? Odnaleźli mnie! Przepadłem.

— Kto pana odnalazł?

— Niemcy! Słyszy pan?

— Nie, nic nie słyszę! — Klemens zauważył, że kapitan drży, jak w febrze.

— Już strzelają, już, już! Już mnie okrążają. Oooo!—oficer naciągnął kołdrę pod brodę i trząsł się w strachu śmiertelnym. Czy pan tu w Warszawie słyszał kiedy takie strzały? — zapytał nagle.

— Nie, dotychczas żadnych strzałów nie słyszałem, zresztą i teraz nie słyszę.

— Zaraz, zaraz! Niech pan poczeka, tylko ta dorożka przejedzie. Ooo!

Istotnie, gdy mlaskliwe człapanie kopyt szkapy dorożkarskiej zacichało w oddali, przeciągły rozgrzmot armat zapadał w pokoju, jakby zsuwając się od pułapu wzdłuż ścian na deski podłogi.

— Ooo, słyszy pan, jak ryczą na mnie? Idą!

— Dlaczego, na miłość boską, wyłącznie na pana? - Klemens zdawał się być znagła tem, co usłyszał, bardzo podniecony.

— Panie, ja wiem, że to wszystko przeciw mnie, — ze smutnem przekonaniem wypowiedział oficer.

— Bo ja wiem, może pan ma i rację — zaczął innym głosem po chwili namysłu—może... wie pan co? Oni zapewne, biorąc tylko pana pod uwagę, jako już znajomego im oficera armji rosyjskiej, idą wszyscy przeciwko panu...

— Ja wiem! — przerwał Safonow.

— Przecież to takie proste. Pan, kapitanie, inaczej sądzić nie może... — mówił, jakby do siebie Grudowski, snać natrafiwszy myślami na nić z wielkiego kłębka jego zasadniczego sposobu rozumowania.

— Trzeba będzie natychmiast uciekać! — rzekł Safonow zrywając się z łóżka.

— Tak, niech pan ucieka! — potwierdził poważnie Klemens.

W niespełna kwadrans kapitan Aleksy Mikołajewicz Safonow pędził w stronę mostu na Wiśle. Gnał go obłędny, nie do zwalczenia żadną groźbą, nie do wytłumaczenia żadnem słowem rozumnem i logicznem, przestrach. Potwór, który go napewno za dni najwyżej parę do cna wycieńczonego, bez żadnej krwawej skazy na ciele, gdzieś w czystem polu rzuci bez życia wpoprzek ludzkiemu patrzeniu i myśleniu.

(C. d. n.)

STANISŁAW CZOSNOWSKI.

Muzeum Narodowe w Rapperswilu.

—:o:—

Z chwilą upadku Polski naród utracił możność obrony przed zachłannością zaborców swych skarbów kulturalnych, naukowych i artystycznych, które twórcza praca i pieczołowitość pokoleń poprzednich zdołała wytworzyć i miłośnie przechować. Zaborcy zaś zwracali na nie łakome spojrzenia, radzi bowiem byli przez zagarnięcie polskiego dorobku kulturalnego powiększyć swoje bogactwa, a pozatem zdawali sobie sprawę, że najskuteczniejszą drogą do osłabienia narodowej odporności Polaków, jest pozbawienie ich wszystkiego, co jest żywem świadectwem ich minionej świetności, wszystkiego, co mówiło o ich bogactwie duchowem i kulturalnem. Zubożali więc Polskę we wszystkich dziedzinach i pod wszelkiemi pozorami.

Zrozumiałą więc była obawa patrjotów polskich, że z czasem wszystkie bogactwa nasze ulegną grabieży i Polska odartą będzie do cna zarówno z tego, co w puściźnie zostawiły jej wieki, jak i z tego, co wytwarzały pokolenia współczesne. Dopóki bowiem na ziemiach polskich panoszyli się najeźdźcy, los naszych skarbów był zawsze niepewny, zależny od kaprysu zaborcy.

Myśl więc stworzenia poza krajem, na obcej ziemi ośrodka kultury polskiej, skarbnicy, w którejby do nadejścia lepszych czasów można było przechować bezpiecznie dawne pamiętniki, dzieła sztuki, księgi i dokumenty narzucała się wszystkim, komu dobro narodu leżało na sercu.

Myśl ta jednak została wcielona w czyn dopiero w 1870 r. przez Władysława Platera, założyciela polskiego Muzeum Narodowego.

W miasteczku Rapperswil, leżącem w Szwajcarji, w Kantonie St. Gallen, znajdował się stary, mocno już zrujnowany, ale piękny i cudownie położony zamek, ongiś własność Habsburgów i ten to zamek upatrzył sobie Plater na muzeum, w nadziei, że skarbom narodowym, które w nim zgromadzi na wolnej ziemi szwajcarskiej żadne niebezpieczeństwo zagrażać nie może, że tam łatwiej, niż gdziekolwiek indziej ocalić je można dla narodu, a jednocześnie udostępnić je cudzoziemcom, aby im mówiły o Polsce. Tą myślą powodowany Plater, przy poparciu przewodnika gminy Rapperswil, Curtiego, wydzierżawił zamek na lat 99 i założył w niem Muzeum Narodowe. Zamiar ten wyłonił się pośrednio i stąd, że już w stuletnią rocznicę konferencji barskiej (29 luty 1768 r.) z inicjatywy i przy poparciu pieniężnem tegoż Platera, wzniesiono na dziedzińcu zamkowym w Rapperswilu pomnik.

Jest to wysoka kolumna, u której szczytu orzeł rozpościera skrzydła do lotu, symbolizując wiecznie żywą nadzieję Polaków odzyskania wolności. Pamiątkowa kolumna barska dotąd zdobi podwórzec zamkowy i prawdopodobnie wraz ze zbiorami Rapperswilskiemi zostanie w swoim czasie przewieziona do Polski.

Otwarcie Muzeum nastąpiło 23 października 1870 r. na podstawie kontraktu zawartego z gminą 10 lipca 1869 r., bo oficjalna umowa dzierżawna zawarta została dopiero 23 kwietnia 1871 r., a dopełniana później umowami z 1886 i 1888 r., warując prawa dzierżawne na lat 99, t. j. do 30 czerwca 1970 r.

Zamiarem fundatora było zebranie polskich zabytków kulturalnych i historycznych, zwłaszcza z epoki porozbiorowej i przechowanie ich do czasu powstania niepodległej Polski w miejscu bezpiecznem, gdzieby im chciwość i zemsta niczyja grozić nie mogły. Te intencje ofiarodawcy wyrażone są jasno w akcie fundacyjnym z 14 kwietnia 1881 r., przekazującym Muzeum na własność narodowi polskiemu. Prawa najmu zamku przeniesione są również na naród. (C. d. n.).

CEZ. JELLENTA.

Z dziejów krytyki literackiej w Polsce.

X.

(Dokończenie).

Należy się w tem miejscu słówko Andrzejowi Śniadeckiemu, bratu Jana.

Chociaż głośny twórca „Teorji jestestw organicznych" słynął głównie jako filozof-fizjolog, uznany i przez naukę francuską i niemiecką, i w sprawach literackich nie zabierał głosu w tym sensie jak jego brat Jan, to jednak był doskonałym literatem, bodaj że więcej od tamtego utalentowanym. Możnaby nawet przyznać mu uzdolnienie artystyczne, jeśli się zważy dowcip i zręczność, jakie rozwinął w szeregu felietonów, drukowanych w Wileńskich „Wiadomościach Brukowych". Andrzej Śniadecki jest tu bystrym obserwatorem, świetnie chwytającym śmieszności inteligencji litewskiej, zrodzone zwłaszcza pod wpływem mody naśladowania Francuzów. Felietony owe znane pod tytułem „Próżniacko-filozoficzna podróż po bruku" są w pewnej mierze obroną literatury i poetów ich swobody przed strychulcem przepisów towarzyskich i tysiącznych więzów, któremi się modne panie i salony krępowały. Wiek to „Towarzystwa szubrawców", któremu Andrzej Śniadecki przeciwstawia poniekąd przez siebie wymyślone „Sentymentalne Towarzystwo", przeczulone, niby subtelne, a w gruncie rzeczy małpiarskie. Chłoszcze on małostki, kurzą ślepotę eleganckich kół, ograniczoność i brak zainteresowania dla spraw wielkich i tematów ważniejszych. Jest to jak gdyby ciąg dalszy Molierowskich komedji, pełny Aspazji, Klimen, Hortensyj oraz różnych „precieuses ridicules".

Fikcyjne posiedzenie Sentymentalnego Towarzystwa przedstawia autor komicznie jako szkołę słodyczy, dobrego smaku, wykwintnych manier. „Zdawało mi się, jakobym wszystkie grube i prostackie części mojej osoby za drzwiami zostawił".

„Skorom ochłonął i cokolwiek przyszedł do siebie, Klimena wskazała mi palcem moje miejsce, którem natychmiast zasiadł za prześlicznym stolikiem. Poczem ładna przezydująca wyłożyła mi w krótkości moje obowiązki, z których prawdę mówiąc, były niektóre dość twarde. Np: Żebym przed każdem posiedzeniem wziął kąpiel i odmienił bieliznę. Żebym się zlał całą flaszką wódki kolońskiej. (Choćby i dwiema — odezwała się Pamela). Żebym nigdy nie wchodził do zgromadzenia w butach, ale w trzewikach i jedwabnych pończochach, żebym natychmiast porzucił mojego krawca, który jest oczywiście stary pedant bez najmniejszego smaku. (A może i brudny żyd — dał się słyszeć głos jakiś). Żebym na posiedzeniu nie pokazywał się inaczej, jak we fraku najnowszego kroju, a to podług paryskiego *Journal des modes*, którego czytelnego pisma Towarzystwo trzyma 15 egzemplarzy, dla rozszerzenia w kraju poloru i światła. Z tej okazji wniosła Palmira, żebym *pour être utile* przyjął na siebie wydawanie tego dziennika po polsku: żeby też przecież i po wsiach parafiańszczyzna wykorzeniać. Ale Pamela powstała przeciw wzniesieniu i przekonała wszystkie członki, żeby to było rzeczą zupełnie śmieszną".

Nieco, dalej zaś:

„Nadewszystko mospanie sekretarzu — odezwała się Lucja — porzuć wsadzan swój bezecny kapelusz; któż to słyszał wchodzić do dobrej kompanji z przetakiem na głowie; bo prawdziwie ma minę przetaka. *Ah donc!* na co takie ogromne koło? Dość zostawić brzeżek, wierz mi pan, porzuć to szubrawstwo, a zostań człowiekiem jak należy" i t. d.

Proszono też sekretarza (Andrzeja Śniadeckiego), żeby nie chodził i nie mówił głośno, żeby nie kichał, bezwarunkowo w razie kataru na sesję nie przychodził.

„Jakoż uważałem w sali jakąś niepospolitą, jakąś szczególną cichość. Bo choć niektóre członki mówiły ustawicznie i po kilka razem, ale głosem tak przyduszonym i słabym, że miał niejakie podobieństwo do tkliwego mruczenia strumyka, jęku synogarlicy lub świergotania ptasząt. Mnie kazano cicho siedzieć i wtenczas się tylko odzywać, gdy będę o co zapytany".

W dalszym ciągu Śniadecki wprost karykaturuje owo zebranie.

Przytoczyliśmy urywki z rzeczy, która właściwie krytyką literacką nie jest, ale stanowi przyczynek do charakterystyki krytycznego nawskroś i opozycyjnego wobec gustów panujących i przesąd — stanowiska, które się łączy z sławnem nazwiskiem Śniadeckich, nie dość wszechstronnie ocenionych.

Kończąc zaś wogóle te przypomnienia ważnych rzutów krytycznych w literaturze naszej doby minionej, chcę dodać i objaśnić, że wziąłem tylko jeden z niezliczonych epizodów starć i antagonizmów, przez które przechodziła literatura owa, zanim całkiem się usamodzielniła i stała się narodową na nowo — po wielu okresach nadmiernej to znowu niedostatecznej wrażliwości na wpływy obce.

Dzieje krytyki literackiej w Polsce powinny by być uważane za pewien szczególny sposób ujmowania dziejów samej literatury. Powinny je dopełniać. A nieraz ta krytyka jest tak mocną i twórczą, że raczej literatura jest dopełnieniem jej, niż ona dopełnieniem literatury.

JERZY OSTROWSKI. 28)

OBOK ŻYCIA.

POWIEŚĆ.

—:o:—

(Dokończenie).

W restauracji „Kulasa" zwiększał się napływ gości i potęgował gwar, nasycony piwem i tytoniem. Od gęstości zaduchu dusiła się wisząca lampa, sowicie upstrzona przez muchy i potniały twarze, przechylone przez stół we wrzaskliwej, pijanej dyspucie:

— Felek, jak rany koguta, wrócił

— Niee...

— Felek! ja ci to mówię, uważasz? Jak Frankowski mówi...

Kiedy wrzask jednego towarzystwa zaczynał dominować nad hurkotem całej sali i przebijał się przez dym papierosów, aż do wygolonej facjaty „Kulasa", rezydującego za ladą, ten wstawał ciężko, opierając się włochatemi łapami o stół i kusztykał zwolna ku głośnemu stolikowi. W miarę jak się zbliżał, cichł gwar i uśmierzały się temperamenty, a „Kulas" podchodził całkiem blisko i pytał:

— Czy panom czego nie potrza?

Po zlikwidowaniu awantury wracał na swoje obserwatorjum i kierował dwoma usługującemi dziewkami.

Przy wejściu Maciążka z Zośką ani się nie zdziwił, ani nie okazał, czy przypomina sobie dawnych bywalców: skinął im obojętnie głową i patrzył zpodełba, a uważnie.

Zaraz też poznał wprawnym okiem po pańskich, rozkazujących ruchach Maciążka, że będzie „stawiać":

— Z pieprzem! — zadysponował Maciążek, rozsiadając się wygodnie.

— Dla mnie likieru — zesznurowała usta Zośka.

„Kulas" kiwał głową: odrazu powiedział przecie...

Huczek wzrastał w miarę kolejek, a Maciążek z Zośką z lubością dali się porwać ogólnemu prądowi: tonęli w nim całkowicie, paląc się piekącym durem alkoholu.

— Damy se radę, Zośka! — huknął w stół Maciążek.

— Pewnie! — chichotała Zośka. — Czy to nie można zarobić?

— Twoje zdrowie! — bełkotał już niebardzo pewnie Maciążek — a wszystkich tych... tam (ukazał głową w przestrzeń) niech nagła, niespodziewana...

Naraz ktoś wyrżnął go serdecznie po ramieniu, aż przykucnął i wściekle obrócił się w stronę zaczepiającego.

Ujrzał chudą, ospowatą gębę na indyczej szyi i radośnie odmienił twarz:

— Majcherek?

— Radcal — Majcherek zrobił ze swej ponurej twarzy coś w rodzaju uśmiechu i z otwartemi ramionami lazł na Maciążka. (Oczy miał również nieco mętne i rozanielenie w twarzy). Cmoktali się zawzięcie, mrucząc sobie wzajem jakieś uprzejme rzeczy, ni to rodacy na obczyźnie.

Pierwsze ich słowa były·

— Na wolności?

Była to bowiem sprawa najważniejsza. A potem: jak to się stało:

— Dałeś nogę?

— No. A ty?

— Puścili.

— Cie? Dawno?

— A już będzie musi...

— No, i co?

Zmrużenie porozumiewawcze oczu:

— Robi się.

— I dobrze?

Po kieszeni bije się Maciążek:

— Jest tam coś!

I naraz hojność go zbiera:

— Choć do kompanji, funduję!

— Z frajerką jestem—wstydliwie, a z dumą zwierzył się Majcherek.

— Wróciła?—uśmiechnął się dobrodusznie Maciążek.

Majcherkowi rozpromieniły się wszystkie dzioby:

— Wróciła choleral

— Taszcz i jął—szerokim gestem zachęcił Maciążek.

— Mańkal

Podeszła pulchna blondyna z zadartym noskiem i przedstawiła się elegancko:

— Leopoldal

Uśmiechnął się Maciążek, wiedzący dobrze jak to Walerki, Weronki i Staśki przerabiają się na Eufrozyny, Lole i Julje.

Zasiedli teraz przy jednym stoliku. Mężczyźni zajęli się rozmową o fachu, a damy mierzyły się wzajem pogardliwemi spojrzeniami.

Majcherek mocno już podpity, rozczulał się hojnością Maciążka, wylewającą się w likierze i ciastkach: /

— Morowy z ciebie chłop, Radcal Aż me zemgliło od tych likierów. Daj pyskal

— Stać mel — puszył się Maciążek — Stać mel

Po dłuższej libacji, kiedy na stole zgromadziła się spora baterja butelek, „Kulas" mrugnął na dziewczynę. Natychmiast stanęła spocona przed stolikiem i jęła zbierać im z przed nosa talerze.

— Co jest?—huknął na nią Maciążek.

— Płacić!—ziewnęła obojętnie, obcierając brudnym rękawem twarz.

— Ha ha, hal—śmiał się szeroko Maciążek—„Kulas" myśli, że nie mam floty? Całą tę budę mógłbym jeszcze kupić!

— Płacić—powtórzyła tym samym tonem dziewczyna.

— Mogę!—wydymał się Maciążek—Mogę!

Wszakże opłaciwszy rachunek (prawdziwe curiosum matematyki) skonstatował Maciążek z przykrem zdziwieniem, że jest „na czysto".

„Kulas" miał dobry nos. Odgadł to po jego minie Majcherek i postanowił zrewanżować się:

— Cztery z kroplamil — huknął w stronę lady, ale stamtąd wypłynął natychmiast rozkaz:

— Płacić za każdą kolejkę!

Skrzywił się Maciążek, a Majcherek nastroszył wyskubane brwi. Głównie, że to przed damami.

„Kawalerzy" wysupłali wspólnie ostatnie swe grosze i oglądali się bezradnie.

— Majster jezdem, czy nie majster? — ryczał tuż obok nich dostatnio odziany rzemieślnik w długich butach i czemś w rodzaju bekieszy.

— Majster jezdeś, Wojtuś! — płaczliwie przytwierdzał drugi.

— Jak jezdem majster, to mogę pić, ile mi się spodoba za moje pinięndze!—bił się ręką po kieszeni w marynarce.

— Możesz, Wojtuś! — chlipał drugi.

Maciążek patrzył na nich z nienawiścią: majstry, psiakrew! Uczciwe ludzie... Naraz uczuł, że Majcherek ściska mu kolano pod stołem. Spojrzał na niego: Majcherek wskazał mu nieznacznie oczami na majstrów.

Nie zrozumiał w pierwszej chwili Maciążek, aż dopiero, gdy Majcherek podniósł się i, zbliżywszy się, poprosił o ogień...

Patrząc słodko w oczy temu z nich, który podawał trzęsący się papieros Majcherkowi, wyciągnął Maciążek pewną rękę...

Ale „Kulas" czuwał:

— Ej, wy taml—huknął ze swego obserwatorjum.

Udali, że nie słyszą, aż gdy stanął przed nimi barczysty i groźny.

— Co!—ryczał Majcherek — ja ukradłem? widziałeś?

Wystraszeni majstrowie macali się po kieszeniach, a odkrywszy kradzież, ruszyli także ku Majcherkowi.

Ten szybko sięgnął do cholewy buta i otworzył sprężynowy nóż.

— No, chodźcie! — syknął, a do Maciążka—Rżnij butelką.

Kobiety z piskiem chowały się za mężczyzn. Rozległ się rumor przewracanych krzeseł, stolików.

Naraz drzwi się otworzyły i w progu stanęło dwuch policjantów.

Maciążkowi serce skoczyło nagle do gardła, a w głowie powstał piekielny jazgot, dziwnie przypominający terkotanie dzwonka więziennego. Coś waliło mu się w gruzy, zapadało, usuwało z pod nóg.

Świat cały rozsypywał się w gruzy.

I nie widział Maciążek, jak wszyscy cofali się cichcem do drugiego wyjścia. Na oczy padła mu mgła, a w ustach czuł mdły i słony smak krwi.

— Nie dam się! Nie pójdę!—ryknął i runął z butelką w stronę policjantów.

— — — — — — — — — — — —

Na drugi dzień ukazała się w gazetach wzmianka w dziale „wypadków":

Bezczelność bandytów. W dniu wczorajszym w restauracji przy ulicy Czerniakowskiej dwaj bandyci ograbili znajdującego się w nietrzeźwym stanie majstra stolarskiego, Jana Michalskiego (Klonowa 10), poczem usiłowali zbiedz. Na wezwanie policji, aby udali się do komisarjatu odpowiedzieli bezczelnym napadem, przyczem jeden z policjantów odniósł ciętą ranę w czoło, zadaną butelką. Bandyci owi są to znani policji i kilkakrotnie już karani: Władysław Łoza, zwany „Majcherkiem", i Franciszek Maciążek (nigdzie niameldowany).

Obydwaj złoczyńcy oddani są już w ręce sprawiedliwości.

KONIEC.

Przegląd Teatralny.

Teatr „Wodewil".

„WIESZCZKA KARNAWAŁU" E. Kallmana.

Więc wreszcie w porządnym budynku! Oto pierwsze, dominujące wrażenie, jakie wyniosłem z przedstawienia „Wieszczki karnawału". Tak jest, honorowe miejsce w recenzji należy się budynkowi. Proszę bowiem przypomnieć sobie dzieje zespołu operetkowego, kierowanego tak umiejętnie przez p. Wł. Szczawińskiego. Świetni aktorzy — dość tylko recytować jednym tchem: Niewiarowska, Sokołowska, Redo, Szczawiński, Walter, Morozowicz — gościli najpierw w lokalu teatru „Nowego", który wszystko przypominał, tylko nie teatr. Na letnisko przeprowadzili się na scenę ogrodową, z konieczności robiącą wrażenie czegoś prowizorycznego. I oto teraz nastąpiła trzecia z kolei podróż: na scenę Wodewilu. Tutaj po warszawsku bezdomny zespół zdobył wreszcie trwały grunt pod nogami. Życzymy mu, by się tam naprawdę zadomowił, przystosowując po-kinowy lokal do potrzeb eleganckiego teatru operetkowego.

Właściwe otwarcie sezonu ma nastąpić dopiero. Na pierwszy ogień pójdzie nieznana u nas, a podbijająca publiczność europejską, „Madame Pompadour".

„Wieszczka karnawału" to jakby próba sił, pokazanie wiernym bywalcom „Wodewilu", a takich wielu, p. Niewiarowskiej i Redo po wypoczynku. Wyglądają doskonale, śpiewają czarująco, a tańczą z niebywałym wprost temperamentem. P. Szczawiński, który wytrwał na posterunku przez całe lato, mimo to ma zawsze dość werwy i humoru, by wywoływać na widowni salwy śmiechów i burze oklasków. P. Sokołowska w roli niezbyt wyedukowanej, ale zato mocno wyrobionej życiowo chórzystki, była znakomita. Zresztą i prawdziwe chórzystki, choć nie mogły naturalnie dorównać swej chwilowej koleżance, spisywały się bardzo dobrze. Zespół chórów „Wodewilu", mający w „Wieszce karnawału" wyjątkowo duże pole do popisu, wyszedł z trudnej próby całkowicie zwycięsko.

Czyż trzeba nadmieniać, że nieporównanym był, jak zawsze, Rufin Morozowicz?

Kto nie był jeszcze na „Wieszce karnawału", niech spieszy, by ujrzeć ulubionych artystów w nowej siedzibie. A na wezwanie podążymy wszyscy na „Madame Pompadour".

M. P.

OGŁOSZENIA

DOWODY ZAGUBIONE:

I.

Zgubiono książkę emeryt. Wojtalewskiej Michaliny, Kielce 2071

Skradziono tymczas. dowód osob. i książkę wojskową Bekiera Manela, Stare Miasto 22 2072

Skradziono paszport zagraniczny Lilienstein Pauliny, Senatorska 26 2073

Zgubiono dowód osobisty Jana Gebauer, Elektoralna 31 2074

Zgubiono dowód osobisty Czarkowskiego Ajzyka, Pawia 62 2075

Zgubiono tymczas. dowód osobisty Karoliny Kulpa, Wspólna 65 2076

Zgubiono maturę gimn. Mirlasowej na imię Ryczywół Noemi, Wolska 100 2077

Zgubiono książkę wojskową Sztatmana Hila, Nadarzyn, pow. Błonie 2078

Zgubiono dowód osobisty wydany przez Poselstwo Ukraińskie Emilji Kowalczuk, Chmielna 31 2079

Zgubiono dowód osobisty Gelbrona Rafała Berka, Muranowska 13 2081

Zgubiono książkę wojskową Gelbrona Rafała Berka, Muranowska 13 2082

Zgubiono tymcz. dowód osobisty, zaświadczenie obywatelstwa i dekret emerytalny Joczowej Rozalji, Koszykowa 28 2083

Zgubiono dowód osobisty Szymona Geszaft, Pl. Grzybowski 16 2084

Zgubiono dowód osobisty Henocha Rozensztroch, Twarda 12 2085

Skradziono tymczasowy dowód osobisty, kolejowy dowód tożsamości i inne dokumenty Żulińskiego Wacława, Kobielska 15 2086

Zgubiono dowód osobisty Heleny Berent, Św. Wincentego 45 2087

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty i kartę odroczenia Eisenberga Dawida, Targowa 64 2088

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Siedleckiej Stanisławy, Powązkowska 8 2089

Zgubiono dowód osobisty Szyldkrota Hersza, Miła 20—47 2090

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty, rosyjską książkę kasy oszczędności Szylinga Edwarda, 11 Listopada 5 2091

Zgubiono tymczasowy dowód osob. i książkę wojskową Szyi Szterna, Gęsia 83 2092

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Ałty Nachy Fajerman, Karmelicka 29 2093

Zgubiono tymczasowe zaświadczenie demobilizacji Sorgensztejna Eljasza, Karmelicka 27 2094

Zgubiono dowód osobisty Pawe Salomona, Moniuszki 11 2095

Zgubiono kartę pobytu, książkę wojskową i kartę demobilizacyjną Użykowskiego Bolesława, Beryczków 11 2096

Zgubiono dowód osobisty Małkowskiej Zofji, Stalowa 67 2097

Zgubiono dowód osobisty Grzywaczewskiego Stanisława Jana, Ludna 16 2098

Zgubiono paszport zagraniczny Nr. 1587-26768 22 Zylberberg Frajdli, Stawki 49 2099

Zgubiono dowód osobisty Urbacha Dawida, Nalewki 49 2100

Zgubiono dowód osobisty i patent handlowy V kategorji Barbary Weimer Żytnia 47 2101

Zgubiono dowód osobisty Kolba Wojciecha, Żytnia 40 2102

Zgubiono paszport zagran. Przedmiejskiego Natana, S-to Jerska 28 2103

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Franciszki Tobisia, Żórawia 21 2104

Zgubiono dowód osobisty Dracha Moszko Arona, Grzybowska 53—112 2105

Skradziono tymczasowy dowód osobisty Ławrynowicza Wincentego, Czerniakowska 148 2106

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Zofji Gabryszewskiej, Browarna 8 2107

Zgubiono tymczasowe zwolnienie Nagawskiego Konstantego, Helenów pow. Warszawski 2108

Zgubiono książkę wojskową Szuleńskiego Bronisława, Krochmalna 17 2109

Zgubiono kartę zwolnienia Stefana Kępki, Powązkowska 8 2110

Zgubiono dowód osobisty Dąbrowskiego Franciszka, Kościelna 6 2111

II.

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Sokołowskiego Jana, gm. Błędów pow. Grójec 2033

Zgubiono książkę wojskową Podleckiego Leonarda, Dzielna 76 2034

Zgubiono dowód osob. Diny Wajnsztein, Królewska 29-a 2035

Skradziono legitymację kolejową, książkę wojskową i świadectwo Kursów Gimn. Sport. Stanaszka Józefa, Orla 11—19 2036

Skradziono paszport zagran. Rubinsztein Dwojry, Dzielna 36—31 2037

Zgubiono kartę demobiliz. Szwarca Kopla, Nadarzyn pow. Błonie 2038

Zgubiono kartę zwolnienia i rejestracji Woźniaka Stanisława, Wolska 195 2039

Zgubiono tymczas. dowód osobisty Hanusza Feliksa, Freta 19 2040

Zgubiono dowód osobisty Bartoszewskiego Wacława, Puławska 104 2041

Zgubiono dowód osobisty Kestenbauma Berka, Smocza 1 2042

Zgubiono dowód osobisty Zani Fisz. Pińsk 2043

Zgubiono tymcz. dowód osobisty Łaji Szteinberg, Kupiecka 16 2044

Zgubiono dowód osobisty krajowy Łazarza Rutsteina. Zwrócić za sowitą nagrodą Rutstein. Marszałkowska 140, tel. 33-10 2045

Zgubiono kartę zwolnienia Modzelewskiego Stanisława, Czerniakowska 181 2046

Zgubiono dowód osobisty Suchonia Władysława, Okopowa 53 2047

Zgubiono tymczasowy dowód osob Szyfry Rubinstein, Złota 65—1 2048

Skradziono tymczas. dowód osob., książkę wojskową i pozwolenie na broń Weisberga Szmula, Niska 59 2049

Zgubiono kartę demobiliz. 1901 r. Zylberberga Nusyna, Nowolipki 45 2050

Zgubiono dowód osob. Heleny Ciołek, Ogrodowa 61 2051

Zgubiono dowód osobisty Rapeporta Jankiela, N.-Powązkowska 28 2052

Zgubiono kartę odroczenia Szatza Abrama, Twarda 13 2053

Zgubiono dowód osobisty Górczyńskiej Władysławy, Towarowa 32 2054

Zgubiono dowód osobisty i kartę zwolnienia Kamińskiego Stanisława, Piotra Skargi 77 2055

Zgubiono dowód osobisty Kowalskiego Stanisława, wieś Galachy pow. Warszawa 2056

Zgubiono dowód osobisty na imię Regirer Zelman, Polna 64 2057

Zgubiono dowód osobisty na imię Regirer Pessa, Polna 64 2058

Zgubiono dowod osob. Plewczyńskiej Marji Elżbiety, Leszczyńska 8—16 2059

Zgubiono dowód osob. Plewczyńskiej Marji Emilji, Leszczyńska 8—16 2060

Zgubiono dowód osobisty Eleonory Lindenfeld, Poznańska 3 2061

Zgubiono tymczasowe zaświadczenie demobilizacji 1 pułku art. pol. Feliksa Patatyna, Nowomiejska 3 2062

Zgubione tymczasowy dow. osobisty wydany przez Konsulat w Berlinie, Łapińskiej Konstancji, Marszałkowska 62 2063

Zgubiono tymczasowy dowód osob. i książkę wojskową Rafała Sruby, Żelazna 48—16 2064

Zgubiono paszport zagraniczny Anny Kurek, Freta 53 2065

Zgubiono numer dorożkarski 1599 Gnorowskiego Piotra, Skaryszewska 3 2066

Zgubiono dowód osob. Cypy Tauby Kulik, Karmelicka 6 2067

Zgubiono dowód osobisty Zofji Wikło, Jagiellońska 19 2068

Zgubiono książke wojsk. Jędrzejczyka Antoniego, Chmielna 83 2069

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty i książkę wojskową Jakubowskiego Franciszka, Ogrodowa 58

III.

Zgubiono dowód osobisty i kartę rejestracyjną Piotra Woźniaka, Nowogrodzka 10 1990

Zgubiono tymczasowy dowód osob. Izdebskiej Heleny, Stare Miasto 3 1991

Zgubiono książkę wojskową Szczepana Szymeńskiego, Zaokopowa 5, u dozorcy 1992

Zgubiono dowód osobisty Folbauma Kopla Jakóba, Elektoralna 1 1993

Zgubiono paszport zagraniczny Romany Ferszt, Śliska 18 1994

Zgubiono dowód osobisty Gelbrona Menachema, Mławska 5 1995

Zgubiono dowód osobisty Kupferberga Majlocha, Bagno 2 1996

Zaginął dublikat tymczasowego zaświadczenia demobilizacyjnego wydanego przez d-wo 2 p. a p. Leg. na imię Wacława Wiecheckiego, Chłodna 68 1997

Zgubiono tymczas. dow. osobisty i kartę wojskową Szanlawskiego Kazimierza, Furmańska 6 1998

Zgubiono dowód osob. Izaaka Majera Wajndracha, Dzielna 56 1999

Zgubiono dowod osob. Zysli Wajndrach, Dzielna 56 2000

Zgubiono dowód osob. Złaty Rajzmesser. Dzielna 51 2001

Zgubiono książkę wojskową Kasselberga Lejzora, Franciszkańska 8 2002

Zgubiono kartę powołania Jana Gałaja, Solec 38 2003

Zgubiono dowód osobisty Wiśniewskiej Walerji, Leszno 73—5 2004

Zgubiono paszport zagraniczny Keglera Henryka, Przyrynek 12 2005

Zgubiono tymczasowy dowód demobilizacji Stanisława Czasaka. Ciechanów 2007

Zgubiono legitymację Urzędu Śledczego i tramwajową m. Łodzi, Stanisława Stasińskiego 2008

Zgubiono kartę beztermin. urlopu Kuczyńskiego Leona, Twarda 43 2009

Skradziono tymczasowy dowód osobisty i książkę wojskową Miziołka Józefa, Racławicka 15 2010

Skradziono dowód osobisty i kartę odroczenia Stefana Sakina, Jelonki pow. Warszawski 2012

Zgubiono kartę zwolnienia Miecznikowskiego Lucjana, Szeroka 17—19 2013

Zgubiono dowód osob. Jana Brońca, Furmańska 6—59 2014

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Fiszmana Abrama Mendla, Stawki 15 2015

Zgubiono kartę odroczenia Kacprzaka Jana Rybaki 12 2016

Zgubiono dowód osobisty Kleinera Moszka Arona Nizka 33 2017

Spalono kartę zwolnienia Łysiaka Władysława, Brzeska 10 2018

Zgubiono dowód osobisty Kilgera Jakóba Wolfa Mylna 9 2019

Zgubiono dowód osobisty Chany Łaji Małykont, Sapieżyńska 10 2020

Zgubiono dowód osobisty Ezre Ejzenberga, Dworska 32 2021

Zgubiono książką wojskową Zająca Jana, Służew 2023

Zgubiono kartę powołania na imię Mendel Szatz, Puławska 73 2024

Zgubiono dowód osobisty Abisza Klepki, Przemysłowa 5 2026

Zgubiono kartę powołania Abe Berkowicza, Krochmalna 9 2027

Zgubiono dowód osobisty Ajzona Jankla, Dworska 32 2028

Zgubiono dowód osobisty Adamczyka Jana, Krochmalna 50 2029

Zgubiono dowód osob. Anny Iwanow, Karmelicka 15 2030

Zgubiono kartę powołania Lagrzyckiego Karola, Filtrowa 18 2031

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Majzner Bronisławy, Nowowiejska 17 2032

Ciechanów.

Skradziono dowód osobisty i książkę wojskową Edwarda Klauze, wieś Pióciszewo. 281

Wilga.

Zgubiono kartę powołania z 1902 r. Piotra Sabały, wieś Tatarczysko 279

CENY OGŁOSZEŃ: (Kolumna 6-cio szpaltowa) wiersz milimetrowy przed tekstem mk. 2750, (tylko urzędowe) — w tekście mk. 3000 — drobne mk. 2500 — na ostatniej stronicy mk. 2750. — paszportowe (3-krotne), z podaniem tylko nazwiska i adresu mk. 30.000,— o zagubieniu innych dowodów wiersz mk. 25.000 (trzykrotnie). — Ogłoszenia firm zagranicznych o 100% droższe. — Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe są ustalone jako netto. Wszelkie ustępstwa są wykluczone.

REDAKCJA I ADMINISTR.: WARSZAWA.—DŁUGA 38.
REDAKTOR NACZ. PRZYJMUJE OD GODZINY 11—12
TELEFON 55-73.

KOMITET REDAKCYJNY: M. BORZĘCKI, H. CEDERBAUM, Dr. CELICHOWSKI, Z. DĘBICKI, E. GRABOWIECKI, W. HENSZEL, W. HOSZOWSKI, Z. HUEBNER, J. JAMONTT, J. KRZEMIŃSKI, J. KUCZYŃSKI, K. LENC, K. MŁODZIANOWSKI, T. MODRZEJEWSKI, S. URBANOWICZ.

PRZEDPŁATA: 25000 MK; DLA URZĘDÓW ORAZ FUNKCJONARJUSZÓW PAŃSTW. I KOMUNALNYCH 23000 MK. MIESIĘCZNIE WRAZ Z PRZES. POCZTOWĄ. KONTO CZEKOWE P. K. O. № 30192. CENA NUMERU POJEDYŃCZEGO 6500 MAREK. ADMINISTR. OTWARTA OD 10 R.—2 PP. TEL. 511-25.

REDAKTOR E. GRABOWIECKI. Drukarnia Policyjna, Długa 38.